

 HARLEQUIN™

*GWIAZDY ROMANSU*



Penny

**JORDAN**

**NIEZAPOMNIANA**

**PRZYGODA**

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

**Penny Jordan**

# **Niezapomniana przygoda**

*Tłumaczenie:*

*Wanda Jaworska*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Emily zmartwiała, gdy śnieg zaczął złowieszczo gęstnieć, grożąc rychłą zamięcią. Wychowała się w górach i wiedziała z doświadczenia, że takiej sytuacji nie należy lekceważyć.

Może powinnam była przełożyć wyjazd na później, pomyślała. I tak spędziła u rodziców o dwa dni więcej, niż planowała. Wyjaśniła im, że stryj John kończył książkę, nad którą pracował, i nie mógł się doczekać jej powrotu, ponieważ miała mu pomóc przy ostatnich poprawkach. Widziała, jak rodzice wymienili rozbawione spojrzenia, i choć wydawało jej się, że nauczyła się akceptować siebie taką, jaka jest, poczuła ukłucie bólu. Przywołało ono wspomnienia z dzieciństwa, nie zawsze miłe.

Może stało się tak dlatego, że w tym samym czasie odwiedziła dom rodzinny Gracie, jej młodsza o cztery lata siostra, śliczna, ambitna, pewna siebie, lubiana przez wszystkich, którzy ją znali. Była zaręczona z wysokim, zakochanym w niej bez pamięci Australijczykiem, towarzyszącym jej podczas pobytu u rodziców.

Emily zdawała sobie sprawę, że swoim wyglądem i charakterem wprawiła rodziców w konsternację. Niewątpliwie zastanawiali się, skąd się wzięło to spokojne, introwertyczne, nieśmiałe dziecko o ciemnych włosach i nikłym wzroście, szczególnie rzucającym się w oczy na tle rodziny wysokich blondynów w typie skandynawskim.

Różniła się od reszty rodziny także pod innymi względami. Została poczęta podczas wyprawy rodziców w Andy. Rodzice choć sami mieszkali u podnóża gór, byli niezmordowanymi podróżnikami wędrującymi w najdalsze zakątki globu. Ojciec, który odziedziczył talent do opowiadania i pisania, był autorem ciekawych i pełnych humoru książek podróżniczych, wspaniale ilustrowanych przez swoją żonę. Gracie również miała żyłkę podróżniczą i niczego bardziej nie lubiła, jak wyruszać bez namysłu na drugi koniec świata.

Natomiast Emily nienawidziła podróży i wszelkich przygód. Była spokojną domatorką. Wiedziała, że nie tylko zadziwiała rodziców, ale niekiedy sprawiała im zawód. Oczywiście kochali ją, ale była to miłość skażona brakiem zrozumienia dla jej natury.

Kiedy ukończyła uniwersytet, rodzice zachęcali ją gorąco do odbycia rocznej podróży dokoła świata, a usłyszawszy, że to ostatnia rzecz, na jaką miałaby ochotę, zachowali się niczym dwoje obrażonych dzieciaków. Nie dość, że nie chciała włóczyć się po świecie, to oznajmiła, że zamierza pracować u stryja ojca, uczonego, który poświęcił życie na badanie cywilizacji starożytnego Egiptu. Tym wyborem wprawiła ich wręcz w osłupienie. Zakopać się na odludziu nieopodal Oksfordu, gdzie stryj John kierował katedrą cywilizacji starożytnej w jednym z tamtejszych college'ów? Ta decyzja



była dla nich niepojęta już wtedy, a teraz, po czterech latach, stała się jeszcze bardziej niezrozumiała. Emily boleśnie odczuwała, że rodzice prawdopodobnie uważają ją za głupią i nudną, bo ma własne oczekiwania od życia, odległe od ich zainteresowań i aspiracji, podzielanych przez młodszą córkę. W przeciwieństwie do nich nie chciała zwiedzać świata, docierać do odległych lądów, poznawać obcych obyczajów i nieznanymi kultur. Marzyła o bezpiecznym, intymnym świecie i rodzinnym szczęściu, o ciepłym domowym ognisku, jednym słowem, o mężu i dzieciach, o miłości, którą mogłaby z nimi dzielić. Obawiała się o tym głośno mówić, przewidując, z jaką reakcją by się spotkała. Swego czasu myślała jednak, że te plany mogą się spełnić.

Poznała Gerry'ego w czasie studiów i po raz pierwszy w życiu była w stanie wyzbyć się braku wiary w siebie, poczucia, że będąc taką, jaka jest, zawiodła zarówno rodziców, jak i siebie. Przy Gerry'ym przeistoczyła się w inną osobę: pewną siebie, atrakcyjną, interesującą. Nadskakiwał jej i schlebiał, zabiegając o nią umiejętnie i z zapałem, ale nie na tyle nachalnie, by ją spłoszyć. Gdy pozwoliła sobie spodziewać się rychłych zaręczyn i ślubu, wyszła na jaw okrutna prawda: stała się ofiarą szczególnie perfidnego i okrutnego żartu, a Gerry jej nie kochał.

Dowiedziała się o tym po jednym z weekendów spędzonych u rodziców. Gerry do niej przyszedł i pocałował ją tak namiętnie, że trochę się przestraszyła. Nie miała żadnych doświadczeń seksualnych, a oczywiste doświadczenie Gerry'ego jeszcze podkreślało jej braki w tej dziedzinie, sprawiając, że wahała się, czy w ogóle ujawnić swoje uczucia.

Na ogół cierpliwy i pełen zrozumienia, tym razem Gerry stracił panowanie nad sobą. „Czego ty chcesz – spytał obcesowo – zostać do końca życia dziewicą?” Zanim zdążyła odpowiedzieć, dodał jeszcze bezlitośnie, że był gotów nie zwracać uwagi na jej ignorancję w sprawach seksu i całkowity brak zdolności do wzbudzenia w mężczyźnie pożądania.

Wcześniej Emily nie widziała go w takim stanie. Cofnęła się odruchowo, przestraszona wybuchem złości, i zbladła, słuchając z niedowierzaniem tego, co mówił. Brak reakcji z jej strony wzmógł jego irytację i agresję. „Spójrz na siebie” – szydził. – Myślałaś, że mógłbym cię pragnąć? Wyobrażałaś sobie, że chciałbym mieć w łóżku twoje oziębłe ciało?!” Przerwał, zorientowawszy się, że powiedział za dużo, ale było już za późno.

Czując się tak, jakby świat rozpadał się jej na kawałki, Emily zmusiła się do stawienia czoła prawdzie i zapytania, co ma na myśli. Zauważyła, że się zawahał i próbuje naprędce wymyślić jakieś kłamstwo, w które mogłaby uwierzyć. Postanowiła wyjść mu naprzeciw. „Czy łatwiej ci będzie powiedzieć mi prawdę, jeśli oświadczę, że absolutnie nie ma szans, żebyśmy zostali kochankami?” – spytała.

Jeśli zdawało jej się, że przedtem stracił samokontrolę, to teraz uświadomiła sobie, jak bardzo się pomyliła. Gerry przeszedł samego siebie. Język, jakim się posługiwał, jego napastliwość i brutalność powinny budzić w niej lęk, tymczasem miała wrażenie, że to wszystko dzieje się poza nią. Zamknęła

się w sobie i otoczyła niewidzialną barierą, która pozwalała jej beznamiętnie i obojętnie słuchać pełnych wściekłości słów.

Powiedział, że tylko dlatego się nią zainteresował, że kilku kolegów, zorientowawszy się, iż nie ma ona żadnego doświadczenia w sprawach seksu, namówiło go, żeby zaciągnął ją do łóżka. Poczyniono zakłady, czy uda mu się to zrobić. Nieźle by zarobił, gdyby mu się powiodło.

Najbardziej jednak zbulwersował Emily fakt, że wyznając jej prawdę, Gerry nie był ani zawstydzony, ani zażenowany. Co więcej, dał do zrozumienia, że to ona źle się zachowała i ponosi winę za to, co się stało. Cóż, może i tak, choć jej wina nie polegała na tym, że mu się nie oddała, ale na tym, że w ogóle dopuściła do siebie myśl, iż może mu na niej zależeć.

Uświadomiła to sobie ponad wszelką wątpliwość i nienawidziła siebie za to, że naiwnie wierzyła, iż kocha mężczyznę, którego wyimaginowany i nieprawdziwy obraz sobie stworzyła. Kochała człowieka, który powstał z jej marzeń, i nadała mu rysy Gerry'ego. Prawdziwy Gerry nie miał nic wspólnego z mężczyzną z jej snów.

Otrzymała ciężką i bolesną lekcję, więc gdy z całym spokojem zapytała, jaką dokładnie sumę miał dostać, gdyby wygrał zakład, poprzysięgła sobie, że nigdy nie powtórzy takiego szaleństwa. Odpowiedział, a ona wypisała czek.

Rodzice byli hojni, nie odczuwała więc braku pieniędzy. Zresztą nie miała wielu wydatków. W odróżnieniu od swoich rówieśnic nie interesowała się modą. Uśmiechnęła się do siebie ponuro, uzmysłowiwszy sobie, że była prawdopodobnie jedyną dziewczyną na uniwersytecie, która wciąż nosiła ubrania przypominające szkolny mundurek: schludne wełniane pulowery, praktyczne półbuty. Wybierała rzeczy wygodne, dzięki którym mogła się wtopić w otoczenie, a nie wyróżniać spośród innych.

Gerry wziął czek, stwierdzając, że przynajmniej tyle mu jest winna, po czym dodał z szyderczym uśmiechem, że gdyby jednak zmieniła zdanie i zdecydowała się pozbyć cnoty, to on jest skłonny wyświadczyć jej tę przysługę za taką samą sumę. „W końcu – drwił – jaki sens ma zachowywanie cnoty, chyba że zamierzasz zostać zakonnica”.

Później będzie czas na płacz, powiedziała sobie Emily, odprowadzając go wzrokiem. Potem będzie rozpaczać nad unicestwieniem marzeń, ale teraz najważniejszą rzeczą, na której musi się skoncentrować, jest odzyskanie po tej katastrofie siebie, Emily Francine Blacklaw, i znalezienie sposobu, żeby ta osoba stała się istotą ludzką, a nie robotem pozbawionym zdolności myślenia, rozsądku i odczuwania.

Dzięki zasobom energii, o jakie siebie nie podejrzewała, udało się jej odzyskać równowagę, tak samo jak zdołała nie zauważać to zaciekawionych, to rozbawionych spojrzeń kolegów, którzy najwyraźniej byli poinformowani o niecodziennym zakładzie Gerry'ego.

To przykre zdarzenie miało miejsce w trakcie ostatniego roku studiów. Po ich ukończeniu Emily zamiast patrzeć w przyszłość, starała się przeżyć każdy mijający dzień najlepiej, jak potrafiła. Właśnie wtedy dostała list od matki, z którego się dowiedziała, że stryj jej ojca, John, wreszcie zabrał się do napisania od lat planowanej książki i poszukuje ofiarnej i bardzo cierplivej dokumentalistko-asystentko-sekretarki.

Gdy tylko przeczytała te słowa, od razu wiedziała, że znalazła miejsce, gdzie będzie mogła ukryć się przed światem, który stał się jej obcy i przysporzył bólu i rozczarowań. I nie jest to klasztor, jak stwierdziła z gorzkim, a nie jak dawniej ciepłym i trochę nieśmiałym uśmiechem.

Może gdyby rodzice nie byli tak zajęci przygotowaniem do czekającej ich podróży do Meksyku, a siostra nie zdecydowała się na rok przerwy między ukończeniem szkoły średniej a rozpoczęciem studiów na uniwersytecie i na wyjazd do Australii, i gdyby Emily miała bliską przyjaciółkę, która zauważyłaby sygnały ostrzegawcze i jakoś na nie zareagowała, ktoś mógłby zainterweniować i skłonić ją, by nie odwracała się od świata.

Los jednak zrzucił inaczej. Po powrocie rodziców z Meksyku miała dyplom w kieszeni i od trzech miesięcy pracowała u stryja Johna.

Mimo niemal klasztornej trybu życia w dość zaniedbanym domu położonym stosunkowo daleko od miasta uniwersyteckiego Emily bardzo szybko zaadaptowała się do nowych warunków. Praca ze stryjem Johnem dawała jej dużo radości i satysfakcji. Cierpliwie pomagała mu porządkować i przepisywać notatki, sporządzane od przeszło dwudziestu lat z myślą o powstaniu dzieła jego życia.

Choć żadne z nich sobie tego nie uświadamiało, to mózg i ręka Emily tworzyły pierwszy zarys dzieła z suchych faktów skrupulatnie gromadzonych przez badacza. Wydawcy uznali książkę za zdumiewająco dobrze napisaną i zrozumiałą dla zwykłego czytelnika. Prowadząc niewielką firmę wydawniczą o długich tradycjach, z siedzibą w tym samym mieście, w którym znajdował się uniwersytet, mieli bogate doświadczenia w kontaktach ze swymi potencjalnymi, nieraz bardzo ekscentrycznymi autorami.

Peter Cavendish, praprawnuk założyciela wydawnictwa, spotkał się ze sceptycznymi reakcjami starszych krewnych, gdy z entuzjazmem oświadczył, że przeczytał rękopis, który nie dość, że był dla niego zrozumiały, to jeszcze zachęcił go do zgłębienia tematu.

Peter liczył trzydzieści lat i był kawalerem. Zdaniem swego dziadka i stryjecznego dziadka był trochę niepoważny jak na profil ich wydawnictwa. Prywatnie zwierzył się matce i siostrze, że zamierza wciągnąć firmę w dwudziesty pierwszy wiek, a jeśli trzeba będzie, to nawet za kark. „Sądzę, że znalazłem książkę, która mi to umożliwi” – dodał.

Ani Emily, ani jej stryj nie byli świadomi zamiarów Petera. Książka była jeszcze w fazie przygotowań, a Peter musiał zмагаć się ze starszymi krewnymi, którzy nie mieli pewności, czy aby

sędziwy autor będzie w stanie wyprodukować więcej niż pół tuzina rozdziałów, zanim podejmą ostateczną decyzję o wydaniu dzieła.

Teraz, jadąc samochodem w śnieżycy w błyskawicznym tempie zasypującej drogę, Emily żałowała, że uległa prośbom siostry, żeby przedłużyć pobyt u rodziców na tyle, by móc poznać Trávisa, jej australijskiego narzeczonego. Niezmiennie wyczulona na opinie innych, przewidywała, że jeśli odmówi, rodzina gotowa pomyśleć, że zazdrości siostrze szczęścia i czuje do niej urazę.

Wcześniej, któregoś dnia, przypadkowo usłyszała, jak rodzice o niej rozmawiali. Matka powiedziała, że jest typem dziewczyny, która powinna poślubić spokojnego mężczyznę, z którym żyłaby na przedmieściu, wychowując przepisową dwójkę dzieci. Choć te słowa nie miały Emily zranić, mimo woli sprawiły jej przykrość. Była przecież dziewczyną wchodzącą w kobiecość, która wciąż śniła o bohaterskim kochanku rodem z powieści Waltera Scotta czy z romansu pióra Georgette Heyer. Kochanku, który by ją rozpieszczał i adorował.

Po przeżytym doświadczeniu była mądrzejsza i bardziej dojrzała. Jeśli nie może sięgnąć gwiazd, doświadczyć wyżyn emocjonalnych, o których kiedyś marzyła, to może faktycznie zadowoli się związkiem, który tak obrazowo opisała jej matka.

Została dłużej u rodziców, uśmiechała się do Trávisa i ukrywała prawdziwe uczucia na widok zdziwienia malującego się na jego twarzy, gdy przenosił wzrok z wysokich, jasnowłosych, tryskających energią rodziców Emily i swej blondwłosej, dorodnej i radosnej narzeczonej na niską, ciemnowłosą istotę, która była ich córką i siostrą.

Poprzedniego dnia napadało tyle śniegu, że Gracie wyciągnęła stare sanki, żeby pojeździć na zaśnieżonych polach za domem. Chcąc nie chcąc, Emily dała się namówić na ten wypad i oczywiście miała to szczęście, że zamiast zjechać zręcznie ze wzgórza, zaczepiła o niewidoczny pod śniegiem wystający korzeń i wylądowała w kałuży wody, wypływającej spod lodu.

Nie dość na tym. Nie miała ubrania na zmianę, bo planowała zostać u rodziców tylko dwa dni. Teraz więc, zamiast wracać do domu w plisowanej spódnicy, skromnej bluzce i pulowerze, miała na sobie coś w kolorze różowym, co Gracie określiła jako „bluzę sportową”, może odpowiednią dla niej, ale w żadnym razie nie dla Emily. Jeszcze mniej na miejscu był dwuznaczny napis nadrukowany w poprzek dużymi literami.

Gracie dała jej do tego, nie bacząc na protesty, parę swoich dzinsów, które były o wiele za długie i zdecydowanie za ciasne. Powiedziała, że może je bez trudu skrócić, co też natychmiast zrobiła. Emily nie pozostawało nic innego, jak włożyć to wszystko na siebie, a mokrą spódnicę wrzucić do samochodu.

Musiała też, choć niechętnie, przyjąć pstrokaty duży sweter, który Travis wcisnął jej jako „prezent”. Gracie najwyraźniej nie powiedziała mu, jak wygląda jej siostra, bo sweter byłby odpowiedni dla kogoś, kto wyglądał jak ona – wysokiego i na tyle pewnego siebie, że dobrze by się



czuł w jaskrawym, rzucającym się w oczy ubiorze.

Jedyne własne rzeczy, jakie Emily miała na sobie, to były oprócz bielizny praktyczne buciki na płaskim obcasie. Patrząc na gęstniejący z minuty na minutę śnieg, musiała przyznać, że solidna para kaloszy byłaby zdecydowanie bardziej odpowiednia.

Z rozmysłem wybrała drogę do Oksfordu przez jedną z wysokich przełęczy, żeby uniknąć ruchu na szosie. Ojciec, który zazwyczaj słuchał prognoz pogody dla farmerów, ostrzegł ją, że należy oczekiwać dalszych opadów śniegu, ale nie spodziewała się groźnej nawałnicy.

Rzut oka we wsteczne lusterko potwierdził jej przypuszczenie, że jest już za daleko, żeby wycofać się z obranej trasy. Jeszcze tylko pół godziny, a minie przełęcz i znajdzie się po drugiej stronie pasma gór, zmierzając ku wiosce Thraxton. Tymczasem gdyby zawróciła, do najbliższej miejscowości musiałaby jechać ponad godzinę.

Zaniepokoiła się jednak, gdy poczuła, że koła zaczynają buksować. Natychmiast zwolniła, dziękując opatrności, że gosposia rodziców, Louise, zaopatrzyła ją na drogę w okazałą porcję kanapek i termos z kawą. Miała w torbie książkę i pled, który zawsze wozila, żeby w razie potrzeby móc owinąć kolana stryja Johna. Dokuczały mu stawy i troszczyła się o to, żeby nie marzł.

Poradzi sobie, nawet jak przyjdzie jej spędzić noc w samochodzie. Nie będzie to przyjemne, ale była na tyle rozsądna, by zdawać sobie sprawę, że bezpieczniej dla niej będzie pozostać w samochodzie niż ryzykować i poszukać pomocy. Prawdopodobnie i tak nic by to nie dało. Okoliczne wzgórza były niezamieszkane, a nie warto żałować, że nie wybrała bardziej uczęszczanej trasy.

Mimo ciemności krajobraz pokryty śniegiem jaśniał niesamowitym blaskiem. Emily usiłowała coś zobaczyć przez szybę, ale wycieraczki z trudem nadążały ze zbieraniem śniegu. Od wypatrywania zaczynały ją boleć oczy. Jechała ostrożnie i wolno, a mimo to koła się ślizgały i samochód nie trzymał się drogi jak należy.

Ile jeszcze potrwa, zanim dotrze do najwyższego punktu? Usiłowała sobie przypomnieć, czy niedaleko, przy szosie, znajduje się niewielka zatoka, w której mogłaby się zatrzymać, nie ryzykując dalszej jazdy w trudnych warunkach.

Od kiedy zaczął sypać śnieg, nie spotkała żadnego samochodu. Wkrótce wiatr, który wciąż się wzmagał, może nawiewać śnieg na szosę i zacząć się tworzyć zaspę. Gdyby to nastąpiło i samochód zostałby zasypany... Upomniała się w duchu, że nic nie zyska, ulegając wyobraźni i wpadając w panikę. Właśnie w tym momencie samochód nagle wpadł w poślizg i utknął w głębokim rowie pełnym śniegu.

Uderzyła głową w oparcie, pas wbił jej się boleśnie w klatkę piersiową. Ostrożnie się poruszyła, rozpięła pas i z najwyższym trudem otworzyła drzwi od strony kierowcy. Była szczęśliwa, że nie ma

żadnych obrażeń.

Wygramoliła się z auta prosto w zaspę i szybko rozejrzała dokoła, by stwierdzić to, co już wiedziała, a mianowicie, że samochód dałoby się wydobyć z zasy tylko jednym sposobem: wyciągając go. Łopata, którą miała w bagażniku, w tej sytuacji na nic się nie przyda. Zła, pomyślała, że czeka ją noc w samochodzie. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że do rana śnieg przestanie padać i uda się jej ściągnąć pomoc drogową.

Właśnie miała wsiąść z powrotem do auta, gdy usłyszała odgłos nadjeżdżającego samochodu. Uznając, że to cudowne zrządzenie losu, wyszła na drogę, żeby zwrócić na siebie uwagę kierowcy, ale zbyt późno uświadomiła sobie, że zobaczywszy ją nagle przed sobą, zacznie hamować i auto wyląduje w rowie.

Kierowca wysłużonego pojazdu z napędem na cztery koła, który zarzuciło na zakręcie, najwidoczniej pomyślał o tym, bo popatrzył na nią szeroko otwartymi oczami i mruknął pod nosem coś, co na pewno było dalekie od komplementu, ale przynajmniej się zatrzymał.

Obserwując, jak wysiada z samochodu, zaczęła się zastanawiać, czy na pewno powinna się z tego cieszyć. Mężczyzna był wysoki i potężny. Miał ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i szerokie bary, twarz ledwo widoczną pod zwichrzoną gęstwiną czarnych włosów i równie potarganą gęstą brodę.

Zauważyła, że zbliżając się, nieznajomy mierzy ją gniewnym spojrzeniem. Zatrzymał się o krok od niej i starł śnieg z twarzy ręką, która, jak spostrzegła, nosiła ślady urazów, jak gdyby dużo pracował pod gołym niebem. Pomyślała, że zapewne jest jednym z tutejszych farmerów.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz?! Chcesz zabić nas oboje?! – spytał, nie kryjąc złości. Nie mówił z lokalnym akcentem.

Emily nie zdziwiła ani nie oburzyła jego reakcja. Może faktycznie niemądrze się zachowała, stając na drodze, ale czy jego gniew nie był nieco przesadny?

– Wy, smarkacze, jesteście tacy sami – ani trochę oleju w głowie.

Emily patrzyła ze zdumieniem na nieznajomego. Podejrzewała, że może mieć niewiele więcej niż trzydzieści lat, a ona miała dwadzieścia sześć. Nie była to duża różnica wieku, a już na pewno nie taka, by usprawiedliwiała jego zachowanie.

– Chwileczkę... – zaczęła, ale natychmiast wpadł jej w słowo, nie pozwalając dokończyć.

– Masz pojęcie, jak łatwo byłoby ci zamarznąć w tych warunkach? – spytał ze złością. – Spójrz na siebie. Ubrana w strój bardziej odpowiedni na dyskotekę w mieście niż na jazdę w zimie przez góry. Zdajesz sobie sprawę, jak wygląda akcja ratownicza takich idiotów jak ty? Ile pochłania czasu? W tych górach ratownikami są ochotnicy, ludzie i tak żyjący pod presją czasu – mówił dalej wciąż zirytowany – którzy dobrowolnie narażają własne życie dla kretynów, niemających na tyle rozsądku, żeby nie wyruszać w podróż w taką pogodę. Wszyscy zdrowi na umyśle nie wystawią nawet nogi za próg...

Emily słuchała go coraz bardziej rozdrażniona. Za kogo on ją uważa? Za nieodpowiedzialną nastolatkę, ubraną na dyskotekę? Skrzywiła się lekko, przypomniawszy sobie, z jaką niechęcią włożyła na siebie bluzę, którą dała jej Gracie. A co do ratowników – jej ojciec był jednym z nich i wiedziała wszystko o niebezpieczeństwach, na jakie się narażała. Zanim jednak zdołała cokolwiek na ten temat powiedzieć, mężczyzna znowu się odezwał, wskazując na jej samochód.

– Cóż, nie dałoby się wyciągnąć tego czegoś na drogę bez użycia pikapa. Na dobrą sprawę powinienem cię zostawić, żebyś się przekonała, co dzieje się z takimi jak ty, ignorującymi ostrzeżenia rozsądniejszych osób i wyjeżdżającymi w trasę podczas śnieżycy. Skoro jesteś aż nadto skłonna lekceważyć wszelkie rady, jakie mógłbym ci dać, i powędrowałabyś, sprawiając kłopoty tym, którzy będą musieli cię szukać, to chyba zrobię lepiej, jeśli cię podwoję.

Ku swemu zdziwieniu, Emily zazgrzytała zębami. Uważała się za osobę bardzo zrównoważoną, potrafiła zachować spokój nawet wobec okrucieństwa Gerry’ego – w każdym razie udać spokój. Nagle odkryła, jak bardzo myliła się w ocenie własnego charakteru. Nic nie sprawiłoby jej większej satysfakcji niż odrzucenie oferty pomocy swego wybawcy.

Rozsądek wziął jednak górę. Nie miała ochoty spędzić nocy w samochodzie; w każdym razie nie wtedy, gdy zamieć z minuty na minutę się nasilała. Zdawała sobie sprawę, że jeśli opady śniegu utrzymają się jeszcze przez jakiś czas, może minąć kilka dni, a nie kilka godzin, aż zostanie wyswobodzona z unieruchomionego pojazdu. Hamując gniew, zwróciła się do mężczyzny tonem najchłodniejszym, na jaki potrafiła się zdobyć.

– Tylko wezmę z wozu swoje rzeczy.

– Kobiety... – usłyszała w odpowiedzi – nie ruszą się nigdzie bez tony kosmetyków.

Kosmetyki... O mało się nie roześmiała. Na jej kosmetyki składał się krem nawilżający, jasnoróżowa szminka, tusz do rzęs i cień do powiek, a i to tylko dlatego, że zmęczyły ją ciągłe uwagi ze strony matki i siostry, że o sobie nie dba. Z samochodu chciała wyjąć ciepły sweter od Trávisa, pled, termos z kawą i kanapki, które dała jej Louise.

Brnąc w coraz głębszym śniegu do auta, z irytacją odgarnęła włosy z twarzy. Była tak zaabsorbowana pracą ze stryjkiem Johnem, że nie miała czasu pójść do fryzjera, żeby ostrzyć się krótko, jak to robiła regularnie co dwa miesiące. Teraz włosy sięgały jej do ramion i bez przerwy opadały na twarz, co bardzo ją drażniło. Matka oceniła, że woli ją z dłuższymi włosami. Gracie uniosła brwi i stwierdziła, że w takiej fryzurze prezentuje się nawet bardziej eterycznie niż zwykle. Emily natomiast była zdania, że wygląda niechlujnie.

Wyjęła rzeczy z samochodu i gdy wróciła z termosem i pledem do gniewnego wybawcy, zobaczyła, że wyraz jego twarzy się zmienił.

– Typowa studentka – złorzeczył pod nosem. – Domyślam się, że planowałaś nocleg

w samochodzie.

W pierwszej chwili Emily chciała zaprzeczyć i wyjaśnić mu, że się myli, ale zrezygnowała, gdyż mężczyzna kontynuował opryskliwym tonem:

– Może lepiej przedstawmy się sobie, skoro mamy razem podróżować – powiedział. – Jestem Matthew Slater. Ludzie mówią do mnie Matt.

Później Emily nie potrafiła powiedzieć, skąd przyszedł jej do głowy pomysł, żeby nie przedstawić się prawdziwym imieniem i nazwiskiem, Emily Blacklaw.

– Francine – powiedziała.

Matt mruknął coś pod nosem, po czym skierował się do land rovera.

Odruchowo ruszyła po jego śladach, by od razu stwierdzić, że stawiał kroki znacznie dłuższe niż ona, ale dzinsy miała już mokre do kolan i wszystko, co mogło uchronić ją przed zapadaniem się w miękki śnieg, było warte pewnego wysiłku.

Matt nie próbował wziąć od niej bagażu ani też w jakikolwiek sposób jej pomóc, gdy ciężko dysząc, walczyła z wiatrem i śniegiem padającym jej prosto w twarz. Dopiero gdy znalazła się koło jego samochodu, podał jej rękę, po czym otaksował wzrokiem jej drobną sylwetkę, ledwo sięgającą drzwi pasażera.

Podniósł ją z łatwością i wcisnął na siedzenie. Nie zdziwiło jej to. Była niska i drobna, a on był wysoki oraz postawny. Doznała jednak nieznanego dotychczas wrażenia, gdy męskie dłonie pochwyciły jej ciało, a ona poczuła zapach skóry i ciepło oddechu Matta. Nagle zabrakło jej tchu.

– Dokąd jechałaś? – spytał, gdy wspiał się na siedzenie kierowcy i wziął od niej rzeczy, by położyć je z tyłu samochodu.

Emily zauważyła, że wóz został przystosowany do jazdy po nierównym terenie. Tylne siedzenia zostały usunięte, żeby zrobić miejsce na dodatkowy ekwipunek, a może na przewożenie towaru raczej niż ludzi. Torba leżąca za nią na podłodze wyglądała, jakby należała do wspinacza bądź piechura.

– Och, zapewne na randkę z chłopakiem – odpowiedział sam sobie. – Cóż, jeśli ma choć trochę rozumu, zostanie w domu. Kobiety...

Najwyraźniej nie ma najlepszego zdania o przedstawicielkach mojej płci, uznała Emily.

– Mogę cię zawieźć do Thraxton – oznajmił, zamykając drzwiczki i włączając silnik.

Stamtąd będzie mogła zadzwonić do rodziców i skontaktować się z pomocą drogową, pomyślała Emily. Na południe można pojechać pociągiem. Zajęta najbliższymi planami, przyjęła z zadowoleniem milczenie Matta skoncentrowanego na prowadzeniu samochodu.

Wyciągnęła nogi w kierunku nawiewu ciepłego powietrza, marząc o zdjęciu przemoczonych dzinsów. Rytmiczny ruch wycieraczek zgarniających śnieg z przedniej szyby usypiał. Oczy jeszcze jej łzawiły od uporczywego wpatrywania się w drogę podczas prowadzenia auta. Zastanawiała się, jak to możliwe, że czuje się bezpieczna i rozluźniona w towarzystwie opryskliwego Matta, którego

poznała przed chwilą. Na ogół bała się obcych mężczyzn, poza tym była wyczulona na to, jak ją postrzegają. Zdawała sobie sprawę, że stanowi przeciwieństwo kobiet, z którymi zapewne mają do czynienia, bo nie ma w niej za grosz seksapilu. W tym mniemaniu utwierdziło ją postępowanie Gerry'ego.

Matt tak niepochlebnie wyrażał się o jej płci, że nie czuła towarzyszącego jej w takich sytuacjach skrępowania. Wciąż ją dziwiło, że wziął ją za roztrzepaną nastolatkę, gotową przebyć kilometry w zadymce, żeby pójść do dyskoteki z chłopakiem.

Może podoba mi się ten mój fałszywy wizerunek, pomyślała, walcząc z ogarniającą ją sennością, i dlatego podałam mu drugie imię zamiast w jej przypadku bardzo stosownego pierwszego imienia. Panowała opinia, że do niej pasowało. Czemu ten mężczyzna nie dostrzegł w niej Emily, lecz za dobrą monetę przyjął do wiadomości, że ma na imię Francine? Głowiła się nad tą zagadką, ale wkrótce zmorzył ją sen.

Matt obrzucił pasażerkę pełnym dezaprobaty spojrzeniem, po czym skoncentrował się ponownie na prowadzeniu samochodu.

Błędem było opóźnienie wyjazdu z Cairngorms o jeszcze jeden dzień, uznał, zwłaszcza że nie może być nieobecny na jutrzejszym spotkaniu. Nie potrafił jednak przepuścić prawdopodobnie ostatniej okazji do wspinaczki. Teraz płacił za swój brak umiaru, będąc zmuszonym pomóc tej niemądrej dziewczynie. Po raz kolejny zerknął na nią kątem oka. Co, u licha, ją opętało, żeby włożyć na siebie okropną bluzę z dwuznacznym napisem?

Śpiąc, wyglądała niewinnie i młodo. W bolesny sposób na własnej skórze przekonał się, że kobiety są mistrzyniami w stwarzaniu pozorów. Wierzył, że Jolie jest szczerą i uczciwą, dopóki na trzy dni przed ślubem nie zastał jej w łóżku z innym mężczyzną. Płakała i błagała go, by wybaczył, a on uległ, ale wkrótce dowiedział się, dlaczego tak naprawdę chciała wyjść za niego za męża. Otworzył mu oczy ojciec, wyjaśniając, że dzieci bogatych rodziców często stanowią łakomy kąsek z powodu posiadanych przez siebie pieniędzy. Dodał przy tym, że mężczyzna w wieku dwudziestu jeden lat jest za młody na podjęcie tak ważnej decyzji jak założenie rodziny.

Na pewno to doświadczenie zniechęciło Matta do angażowania się w poważny związek. Naturalnie, nie stronił od kobiet – były jednak krótko obecne w jego życiu, bo szybko mu się nudziły. Zresztą taki stan rzeczy nie napawał go dumą, ale jednocześnie był zadowolony z braku napięć, jego zdaniem, nieuchronnie towarzyszących długotrwałym znajomościom.

Dlaczego więc obecność tej lekkomyślnej dziewczyny, śpiącej w sąsiednim fotelu w jego samochodzie, sprawiała, że czuł się aż za bardzo świadomy faktu, iż jest mężczyzną? Zastanawiał się, ile może mieć lat. Osiemnaście? Dziewiętnaście? On skończył trzydzieści cztery lata. Zresztą nie była w jego typie. Niedoszła żona była zadbaną, elegancką blondynką, wysoką i szczupłą. Ta dziewczyna



mogła mieć jakieś metr pięćdziesiąt cztery, pięć wzrostu, a co do figury... nie sposób było dociec, co kryje się pod tą okropną bluzą. Kiedy ją podniósł, bez trudu dłońmi opasał jej talię. Miała wąskie i delikatne nadgarstki i najdłuższe rzęsy, jakie kiedykolwiek w życiu widział – chyba że były sztuczne.

Ponownie rzucił okiem na profil śpiącej tylko po to, aby się upewnić, że długie gęste rzęsy nie są wytworem jego wyobraźni. W tym momencie szosa raptownie opadła, przechodząc w stumetrowy, odsłonięty odcinek, wystawiony na coraz intensywniejszą zamieć. Zanim Matt zdążył odpowiednio zareagować, land rover stoczył się prosto w ponaddwumetrową zaspę.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Siarczyście przekleństwo rzucone przez Matta i nagły wstrząs, gdy samochód zarył w zaspie, obudziły Emily. Otworzyła oczy i od razu zorientowała się w sytuacji. Odruchowo spytała:

– Zdołamy odkopać drogę czy może... – Urwała, uświadamiając sobie, że beztroska Francine tak by nie zareagowała.

Matt rzucił jej uważne spojrzenie. Czy ona mówi poważnie? Kobiety, które znał, raczej by zamarzyły, niż zaryzykowałyby zniszczenie manikiuru, biorąc do ręki łopatę.

– Może dalibyśmy radę wyjechać tyłem i zawrócić, zanim całkiem zasypie szosę – powiedział.

Emily przecząco pokręciła głową.

– Za późno – orzekła. – W miejscu, w którym szosa schodzi do rzeki, będzie nieprzejezdna. Zwykle najpierw ją zasypuje.

Matt ponownie bacznie przyjrzał się pasażerce, bo musiał przyznać, że prawdopodobnie ma rację.

– Wygląda na to, że utknęliśmy na dobre – stwierdził. W duchu sklął się, że nie wyjechał wcześniej. Gdyby nie żywił wątpliwości co do wyniku rozmowy w sprawie nowej pracy... Teraz nie pozostawało mu nic innego, jak spędzić resztę nocy wewnątrz samochodu z osobką, która niepokojąco pachniała drogimi, zapewne francuskimi perfumami.

Emily byłaby zaskoczona, gdyby mogła czytać w myślach Matta. Zapach nie pochodził od perfum, lecz różanego mydła, którego niezmiennie używała. Tak przyzwyczała się do jego woni, że nie zdawała sobie sprawy, iż jest wyczuwalna.

– Myślę, że powinniśmy sprawdzić, czy jednak nie udałoby się odkopać drogi – zasugerowała.

– Ja to zrobię – zdecydował Matt. – Nie ma potrzeby, żebyśmy oboje byli przemoczeni.

Emily chciała zauważyć, że ona już jest przemoczona, więc najsensowniej będzie, jeśli wysiądzie, ale podejrzewała, że ten arogancki, wyniosły osobnik nie przyzna, że kobieta może wykonać to zadanie równie skutecznie jak mężczyzna. W milczeniu patrzyła, jak Matt otwiera drzwiczki i wydostaje się z samochodu.

Po jego powrocie musiała przyznać, że kontrolę ich położenia przeprowadził gruntownie. Wątpiła, by zdołała pozostawać na dworze tak długo jak on. Śnieg oblepił mu sweter i džinsy. Zanim wsiadł do samochodu, otrzepał się, na ile było to możliwe.

– Nie ma szans na wydostanie się z zasy – stwierdził cierpko. – Bóg jeden wie, ile czasu przyjdzie nam tu sterczeć.

– Prawdopodobnie tylko do jutra – odrzekła Emily. – Na ogół służba drogowa stara się, żeby ta szosa była przejezdna. Szkoda, że nie możemy usunąć samochodu, żeby zrobić miejsce dla pługa

śnieżnego – dodała, co Matt skwitował kolejnym pełnym niedowierzania spojrzeniem.

Może jednak ta dziewczyna nie jest tak niemądra, jak mu się z początku wydawało, pomyślał. Nie zauważył żadnych oznak paniki, gdy poinformował ją, że utknęli na dobre. Pożałował, że nie zatrzymał się na stacji benzynowej i nie kupił czegoś do jedzenia. Usprawiedliwiał go pośpiech; zdawał sobie sprawę, że był spóźniony i każda stracona minuta liczyła się podwójnie.

– Lepiej zachowajmy kawę na później – zaproponowała Emily, przypominając sobie najważniejsze zasady przetrwania w zimnie.

Mimo wszystko mogą uważać się za szczęściarzy, uznała w duchu. Mają ciepłe ubrania, gorące picie, trochę jedzenia i schronienie, choć przypuszczała, że przy wyłączonym silniku wnętrze samochodu bardzo szybko się wyziębi. Zerknęła na tył samochodu, zastanawiając się, czy przypadkiem to, co tam leży, nie jest zwiniętym śpiworem. Gdyby nie był to śpiwór, to poratuje się swetrem, a jeśli zdobędzie się na odwagę, zdejmie przemoczone spodnie i owinie nogi pledem. W sytuacji, w jakiej się znaleźli, byłoby głupotą udawać skromniśnię. Zimna mokra tkanina oblepiająca nogi mogłaby obniżyć temperaturę jej ciała do poziomu grożącego całkowitym wychłodzeniem.

Najwyraźniej jej towarzysz odgadł, nad czym rozmyśla, bo powiedział oschle:

– Lepiej ściągnij džinsy. Mam zapasową parę, możesz ją włożyć.

Emily z trudem stłumiła śmiech, wyobraziwszy sobie siebie w jego džinsach.

– To nie będzie konieczne – odparła. – Owinę się pledem, który zawsze ze sobą wożę.

Ku jej zdziwieniu Matt zaproponował:

– Lepiej nie, później będziemy go oboje potrzebować.

Posłała mu zaskoczone spojrzenie.

– Uwierz mi, ta sytuacja nie podoba mi się tak samo jak tobie, ale musimy spojrzeć prawdzie w oczy – wyjaśnił. – Temperatura w samochodzie zacznie spadać szybko, a to oznacza, że musimy wszelkimi dostępnymi środkami ocalić te zasoby ciepła, jakie nasze ciała jeszcze mają. – Spojrzał na zegarek. – Dochodzi dziewiąta. Trochę za wcześnie, żeby iść spać, ale w tych warunkach to najmądrzejsze, co możemy zrobić. Mam śpiwór. Jest na tyle duży, że zmieścimy się w nim oboje.

Emily natychmiast zaprotestowała.

– Oszczędź mi pisków obrażonej dziewicy! – rzucił opryskliwie. – To nie jest propozycja seksualna. To samo zaoferowałbym mężczyźnie, a mając wybór między mężczyzną, kobietą i psem, najchętniej dzieliłbym śpiwór ze zwierzakiem.

Emily nie miała co do tego żadnych wątpliwości, zdając sobie równocześnie sprawę, że w tej sytuacji to najrozsądniejsze wyjście. Mimo wszystko wzdrygnęła się na myśl o aż takiej intymności. Położenie się przy boku obcego mężczyzny, który wyraźnie okazał, co myśli o niej i o jej płci w ogóle, było odległe od niegdysiejszych marzeń, które mimo wszystko nadal żywiła. Poza tym nagle

odżyły emocje, które starała się wykorzenić po haniebnym uczynku Gerry'ego.

Cóż, pomyślała żałośnie, takie już moje szczęście, że gdy pierwszy raz znajdzie się w intymnej sytuacji z mężczyzną, to akurat z takim, który nie kryjąc pogardy, daje odczuć, jak bardzo jest niepociągająca. A czegoż byś chciała? – zadała sobie w duchu pytanie. Kochać się z obcym facetem? A może choć raz w życiu byłoby miło poczuć się piękną i pociągającą? Czy tak bardzo jej na tym zależy, rozważała, by wykorzystać okazję?

Co się ze mną dzieje? – zastanawiała się spłoszona. Może to dlatego, że ostatnie cztery dni spędziłam w towarzystwie Gracie i Trávisa, widząc, jak przy każdej okazji się czują? To okropne być osobą, która zazdrości innym szczęścia, odczuwa niesprawiedliwość losu, bo obdarzył ją tęsknotą za romantyczną miłością, a równocześnie dał wygląd i usposobienie, niepozwalające na spełnienie marzeń. O wiele lepiej byłoby, gdyby, jak wyraziła się kiedyś matka, zamiast marzyć o miłości, znalazła sobie spokojnego męża, z którym wiodłaby zwyczajne, pozbawione emocji życie.

Matt zaczął podejrzewać, że dziewczyna odrzuci jego propozycję, ponieważ na długo popadła w zadumę. Kretynka, zżymał się w duchu. Czy rzeczywiście sądzi, że on wykorzysta sytuację w tak niekomfortowej i mało romantycznej scenerii?

Poruszył się niespokojnie na siedzeniu, niezadowolony, że nagle wyobraził sobie przypadkową towarzyszkę niedoli, leżącą na miękkim czystym prześcieradle, z jedwabistymi włosami rozrzuconymi na poduszce, z niezwykle szarymi oczami błyszczącymi namiętnością. Wściekły na siebie, uznał, że to przez te cholerne perfumy, których używała. Wzbudziły w nim erotyczne skojarzenia.

– Posłuchaj, jeśli sobie wyobrażasz, że...

– Niczego sobie nie wyobrażam – skłamała Emily, wreszcie się odzywając. – Oczywiście, masz rację – dodała najspokojniej, jak zdołała. – Nie mamy innego wyjścia, jak dzielić twój śpiwór. – Zadrżała, czując, że marznie. Nie było na co czekać. – Będę musiała zdjąć dzinsy – dodała.

– Tak – odparł krótko Matt, zastanawiając się, czemu zachowuje się jak głupiec. Czy woli dopuścić do wychłodzenia organizmu zamiast wprost powiedzieć, że na pewno będzie im cieplej, jeśli ściągną spodnie i swetry i pozwolą ciałom wzajemnie się ogrzewać?

Gdy to oznajmił, Emily się spłoszyła, choć wiedziała, że Matt ma rację, a w głębi serca pragnęła bliskości mężczyzny.

– Może powinniśmy najpierw zjeść kanapki i napić się kawy – zasugerowała z wahaniem, czekając, aż Matt wyśmieje jej opory przed rozebraniem się. Ku jej zdziwieniu zgodził się, sprawiając wrażenie, jakby to było po jego myśli. Wydawał się tak samo skrepowany sytuacją jak ona.

To było dla niej coś nowego. Jedyne doświadczenie w dziedzinie kontaktów męsko-damskich

ograniczało się do Gerry'ego, który byłby aż nadto skory do dręczenia kobiety w takim położeniu.

– Mój ojciec należy do tutejszego ochotniczego zespołu ratowników – powiedziała, trochę zdziwiona, że o tym mówi. – Wiem, że pierwszy by się zgodził ze wszystkim, co proponujesz.

– W takim razie dziwię się, że pozwolił ci jechać w taką pogodę. – Matt popatrzył na nią uważnie. Emily przemilczała fakt, że jej rodzice byli już jedną nogą w podróży, tym razem do lasów deszczowych w Brazylii. Oświadczyła chłodnym tonem:

– Jestem dorosła, nie jestem już dzieckiem. Sama podejmuję decyzje.

Zauważyła, że mężczyzna zacisnął wargi. Miał ładne usta, ledwo widoczne pod gęstą brodą.

– Dorosła?! A ile masz lat? Osiemnaście? Dziewiętnaście?

– Cóż, więcej, dwadzieścia sześć.

Dwadzieścia sześć! Matt ze zdumieniem wpatrywał się w towarzyszkę niedoli. Źle ocenił jej wiek może dlatego, że jest drobna. To kobieta, nie dziecko. Zapewne już doświadczona, choć te ogromne szare oczy wydają się niewinne.

– Wezmę kawę, a ty ściągnij wreszcie te mokre spodnie – powiedział.

Jak na tak potężnego mężczyznę porusza się zdumiewająco lekko, przemknęło przez myśl Emily, gdy manewrował między dwoma przednimi siedzeniami, usiłując się przedostać na tył samochodu.

Jej ręce natomiast wydawały się niezgrabne i zeszywniałe, gdy rozpiniała i ściągała dzinsy. Może to zresztą wina mokrej tkaniny. Tak czy inaczej wydawało się, że upłynęły wieki, zanim wreszcie pozbyła się spodni. Na szczęście, za duża na nią bluza sięgała jej niemal do kolan. Nie dość, że ciepła, to przysłańiała ozdobne majteczki i koszulkę. Wybrała je, bo lubiła czuć na skórze delikatny dotyk haftowanej satyny, ale nie zamierzała nikomu pokazywać z wyjątkiem samej siebie. Krój fig podkreślał kobiece zaokrąglenie bioder i długość nóg w sposób, który nagle uznała za bardzo prowokacyjny.

– Kawy?

Odwróciła się gwałtownie na dźwięk głosu Matta, skłaniając go do zastanowienia się, dlaczego ona ma tak nieszczęśliwe spojrzenie. Nie mógł wiedzieć, że w tym momencie pomyślała o Gerrym, wspominając, jak okrutnie z niej zadrwił.

– Lepiej przejdź do tyłu – poradził. – Robi się niebezpiecznie zimno. Im szybciej znajdziemy się w śpiworze, tym lepiej.

Przyznając mu rację, Emily usiłowała się przemieścić na tył samochodu. Nie zdawała sobie sprawy, że kiedy to robiła, przód bluzy zaklinował się pod nią, a tył zadarł się do góry, odsłaniając pośladki.

Matt, odruchowo zerknąwszy w lusterko wsteczne, miał przed oczami bardzo zmysłowy widok. Zirykowało go, że patrzy w lusterko dłużej, niżby chciał, dlatego chwycił ją za ramiona i przerzucił



w tył samochodu ponad przednim siedzeniem.

Emily poczuła się urażona, ale równocześnie nie żywiła wątpliwości, że Matt uważa jej obecność za w najwyższej mierze denerwującą. Szybko wypila kawę, delektując się jej ciepłem, ale nie miała ochoty na jedzenie. Żołądek buntował się z nerwów i musiała walczyć ze sobą, żeby nie patrzeć na śpiwór, który Matt rozwinął.

Gdy Matt przeszedł na tył wozu, poczuła się jeszcze bardziej skrępowana i z tego powodu nie odwróciła się za siebie, słysząc, że on zdejmuje ubranie.

Zamierzała zostać w bluzie do ostatniej chwili, wiedząc, że stanik jest równie skąpy jak majtki – więcej odkrywa, niż zasłania. Dopiero gdy wydawało się jej, że Matt wsunął się w śpiwór, błyskawicznie ściągnęła bluzę.

Okazało się jednak, że nie było go w śpiworze. Czekał, żeby pierwsza zajęła miejsce. Nie była przygotowana na taki widok. Miała obok siebie opalony nagi tors porośnięty ciemnymi włosami aż do miejsca, gdzie zaczynały się bokserki. Nie był tak pokaźnych rozmiarów i aż tak muskularny, jak to sobie wyobrażała, widząc go w ciepłym ubraniu. Zmartwiała, rozpaczliwie starając się skupić wzrok na czymś innym.

– Jeśli jesteś gotowa, to szybko schowajmy się w śpiworze, zanim nasze ciała stracą ciepło – powiedział.

Emily już się trzęsła z zimna, nogi od kolan w dół miała lodowate. Mimo to wahała się, żałując, że nie ma innych sposobów na przetrwanie nocy w nieogrzewanym samochodzie. Nie było jednak wyboru, pozostawało wypełznąć do śpiwora. Matt odchylił górną połę i, jak stwierdziła, włożył do środka pled, aby było im jeszcze cieplej.

W tyle samochodu nie było dużo miejsca. Usiłując ulokować się w śpiworze, Emily biodrem otarła się o ramię Matta i od razu po zetknięciu z jego skórą pokrytą włoskami poczuła w ciele mrowienie, któremu towarzyszył ucisk w podbrzuszu. Drżąc, wsunęła się do śpiwora i ułożyła po jednej stronie plecami do środka, czekając, żeby Matt do niej dołączył. On też wykazał się ostrożnością, tyle że zajmował znacznie więcej miejsca niż Emily, a śpiwór nie był przeznaczony dla dwóch osób. Było nieuniknione, że ich ciała się zetkną, natomiast reakcja, jaką wywołał ten przelotny kontakt, zaskoczyła nieprzygotowaną na nią Emily.

Kiedyś pragnęła Gerry'ego, a przynajmniej tak jej się wydawało, jednak nawet zdawałoby się podniecające pieszczoty nie podziały na nią tak jak przelotny kontakt z ciałem Matta. To musi być sprawa wieku, powiedziała sobie, leżąc sztywno na skutek szoku spowodowanego własną reakcją. Niewykluczone, że jej nieoczekiwana silna reakcja na bliskość Matta wzięła się z kilkudniowego mimowolnego obserwowania wzajemnego traktowania się Gracie i Trávisa, z atmosfery, jaką wokół siebie stwarzali, rozważała Emily.

Na ironię losu zakrawał fakt, że przypadkowo spotkany mężczyzna wyzwolił w niej, jak się

okazało ukryte i niepokahowane pragnienia. Wcześniej marzyła o romantycznej idylli, o wzajemnej czułości i świadomości drugiej osoby. Teraz doświadczyła realnej fizycznej tęsknoty w stosunku do obcego mężczyzny.

Doszła do wniosku, że ciało ją zawiodło, ponieważ leży bardzo blisko Matta. Gdy poczuła ciepło płynące od jego ciała, silnie zareagowała i niemal jednocześnie zeszywniała z napięcia, przerażona własną reakcją. Nie potrafiła pojąć swoich nagłych doznań, była dezorientowana i przestraszona. Obawiała się zasnąć, żeby nieświadomie nie zrobić czegoś, co zdradziłoby jej stan.

Wyobraziła sobie, jak Matt by zareagował, gdyby w jakikolwiek sposób dała przez sen upust pożądaniu, które ją samą wprawiało w zdumienie i konsternację. Miał kiepskie zdanie na temat jej seksualnej atrakcyjności i dlatego nie obudziłby jej po to, by dać do zrozumienia, że nie pociąga go erotycznie.

Ona, która nigdy w życiu nie czuła najmniejszej potrzeby, żeby prowokować mężczyznę, teraz nie była w stanie oprzeć się własnej fantazji i zastanawiała się, jak by to było, gdyby wsunęła palce w ciemne włosy porastające tors Matta, przycisnęła usta do jego silnej szyi... do...

– Na litość boską, odpręż się – usłyszała. – Nie zamierzam cię tknąć.

Natychmiast poczuła się winna. Oczywiście, że nie miał w stosunku do niej żadnych erotycznych planów, o tym była przekonana. Woląta jednak nie podejmować rozmowy na ten temat. Bezpieczniej będzie udawać, że śpię, zdecydowała.

Leżąc nieruchomo w swojej połowie śpiwora, Matt stęknął. Usiłował przekonać samego siebie, że dyskomfort fizyczny, który odczuwa, wynika z tego, że prawie nie śmie oddychać, nie mówiąc już o poruszeniu się czy wygodnym ułożeniu. Wyczuwał napięcie emanujące z drobnego kobiecego ciała, znajdującego się tuż obok.

Co ona sobie, u licha, wyobraża? Że co on zrobi? Czy naprawdę myśli, że ma tak słabą wolę, tak mało szacunku dla niej jako istoty ludzkiej? Może jednak była świadoma, że zbyt dużo uwagi poświęcił jej na wpeł nagiemu ciału. Zamknął oczy, po czym otworzył je, wyobrażając sobie, że kładzie ręce na jej ciepłych biodrach, przyciąga ją do siebie, odwraca na plecy i...

Co się z nim dzieje? Leży w śpiworze i snuje fantazje erotyczne na temat przypadkowo spotkanej kobiety, o której nic nie wie. Prawdopodobnie miała za sobą liczne romanse, a zresztą dała mu aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że nie ma najmniejszej ochoty włączać go do ich grona.

Musiał uczciwie przyznać, że nie wysłała żadnego sygnału i niczym go nie zachęciła do nawiązania bliższej, intymnej znajomości. Zachowanie tej kobiety zdecydowanie nie uzasadniało jego reakcji.

Intensywnie myślał o tym, żeby tylko nie odwrócił się przez sen i nie wprowadził fantazji w czyn. Nie ulegało wątpliwości, że gdyby to zrobił, jego towarzyszką nie oszczędziłaby go, i miałyby rację.

Po półgodzinie wciąż nie mógł usnąć ani okiełznać niespokojnego ciała. Wiedział już jednak, co

powinien zrobić.

Emily wyczuła, że Matt się poruszył, i zmartwiała, gdy zorientowała się, że wychodzi ze śpiwora.

– Co robisz? – spytała.

Czyżby w jakiś tajemniczy sposób przekazała mu swoje emocje? Tak bardzo uważała, żeby go nie dotknąć, nawet nie musnąć jego ciała. Mimo to najwyraźniej wyczuł, co się z nią dzieje. Poczła gorycz upokorzenia.

– Dotarło do mnie, że powinienem czuwać – odparł obłudnie. – A nuż pług śnieżny próbuje się tutaj przedostać.

Emily zorientowała się, że Matt mija się z prawdą. Niemożliwe, żeby służby drogowe zdecydowały się nocą odśnieżać szosę. Temperatura wciąż spadała, a co istotniejsze, śnieg nie przestawał sypać. Usiadła, zbyt poruszona, żeby uważać, co robi.

– Kłamiesz – stwierdziła drżącym głosem. – Wiesz równie dobrze jak ja, że w tych warunkach nikt nie wyruszy w drogę.

Zapadło milczenie, które po dłuższej chwili przerwał Matt.

– Niech będzie, skłamałem – przyznał jej rację. – Jeśli koniecznie chcesz poznać prawdę, to ją poznasz, ale ostrzegam, że nie będzie ci się podobała. Nie ręczę za siebie, jak choćby minutę dłużej zostanę z tobą w śpiworze.

Sens jego słów nie od razu dotarł do Emily, a gdy to się stało, oblała się rumieńcem.

– Niemożliwe, żeby tak było – zaproponowała.

– Przyznaję, nie powinno tak być, ale to prawda – odparł Matt. – Pragnę wziąć cię w ramiona, całować do utraty tchu, pieścić każdy centymetr twojej skóry i połączyć się z tobą. Wierz mi, nie możesz gardzić mną bardziej niż ja – dodał. – Zapewniam cię, że nie jestem...

Przerwał, pozostawiając Emily w nieświadomości, co chciał powiedzieć. Nie chciał udawać, że ją kocha, bo byłoby to niepoważne, rozważała. Czy nie zamierzał dać upustu pożądaniu? A dlaczego nie, skoro każdy zmysł mówił jej, że silnie pragnie takiej intymności, jaką przed chwilą opisał. Tęskniła za bliskością, za poznaniem rozkoszy w ramionach właśnie tego mężczyzny. Odetchnęła pośpiesznie raz i drugi. To musi się rozstrzygnąć, i to natychmiast.

Już otworzyła usta, żeby mu to zakomunikować, ale niemal błagalnym tonem wypowiedziała inne słowa:

– Naprawdę chcesz się ze mną kochać?

Nie wierzyła własnym uszom. Co ona mówi? Do czego zmierza?

– Tak, a dlaczego pytasz? – padła odpowiedź.

Wzięła głęboki oddech, nie pozwalając sobie na zastanawianie się nad tym, co robi. Pozwoliła, by zdecydowały zmysły, aby poprowadził ją głos instynktu... Całkiem jak ktoś kto kurczowo trzyma się liny ratowniczej na środku wzburzonego morza.

– Ja... ja czuję to samo. Chcę się z tobą kochać – wyznała, gdy nie zareagował.

Wyjawiała to, wyartykułowała swoje pragnienie. Oddała mu siebie, żeby zaakceptował ją albo odrzucił, cokolwiek wybierze. Nie była w stanie zrozumieć, dlaczego tak postąpiła. Wiedziała tylko, że jej ciało zareagowało instynktownie, domagając się zaspokojenia nagłego pożądania.

– Nie będę udawać, że wiem, dlaczego tak jest – dodała z wahaniem, gdy nie zareagował na jej wyznanie. – Wiem, że prawdopodobnie cię zaszokowałam. Jeśli wolisz nie... – Urwała.

W odróżnieniu od niej Matt starał się dociec, co kryje się za tymi starannie sformułowanymi wypowiedziami. Czy żartuje sobie z niego, próbuje zrobić z niego durnia, czy może naprawdę tak myśli? Usiłował sobie wmówić, że nie jest możliwe, by poczuł nagłace, przemożne pożądanie w stosunku do w gruncie rzeczy obcej kobiety, ale ciało nie chciało się poddać logice. Potwierdzało to, co już wiedział.

Emily usłyszała, że Matt mamrocze coś pod nosem, i czekała w napięciu na odmowę, zwrócona do niego plecami. Nieoczekiwanie poczuła na ramionach jego ręce. Odwrócił ją ku sobie.

– Nie powinniśmy tego robić, wiesz o tym, prawda? – powiedział schrypniętym nagle głosem, trzymając ją mocno, jak gdyby błagał, żeby zaprzeczyła.

– Nie... wiem... – odparła, z trudem łapiąc oddech.

W głębi serca wiedziała, że nie zdołają się oprzeć sile, która ich ku sobie pchała. A co najdziwniejsze, gdy Matt objął ją i przyciągnął do siebie, ogarnęło ją poczucie bezpieczeństwa. Poczuła się wolna, mogła swobodnie wyrażać pragnienia, nagle opuścił ją wstyd i powściągliwość. Odniosła wrażenie, że zna tego mężczyznę od dawna, a nie tylko przez krótki czas liczony w minutach i godzinach zamiast w dniach i latach.

– Jeśli zmieniałabyś zdanie... – wyszeptał, zbliżając usta do jej warg.

Jeszcze był czas, żeby się opamiętać, posłuchać głosu rozsądku, wycofać się z tego szaleństwa, które ją ogarnęło, ale odrzucając możliwość, jaką jej dał, Emily usłyszała swoje gorączkowo wypowiedziane słowa.

– Nie... nie. Nie chcę zmieniać zdania...

# ROZDZIAŁ TRZECI

– Jesteś pewna, że tego chcesz, że mnie pragniesz?

Na te słowa ciało Emily natychmiast zareagowało, pokrywając się gęsią skórą. Zadrzała, gdy poczuła, jak Matt ustami początkowo muska i smakuje jej wargi, by zaraz potem śmiało je pieścić. Momentalnie opuściło ją napięcie, ustępując miejsca zachwytowi i przyjemności.

Dlaczego dotychczas nie wiedziała, że coś takiego jest możliwe? Że nawet delikatne dotknięcie męskich ust może wywołać podniecenie przypominające niemal o zawrót głowy? Odniosła nieodparte wrażenie, że oto dzieje się to, o czym od dawna śniła i za czym tęskniła, a nie że zapragnęła tego zaledwie na parę sekund przed tym, jak ich wargi się spotkały.

– Pragnę cię – wyszeptała i zadrzała w oczekiwaniu tego, co nastąpi.

Ciało Matta napięło się i stężało.

Ogarnęła ją przemożna chęć, żeby pieszczotą ust i dłoni pokazać mu, jaką rozkosz sprawia jej ta bliskość. Ona, która nigdy w życiu nie zainicjowała choćby uścisku z mężczyzną, nawet z Gerrym, nagle zmieniła się w kobietę, którą z trudem w sobie rozpoznawała.

Skąd mogła wiedzieć, że gdy delikatnie czubkami palców dotknie skóry Matta, on jęknie, obejmie ją mocniej i przycisnie do siebie tak, że zaleje ją fala gorąca promieniująca od jego ciała?

Wsunął palce w jej włosy, a ustami wodził po konturze twarzy. Ciepły oddech, który czuła przy swoim uchu, sprawiał, że Emily zadrzała pod wpływem ogarniającej ją namiętności. Naturalnie, wcześniej nie doświadczyła podobnych doznań. Instynktownie kusila i zachęcała Matta, poruszając się zmysłowo. Pragnęła, żeby znikły ostatnie dzielące ich bariery.

Chciała, żeby jego skóra zetknęła się z jej skórą, żeby wędrował po niej ustami i dłońmi, a ona odwzajemniałaby mu się takimi samymi pieszczotami. Zapomniała o otaczającej ich rzeczywistości, zmysły całkowicie zawiadnęły umysłem, odbierając jej resztki rozważań.

Kiedy Matt odgarnął jej włosy, odsłaniając szyję, żeby przywrzeć do niej ustami, wygięła się, wiedząc instynktownie, że niezależnie od wszelkich różnic między nimi, łączy ich wzajemne pożądanie.

Ciepło jego oddechu, nacisk ust, dłonie wędrujące po jej ciele, zęby, którymi delikatnie skubał jej skórę – to wszystko idealnie dopasowało się do jej nastroju i potrzeb, sprawiając, że jeszcze bardziej wzmożło się jej podniecenie.

Instynkt, o którym nawet nie wiedziała, że go ma, odpowiedział jej, kiedy i gdzie pocałować Matta, kiedy delikatnie pieścić językiem, a kiedy zachowywać się bardziej agresywnie, skubiąc go zębami.



Otoczenie, śnieżyca, za sprawą której się spotkali, fakt, że byli sobie obcy – wszystko to straciło znaczenie.

Matt usunął ostatnią barierę, jaką tworzyła ich bielizna, i ujął w dłonie jej piersi. Kciukami pieścił twardniejące sutki, jakby z góry wiedział, że ona pragnie, by w ten sposób jej dotykał, jak gdyby orientował się, że każda sekunda opóźnienia spotęguje wzajemne pożądanie.

Gdy pochylił głowę i wziął w usta jeden z sutków, pieszcząc go najpierw wargami, a potem językiem, wreszcie ssąc rytmicznie, ciało Emily poddało się zmysłowej pieszczocie. Było tak, jakby długi czas czekała na ten moment, na czerpaną z intymności rozkosz, na tego mężczyznę.

Nie przejmowała się tym, czy postępuje właściwie, czy nie, nie martwiła się o nic, nie myślała o tym, żeby chronić się przed zranieniem i bólem. Pożądanie, które dzielili, było tak wszechogarniające i obezwładniające, że wymykało się kryteriom cywilizowanego świata, sięgając najgłębszych pokładów ich człowieczeństwa.

Emily, którą zawsze była, nie odważyłaby się krzyknąć z rozkoszy. Nawet nie wyobrażała sobie, że mogłaby przeżywać z mężczyzną podobne uniesienia. Tamta Emily nie wypowiedziałaby tak odważnie i otwarcie swoich pragnień, kiedy Matt przesunął głowę, żeby pieścić jej drugą pierś.

– Francine... Nie mogę uwierzyć, że to dzieje się naprawdę – szepnął. – Jesteś...

Czy pragnąłby jej tak samo, gdyby się przyznała, że ma na imię Emily? Może to właśnie Francine dała jej swobodę zachowywania się w sposób, na jaki Emily nigdy by sobie nie pozwoliła.

Tymczasem usta Matta dotknęły jej brzucha, dłoń gładziła biodro, a potem...

– Nie, jeszcze nie – powstrzymała go. – Chcę... – Urwała, uświadomiwszy sobie, że mało brakowało, by powiedziała „chcę ciebie pieścić”.

Jakimi słowami się posłużyć, aby powiedzieć mężczyźnie, że chcesz poznawać jego ciało, cieszyć się reakcją na dotyk twoich ust i rąk? Że pragniesz dać mu tę samą rozkosz, jaką on daje tobie? Że zamierzasz dzielić z nim radość z faktu, iż jest mężczyzną?

Emily nie miała pojęcia, a ponieważ Matt się zawahał, spytała po prostu:

– Mogę to zrobić?

Przywarła ustami do jego ciała i zaczęła nimi wodzić wokół jego sutków, pod pewnymi względami nie całkiem odmiennych od kobiecych. Poczwała, że zadrżał i poruszył się niespokojnie, chwycił ją w talii, po czym przesunął ręce w górę, aż zanurzył je w jej włosach, w milczeniu sygnalizując, żeby powtórzyła pieszczotę. Spełniła jego życzenie i doświadczyła satysfakcji, gdy jego ciałem wstrząsnął dreszcz, a z gardła wydobył się głuchy jęk.

Dlaczego nigdy nie przyszło jej do głowy, że będzie taki czas i taki mężczyzna, przy którym znikną wszelkie chroniące, przez nią samą wzniesione bariery? Mężczyzna, którego ciało wzniesi w niej takie pokłady czułości i namiętności, że w oczach pojawią się łzy, gdy zobaczy, jak reaguje na jej

dotyk. Był na nią tak samo uwrażliwiony jak ona na niego.

Będąc z Gerrym, lękała się ewentualnego zbliżenia. Uważała, że bierze się to z braku doświadczenia, z obawy, że go rozczaruje, nie zachowa się tak, jak tego oczekiwał. Teraz, przy Matcie, nie czuła lęku, wahania, niczego, co mogłoby popsuć radość z wzajemnych pieszczot. Na początku z pasją odpowiadała na jego pieszczoty, teraz podniecała go, wyzwolona z wszelkich ograniczeń, przesądów i uprzedzeń.

Matt przytrzymał Emily za ramiona, jak gdyby chciał ją odsunąć od siebie, ale gdy jej język zaczął przesuwając się wzdłuż linii jego włosów, które ciągnęły się aż do pępka, jęknął i rozdarty między protestem a pragnieniem, szeptał urywane prośby.

Emily nie zwracała uwagi na to, co mówił. Mają dla siebie tę jedną noc, a Matt stanowi jakby część jej samej, chce więc dzielić z nim radość, obdarowywać go namiętnością, sprawiać przyjemność i rozkosz.

Wykrzyknął imię tej niezwyklej Francine. Dawno temu chciał kochać się z Jolie tak, jak robił to teraz z ledwie poznaną kobietą, ale ona nie cierpiała, gdy dotykał jej piersi i je całował. Winił się za to, że nie potrafił jej podniecić, za swój brak zręczności i delikatności. Wiedział, że kobiety potrafią cieszyć się seksem, ale wyczuwał, że Jolie nie doznawała satysfakcji z ich intymności, choć pozwalała mu na zbliżenia. Doszedł do wniosku, że musi być bardziej powściągliwy, a jego miłość wskaże mu sposoby, jak ją zadowolić. Uznał, że musi kontrolować własne pożądanie i przede wszystkim myśleć o Jolie. Właśnie wtedy zastał ją w łóżku z innym.

Jeden z przyjaciół pocieszył go, że w gruncie rzeczy dobrze się stało i lepiej mu będzie bez Jolie. Określił ją ostro jako zimną sukę, która lubi dręczyć mężczyzn. Jak ten sam przyjaciel opisałby kobietę, którą teraz trzyma w ramionach?

Nie było nic wykalkulowanego czy egoistycznego w sposobie, w jaki go dotykała i pieściła. Nie było w niej sprytu, nie znała żadnych sztuczek, a żadna partnerka nie wzbudziła w nim tak silnej namiętności, nie sprawiła, że czuł się wspaniale, w pełni doceniony i pożądany. Gdy zbliżyła usta do najczulszego miejsca jego ciała, chwycił ją i powstrzymał.

– Chcę być w tobie – powiedział. – Jeśli dalej będziesz mnie tak pieścić i dotykać...

Przekręcił się i wziął ją pod siebie. Emily rozsunęła nogi, otworzyła się dla niego, była wilgotna, spragniona jego męskości.

Zawahał się.

– Jeszcze nie jest za późno. Możesz zmienić zdanie.

Emily nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Przesuwała dłonie wzdłuż ciała Matta w milczącym zaproszeniu.

Było inaczej, niż sobie wyobrażała: nieopisana burza doznań, nagłe zaskoczenie, że mimo swej gotowości, niecierpliwego oczekiwania na tę chwilę powinna jednak odczuwać przyływ lęku przed

pierwszym oddaniem się mężczyźnie, zwłaszcza dominującemu i potężnemu.

Kiedy jednak Matt ją całował, wprawiając jej ciało w gorączkowe drganie, strach uleciał, a krótki spazm dyskomfortu minął, zanim miała czas na niego zareagować, pozostawiając jej ciało gotowym dostroić się do rytmu, którego ją uczył.

To rytm życia, pomyślała Emily, czując kobiecą dumę i satysfakcję, że jej ciało aż tak go podnieciło. Nagle wszystko wymknęło się spod kontroli i zaczęło dziać się gdzieś poza nią, tak że gdy krzyknęła, nie zdawała sobie sprawy, że to czyni, a potem krzyknęła po raz drugi, gdy Matt zwolnił rytm, by w końcu ostrożnie się wycofać.

Leżała wyczerpana i bezwolna w jego ramionach, myśląc, że jest coś, co powinna powiedzieć, co powinna zrobić, ale jej ciało nade wszystko domagało się snu i ukojenia. Tak dobrze było leżeć obok Matta, wprost cudownie.

Gdy zasnęła, Matt utkwiał wzrok w otaczających ich ciemnościach. Nie był zwolennikiem przygodnych romansów. Naturalnie, spotykał się z kobietami, ale przykre doświadczenie z Jolie nauczyło go, że sam seks nie daje pełnego zadowolenia, nie mówiąc o szczęściu. A co do miłości... Nie był pewien, czy jeszcze wierzy w miłość opartą wyłącznie na pociągu seksualnym.

Nie miał pojęcia, dlaczego tej nocy poczuł tak silne pożądanie w stosunku do przypadkowo spotkanej kobiety. Nie znał jej wcześniej, a w okamgnieniu stała się mu bliska, jakby znał ją od zawsze.

Oddała mu się ze swobodą i radością, a teraz mamrotała coś przez sen, zwinięta w kłębek obok niego. Pochylił się i odgarnął jej włosy z twarzy. Rano na jej skórze wystąpią nikle sińce w miejscach, gdzie ją usilnie pieścił. Gdzie ona jechała, czym się zajmuje? Nic o niej nie wiedział.

On wkrótce rozpocznie nowy etap w swoim życiu, obejmie nowe stanowisko. Ostatnie, czego w tej sytuacji potrzebuje, to komplikacje uczuciowe, a jednocześnie nie powinien zbagatelizować tego, co ostatniej nocy się wydarzyło, i zapomnieć, udając, że kobieta śpiąca w jego ramionach nie istniała.

Emily obudziły dochodzące z zewnątrz męskie głosy. Wśród nich rozróżniła głos Matta, który z kimś rozmawiał, co musiało oznaczać, że szosa jest już przejezdna. Była w samochodzie sama. Oprzytomniała i szybko uświadomiła sobie, gdzie się znajduje i co przyniosły minione godziny.

Fizycznie czuła się źle. Było jej zimno i bolało ją całe ciało po nocy spędzonej na twardej podłodze land rovera. Miała wrażenie, jakby ktoś przespacerował się po jej kręgosłupie. Samopoczucie psychiczne również pozostawiało wiele do życzenia, ponieważ zniknęła euforia towarzysząca niedawnym przeżyciom. Odruchowo zacisnęła palce na śpiworze, żeby się nim szczerzej otulić.

Co ona, na litość boską, uczyniła? I dlaczego? W zimnym świetle dnia pojawienie się przemożnej siły pożądania, która ogarnęła ją w nocy i popchnęła w ramiona przypadkowo spotkanego mężczyzny,

wydawało się niemożliwe do wytłumaczenia, a tym bardziej do zaakceptowania.

Ktoś, na pewno nie ona, co do tego nie miała wątpliwości, złożył porządnie jej rzeczy i umieścił je w zasięgu ręki. Na szczęście nie było przy niej nikogo, kto mógłby zobaczyć, jak się zaczerwieniła, sięgając po ubranie i pospiesznie wkładając je pod osłonę śpiwora.

Co powinna powiedzieć Mattowi? Jak zdoła spojrzeć mu w oczy? Stopniowo wracały wspomnienia minionej nocy – zbliżenie, które nieoczekiwanie wyzwoliło w niej namiętność, intymność, która zaowocowała czułością, oddaniem i chęcią przysporzenia partnerowi rozkoszy... Czy możliwe, by to wszystko stało się udziałem właściwie obcych sobie osób? Czy nie było to jedynie krótkie zetknięcie dwojga ludzi, którym chwilowe pożądanie odebrało zdrowy rozsądek? Po raz pierwszy kochała się z mężczyzną, a mimo to się zapamiętała i z łatwością przekroczyła pewną granicę. W świetle dnia Emily nie mogła się nadziwić swojemu nocnemu zachowaniu i poczuła odrazę do siebie.

Usłyszała, że Matt puka do drzwi samochodu, w ten sposób dając znać, że zaraz je otworzy. W ostrym świetle dnia zmierzwił włosy i gęsta broda przydawały mu niechlujnego wyglądu. A czy ona lepiej się prezentowała w pogniecionej bluzie i wymiętych, choć już suchych spodniach?

– Przyjechał pług śnieżny – poinformował Emily. – Uprzedziłem ich o twoim samochodzie. Możemy ruszać, ponieważ szosa stała się przejezdna. Czy powiesz mi, gdzie miałbym cię podrzucić? – spytał.

Do najgłębszej dziury, jaką udałoby się znaleźć, gdzie mogłabym się schować, pomyślała żałośnie Emily. Była aż nazbyt świadoma, że Matt rzuciwszy krótkie niepewne spojrzenie w jej stronę, unika jej wzroku.

Nic dziwnego, pomyślała z goryczą. Jest mężczyzną niewątpliwie przyzwyczajonym do przypadkowych, nic nieznaczących przygód. Nie szczędząc sobie wyrzutów sumienia i pogardy, odwróciła się do niego plecami i spytała, czy mógłby podwieźć ją do miasteczka znajdującego się po drugiej stronie pasma wzgórz. Doszła do wniosku, że stamtąd zadzwoniłaby do stryja Johna i znalazła warsztat, który wydobyłby z zasy jej samochód.

– Zostało trochę kawy – powiedział z wahaniem Matt. – Jeśli chcesz...

Nie była w stanie odpowiedzieć, wciąż rozpamiętując wydarzenia minionej nocy. Leżąc w ramionach Matta, poddając się pieszczotom i kochając się z nim, miała poczucie, że są niczym dwie połówki idealnej całości. Teraz nie mogła zrozumieć, co ją pchnęło w ramiona tego mężczyzny, ale gdy nagle odwróciła się i popatrzyła na niego, coś w niej pękło.

Matt obserwował ją, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć i jak się zachować. Minionej nocy była ciepła, chętna, namiętna, a rano stała się zimna i pełna rezerwy, dając wyraźnie do zrozumienia, że ich wspólne przeżycia były tylko incydentem, o którym już zapomniała. Kłopot w tym, że od dawna nie był związany z żadną kobietą i w związku z tym niemal zapomniał reguły gry.

Słyszał i czytał wystarczająco dużo o nowym typie kobiet, które nie mają zahamowań. Czują się dostatecznie wyzwolone, by cieszyć się seksem i korzystać z niego bez jakiegokolwiek emocjonalnego zaangażowania w stosunku do partnera. Po raz pierwszy jednak zetknął się osobiście ze swobodą seksualną w wydaniu kobiety.

Miał ochotę wyciągnąć rękę i dotknąć jej, wyjawic, ile ta noc dla niego znaczyła, ale jej zachowanie wskazywało na to, że ona chce zachować dystans w stosunku do niego. Przeklinał się w duchu za własną słabość, przez którą pragnął nawiązać z tą kobietą emocjonalną więź.

Tradycyjnie to kobiety chciały i domagały się od mężczyzny czegoś więcej niż tylko rozkoszy fizycznej. Czyż nie przerobił lekcji z Jolie? Nie przekonał się, że nie wszystkie kobiety pragną czy potrzebują miłości?

Wspiął się na przednie siedzenie land rovera i odetchnął z ulgą, gdy silnik od razu zaskoczył. W samochodzie zapanowała atmosfera pełna napięcia, jakby znajdowali się w nim dwaj wrogowie zmuszeni przez okoliczności do przebywania razem w ciasnej przestrzeni. Tymczasem w nocy...

Zapomnij o tym, nakazał sobie w duchu Matt. Francine – to imię w niewytłumaczalny sposób go drażniło – wyglądała łagodnie i delikatnie, gdy siedziała w fotelu pasażera w za dużej bluzie, z twarzą bez śladu makijażu, z jedwabistymi włosami opadającymi na twarz. W nocy poczuł je pod palcami i na swojej skórze. Wówczas nie kryła rozkoszy, jaką przeżywała w jego ramionach, i chętnie mu się rewanżowała. Natomiast w dzień była zimna i daleka niczym pokryte śniegiem wzgórza na horyzoncie.

Co się ze mną dzieje? – zastanawiał się Matt. Skąd się wzięła potrzeba poszukiwania czegoś więcej niż tylko przypadkowego kontaktu seksualnego? Dlaczego ma wrażenie straty, zdrady niemal? Czemu upiera się przy uczuciach, jak gdyby ostatnia noc była czymś szczególnym i cennym, wyjątkowym?

W sposobie, w jaki go dotykała, nie było nic nieśmiałego. Nie wahała się, postępowała pewnie i zręcznie; jej pieszczoty rozpały go i budziły w nim uśpione tęsknoty. A mimo to... Nakazał sobie w duchu natychmiast przerwać te rozpamiętywania. Było, minęło, ona okazała mu to dostatecznie jasno.

Siedząc w milczeniu, zdruzgotana Emily głowiła się nad tym, co Matt musiał o niej pomyśleć. To, że nie nawiązał do minionej nocy, dowodziło, jak małe znaczenie do niej przywiązywał. A przecież wystarczyłoby, gdyby coś powiedział, uczynił jakiś gest. No cóż, właściwie dlaczego miałby to robić? Przecież w ostatniej chwili zaoferował jej możliwość wycofania się, z której jednak nie skorzystała. Czy mogła go winić, skoro własnym postępowaniem dała mu jasno do zrozumienia, że przypadkowe i nic nieznaczące kontakty są dla niej czymś zwyczajnym? Poza wszystkim czy zachowywała się jak nieśmiała, niedoświadczona dziewczica? Nie.

Splonęła rumieńcem na wspomnienie nocnych poczynań. Nie mogła się nadziwić, skąd wzięła się w niej ta prymitywna, instynktowna umiejętność sprawienia mężczyźnie przyjemności i doprowadzenia go do stanu podniecenia i rozkoszy. Nigdy nie zdarzyło się, żeby miała ochotę pieścić Gerry'ego, nie mówiąc o tym, że w sposób tak intymny, jak to uczyniła z Mattem. Poza tym przy Gerrym nie doznała upajającej świadomości siły własnej kobiecości.

Przedłużało się milczenie, które zapadło w samochodzie już na początku jazdy. Otaczała ich cisza pokrytego śniegiem krajobrazu. Minęli szczyt łańcucha wzgórz i zjeżdżali do małego miasteczka, gdzie Matt miał zostawić Emily. Nigdy więcej się nie spotkają. Skoro tego właśnie chciała, to dlaczego znalazła się na granicy płaczu?

Dojechali na skraj miasteczka. Wkrótce się rozstaną i każde z nich pójdzie własną życiową drogą. Rano, tuż po obudzeniu, gdy uświadomiła sobie, do czego doszło w nocy, najchętniej raz na zawsze odcięłaby się od Matta, zapomniałaby o nim, by więcej nie wracać myślami do intymnych przeżyć, które ich na krótko połączyły. Mimo to teraz, kiedy minuty dzieliły ich od pożegnania, ogarnęła ją desperacja, jak gdyby nie mogła znieść perspektywy opuszczenia Matta na zawsze.

– Podwiozę cię do centrum miasta, dobrze? – spytał.

Skinęła głową. Gardło miała tak ściśnięte, że nie mogła wykrztusić słowa. Nie wiedziała, że szorstki ton Matta wziął się z potrzeby zatuszowania jego niechęci do rozstania. Uznała, że przeciwnie, wyraża chęć pozbycia się jej jak najszybciej. Z tego powodu gdy zatrzymał samochód, otworzyła drzwiczki i natychmiast wysiadła, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć lub zrobić, żeby ją zatrzymać.

Matt na swój sposób odebrał to postępowanie. Przypuszczał, że gdyby nie musiała czekać, aż poda jej bagaż, znikłaby mu z oczu, nie mówiąc nawet do widzenia. Gdy chwyciła torbę, ich palce na sekundę się zetknęły, rozpalając w jego ciele iskrę i przypominając zmysłową noc. Chciał zapewnić Francine, że w razie konsekwencji on stanie na wysokości zadania, ale ugryzł się w język. Przecież kobieta, która z takim zapałem i wprawą się z nim kochała, wiedziała, na co się zdecydowała i na pewno nie podjęłaby niepotrzebnego ryzyka. Zresztą to mu odpowiadało. Kochając się z nią namiętnie, nie myślał o tym, że mogłaby zajść w nieplanowaną ciążę.

Miał ochotę wyciągnąć rękę, przytrzymać ją, ale wiedział, że gdyby tylko spróbował, toby go odtrąciła. Znał jej imię, markę samochodu – będzie mógł ją odnaleźć. Mimo to kusilo go, by ją zatrzymać, wyznać, ile ta noc dla niego znaczyła, jak nieoczekiwana była potrzeba, żeby się nie rozstawać.

Odchodząc od samochodu, Emily obawiała się, że nogi odmówią jej posłuszeństwa. Czuła się słaba, zraniona i samotna w sposób, jakiego wcześniej nie doświadczyła. Przelotne zetknięcie ich palców podziałało na nią elektryzująco.

Zapomnij o nim, nakazała sobie i zapanowała nad chęcią odwrócenia głowy i rzucenia ostatniego spojrzenia na Matta. Zapomnij o nim i o ostatniej nocy. Minęła, i na tym koniec. Nigdy więcej go nie zobaczysz i powinnaś się z tego cieszyć.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Dziś wieczór przyprowadzę kolegę. Przypuszczam, że zatrzyma się u nas na parę dni, zanim sobie coś znajdzie. To mój były uczeń. Przejmie na sześciomiesięczny okres próbny katedrę historii współczesnej. Uprzedziłbym cię o tym wcześniej, ale zadzwonił do mnie w tej sprawie podczas twojego pobytu u rodziców.

Emily była przyzwyczajona do gości stryja, który zwykł zapraszać kolegów z uniwersytetu i niekiedy zostawali na noc. W starym, pełnym zakamarków domu było dostatecznie dużo miejsca, żeby w razie potrzeby ulokować i pół tuzina gości. Minał prawie miesiąc od czasu, gdy ostatnio zrobiła większe zakupy artykułów spożywczych i środków do sprzątania. Koledzy stryja, często mizernej postury, wykazywali się wilczym apetytem i trzeba było solidnie zaopatrzyć lodówkę i spizarkę. Należało również przygotować pokój, a w dodatku opracowywała szczególnie skomplikowaną część zapisków stryja.

– Jutro masz spotkanie z przedstawicielem wydawcy – przypomniała starszemu panu. – Nie zapomnisz?

Stryj miał kiepską pamięć, Emily nie była więc zdziwiona, że nie wspomniał wcześniej o zamiarze zaproszenia dawnego ucznia.

Tutaj, na południu, czuło się nadchodzącą wiosnę. Śnieg stopniał, a w ogrodzie i pod żywopłotami zaczęły się nieśmiało pojawiać złote główki żonkili.

Uplłynął miesiąc od wizyty u rodziców. Miesiąc od... Zmusiła się, by wyprzeć z pamięci wspomnienia. Od chwili powrotu nie było jednej nocy, w czasie której nie dręczyłaby jej obawa, która na szczęście ustąpiła w tym tygodniu, gdy jej ciało dostarczyło niezbitego dowodu, że nierozsądne zachowanie nie zakończyło się spłodzeniem dziecka.

Była za to nieskończenie wdzięczna losowi, ale równocześnie miała dojmujące poczucie straty, zdając sobie sprawę, że fizycznie nie będzie miała niczego, co by jej przypominało niezwykle przeżycia, jakich doświadczyła w ramionach Matta.

Nie oznacza to, że chciałyby być w ciąży. Nie była przygotowana na zostanie samotną matką – nie miała na to dość siły ani determinacji. Co innego jednak kochać się namiętnie z mężczyzną, być równie mocno przez niego kochaną i spodziewać się owocu tej miłości, nowego życia. Powiedziała sobie, że takie oczekiwania to wyraz sentymentalizmu. Przecież dużo dzieci zostało poczętych w akcie, który nie miał nic lub niewiele wspólnego z miłością. Niejasne poczucie straty utrzymywało się jednak tak długo, że miała serdecznie dość takich myśli i samej siebie.

Zachowała się jak idiotka, całkiem nieodpowiedzialnie, i najlepsze, co w tej sytuacji może zrobić,

to zapomnieć o całym incydencie i cieszyć się, że jest wolna. Wciąż nie miała pojęcia, co ją podkusiło, żeby dać się ponieść nagłemu pożądaniu, ale początkowy szok i wstyd minęły, pozostawiając ją z przykrą świadomością, że najlepiej pamięta rozkosz, a nie uczucie pogardy dla siebie, które początkowo ją nękało.

Oddanie się tak namiętne, tak zmysłowe obcemu mężczyźnie było zdecydowanie sprzeczne z jej charakterem. W zakamarkach umysłu kołatała się myśl, że może szaleństwa tej nocy się nie wydarzyły. Może faktycznie nic takiego nie miało miejsca, łudziła się, pół godziny później zmierzając do miasta. Być może wszystko to sobie tylko wyobraziła. Jeśli tak, to miała bujniejszą wyobraźnię, niż mogłaby kiedykolwiek przypuszczać.

Zaparkowała przed supermarketem i zrobiła zakupy sprawnie jak zawsze. Podczas pobytu u rodziców wysłuchiwała uwag siostry, która irytowała się, że stryj John uczynił z Emily raczej gosposię i damę do towarzystwa niż wysoko wykwalifikowaną asystentkę i dokumentalistkę, którą była z wykształcenia. „Z twoimi umiejętnościami, wiedzą oraz inteligencją mogłabyś pracować wszędzie” – mówiła wzburzona Gracie, gdy Emily spokojnie tłumaczyła, że jest zadowolona ze swojego życia i pracy u stryja.

Tak rzeczywiście było. Mimo roztargnienia stryj John miał błyskotliwy umysł, a Emily odkryła, że po pewnym czasie wspólnej pracy była tak samo zafascynowana starożytnym Egiptem jak on.

Miała nadzieję, że na zapowiedzianym spotkaniu wydawca przekaze stryjowi dobre wieści. Dla starszego pana publikacja jego książki znaczyła bardzo wiele, stanowiąc uwiecznienie wieloletnich badań naukowych.

Włożyła torby z zakupami do bagażnika i zerknęła na zegarek. Przy odrobinie szczęścia będzie w domu na tyle szybko, by uprzedzić panią Beattie o wizycie niespodziewanego gościa.

Po zamieszkaniu u stryja musiała wykazać dużo taktu i dyplomacji, żeby ułożyć sobie dobre stosunki z tą kobietą, która od prawie dwudziestu lat przychodziła do niego dwa razy w tygodniu, żeby zająć się porządkami w domu. Gdy jednak zorientowała się, że Emily nie zamierza wkraczać na jej terytorium, ich relacje ułożyły się bez zarzutu.

Niewykluczone, że przy odrobinie szczęścia uda się jej nakłonić stryja Johna do uporządkowania zarośniętego ogrodu, pomyślała w drodze do domu.

Oprócz zachwaszczonych grządek z kwiatami i zapuszczonego trawnika znajdował się tam również warzywnik. Kupowanie warzyw w sklepie, podczas gdy można by hodować własne, Emily uważała za marnotrawstwo. Być może zdoła namówić stryja, żeby wynajął kogoś, kto doprowadziłby do porządku ogród, a wtedy ona postara się znaleźć czas na zajmowanie się warzywnikiem.

Zdawała sobie sprawę, że rodzice i siostra nie bardzo mogą zrozumieć jej pragnienie stabilizacji, zapuszczenia korzeni na dobre. To, co jej matka określała terminem „domatorstwo”, gdy o niej mówiła, było czymś obcym reszcie rodziny. Rodzice i siostra byli niespokojnymi duchami,

amatorami podróży niemogącymi nigdzie dłużej zagrzeć miejsca, a stryja Johna całkowicie pochłaniała dziedzina nauki, którą się z zapalem zajmował.

Myśl, że komuś mogłoby sprawiać przyjemność prowadzenie domu, gotowanie i zajmowanie się ogrodem, żeby zapewnić komfort życia innym, była tak obca stylowi życia rodziny, że przez długi czas Emily usiłowała zanegować w sobie chęć podejmowania takich działań. Teraz, gdy była starsza, nauczyła się akceptować tę stronę swojej natury i wykorzystywać ją produktywnie.

Gracie powiedziała jej wprost, że to, czego Emily najbardziej potrzebuje, to własny dom i duża rodzina.

– Jeśli już musisz być aż taką domatorką, to znajdź sobie wspaniałego samca, który zaopatrzy cię w gromadkę dzieci. Nie ma sensu, żebyś poświęcała cały swój czas i uwagę komuś takiemu jak stryj John. Spójrz prawdzie w oczy. On jest tak pochłonięty mumiami, że nie zauważa niczego więcej.

Emily skwitowała słowa siostry wzruszeniem ramion, udając, że jej nie dotknęły. Wiedziała, że Gracie nie chciała jej zrobić przykrości. Po prostu nie pojmowała, że kobieta może rozpaczliwie pragnąć tego, co tak beztrąsko nazwała samcem i gromadką dzieci, a co wcale nie było łatwe do zrealizowania. Przynajmniej nie w tak idealistyczny sposób, o jakim marzyła Emily.

Świat się zmieniał i wydawało się, że nie ma w nim już miejsca dla takich kobiet jak ona. Oczekiwano od nich, że będą ambitnie robić karierę zawodową, pogodzą obowiązki zawodowe z powinnościami żony i matki, a do tego będą miały czas, żeby o siebie zadbać i wyglądać olśniewająco.

Takie wymagania były nie lada wyzwaniem, rozważała Emily, na dobrą sprawę nie do spełnienia. Czy nikt nie uświadomił sobie, że nie jest możliwe, by jakakolwiek osoba, niezależnie od tego, jak silną miałaby motywację, była zdolna do osiągnięcia tak wyśrubowanych standardów? Czy nikt nie pomyślał, ile szkody przynosi takie postawienie sprawy? W konfrontacji z niemożnością sprostania takiemu wzorcowi ról wiele kobiet czuje, że nieosiągalne wyżyny doskonałości tylko podkreślają ich niedostatki. Kobiety i tak żyją w ustawicznym poczuciu winy, a teraz dodano im jeszcze dodatkowy ciężar do dźwigania.

Niezadowolona z pesymistycznego nastroju, który ogarnął ją wraz z przyływem niepożądanych wspomnień o Matcie, Emily skoncentrowała się na prowadzeniu samochodu zamiast rozmyślać nad swoim życiem i oddawać się jałowemu marzeniom na jawie.

Powiedz sobie raz na zawsze, że ta noc nic dla niego nie znaczyła, to była tylko przelotna przygoda, nakazała sobie w duchu. Na twoim miejscu mogłaby być równie dobrze inna kobieta. Te myśli jedynie wzmogły jej pogardę dla samej siebie. Jakim typem kobiety jestem? – zadała sobie pytanie, zatrzymując się przed domem stryja i wypakowując torby.

Zaniosła zakupy do dużej staroświeckiej kuchni i ułożyła je na stole. Czy rzeczywiście była tak

niepewna siebie, tak zdesperowana, że musiała oddać się pierwszemu mężczyźnie, który ją o to poprosił? Jedyńemu mężczyźnie, który ją poprosił, poprawiła bezlitośnie. Czy naprawdę była tak niespełniona, że potrzebowała dotyku rąk obcego mężczyzny, aby wzmocnić poczucie własnej wartości jako kobieta?

Emocjonalna strona jej natury protestowała przeciwko takiej tezie, ale bardziej surowa i krytyczna część szydziła z tej słabości. Trudno było uciekać przed prawdą. Jedyne, co dobre w tej całej aferze, to fakt, że nie jest w ciąży i że więcej nie zobaczy Matta.

Słyszała, że pani Beattie krząta się na górze, więc udała się tam, żeby ją uprzedzić o wizycie kolegi stryja. Gospodyni była bardzo dokładna, ale powolna. Emily pomogła jej zatem przygotować najbardziej nadający się do zamieszkania wolny pokój, po czym miała jeszcze czas, żeby przejrzeć pocztę. Nie było tam nic pilnego, co należałoby załatwić jeszcze przed przystąpieniem do wieczornego posiłku.

Stryj John lubił ciepłe posiłki podawane w sposób tradycyjny, choć Emily niekiedy żałowała, że z tej przyczyny nie może rozwinąć talentów kulinarnych. Na ten wieczór zaplanowała mięso duszone w jarzynach z kluskami, jedno z ulubionych dań stryja. Miała jedynie nadzieję, że jego młodszy kolega podziela upodobania stryja do czegoś, co Emily uważała za nijaką potrawę, typową dla stołówek w internacie. Zamierzała po posiłku zostawić obu panów i skupić się na opracowywaniu zapisków stryja.

Pismo stryja było niewyraźne, niemal nie do odcyfrowania, i początkowo się obawiała, że nie zdoła prawidłowo odczytać notatek, z czasem jednak nabrała wprawy i nie napotykała większych trudności. Przebiegła szybko wzrokiem kartki leżące obok maszyny do pisania, po czym usiadła, by dokładnie je przestudiować.

Czerpała z umiejętności nabytych w trakcie intensywnego kursu dla sekretarek, który odbyła w okresie studiów podczas letnich wakacji. Wówczas chodziło o to, by zdobyć możliwość dorobienia do stypendium. Po podjęciu współpracy ze stryjem stwierdziła, że kwalifikacje sekretarki były niemal tak samo ważne jak dokumentalistki i archiwistki.

Jak zwykle, gdy zaczynała przepisywać notatki stryja, zagłębiała się w ich treść i opisywane fakty i postaci stawały się dla niej bardziej realne niż jej otoczenie. Musiała przyznać z pewnym zakłopotaniem, że prawdopodobnie do tego stopnia ucłowiecza przedmiot badań stryja, iż uczony traktat o życiu codziennym zamożnego kupca i jego rodziny oraz ich pozycji w złożonej hierarchii społecznej Egiptu zaczyna przypominać bardziej powieść niż zbiór powiązanych ze sobą faktów.

Czuła się trochę winna, ale gdy czytała opracowane już strony, była zadowolona z tego, co wyszło spod jej ręki. Nawet pozwoliła sobie dodać niektóre szczegóły zaczerpnięte ze strzępków informacji, które znalazła, przeglądając wcześniejsze notatki stryja, czyniąc całość lżejszą w odbiorze. Stryj zdawał się nie być tego świadomy.

Praca tak ją zaabsorbowała, że dopiero uderzenia zegara w holu uświadomiły jej, że jest piąta po południu i że lada chwila zjawi się stryj ze swoim kolegą. Westchnęła z żalem i odłożyła zapiski.

Mimo że w domu działało centralne ogrzewanie, stryj nalegał, żeby w pokoju, w którym przebywał, palono w kominku. Udała się więc do jadalni i rozpałała ogień.

Jadalnia była pomieszczeniem wyłożonym ciemną boazerią. Emily starała się ożywić to wnętrze i ocieplić je, stawiając w różnych miejscach wazony z kwiatami. Dziś na wypolerowanym kredensie z ciemnego drewna stał duży cynowy dzban żonkili i drugi z kwiatami forsycji.

Rzucając jednym okiem w stronę kominka, żeby upewnić się, czy ogień nie wygasa, zaczęła nakrywać do stołu. Gdy po raz pierwszy odwiedziła stryja, stwierdziła ze zgrozą, że kominek w żadnym pomieszczeniu nie był czyszczony przez co najmniej pięć lat, a zwłaszcza w jadalni, gdzie kominek dymił przy wietrze wiejącym z niewłaściwego kierunku. Później, gdy zamieszkała na stałe, zadbała o sprawne funkcjonowanie kominków.

Stryj, podobnie jak większość mężczyzn z jego pokolenia, lubił być trochę rozpieszczany i Emily z przyjemnością mu dogadzała. Wiedziała, że lubi używać ciężkich sztucców, które odziedziczył po dziadkach, i równie starego i cennego serwisu z porcelany miśnieńskiej.

Skończywszy, obrzuciła wzrokiem pokój – promieniujący ciepłem kominek, wypolerowane drewniane meble, błyszczące srebra i delikatną porcelanę ze złoto-czerwonym szlaczkiem. Zadała sobie w duchu pytanie, czy stryj ma choć blade pojęcie, ile trudu kosztowało zaaranżowanie tak przyjaznej i przytulnej scenerii i ile pracy będzie po zakończeniu obiadu.

Każdą sztukę cennej delikatnej porcelany należało ostrożnie umyć ręcznie i osuszyć, wszystkie sztuce wypolerować – Emily uważała, że nie powinna obciążać tym panią Beattie.

Miała satysfakcję, że choć nie bezpośrednio, ale była za to wszystko odpowiedzialna. To jeszcze jeden dowód, jak bardzo nie nadawała się do nowoczesnego stylu życia, stwierdziła, kierując się do kuchni. Nie wyobrażała sobie, żeby ktoś mógł nad nią dominować, ale z upływem czasu miała coraz silniejszą ochotę, by dać ujście potrzebie bycia panią domu.

Stryj chciał usiąść do stołu o wpół do dziewiątej. Najpierw zamierzał poczęstować przybysza szklaneczką drogiej sherry, po czym zaprowadzono by gościa do jego pokoju, żeby mógł się odświeżyć po podróży.

Emily popatrzyła na zegarek. Było wpół do siódmej. Stryj powinien przyjechać lada chwila. Ledwo to pomyślała, usłyszała odgłos zajeżdżającego samochodu, wyraźnie wskazujący jednak na znacznie droższy model niż taksówki, którymi stryj zwykł się posługiwać, kiedy ona nie mogła służyć mu za kierowcę. Zdjęła fartuszek i odruchowo wygładziła przód ciemnopopielatej sukienki, którą miała na sobie. Zeszła do holu.

Drzwi się otworzyły. Usłyszała głos stryja i drugiego mężczyzny – wibrujący, niski i zdumiewająco

jej znany. Znieruchomiła niczym sparaliżowana. Miotają ją różne uczucia – niedowierzanie, lęk, złość, zaskoczenie. Miała ochotę głośno zaprotestować.

Matt! To niemożliwe. Nie tutaj!

Zawirowało jej w głowie i jednocześnie poczuła mdłości, serce przyspieszyło rytm. Przestraszyła się, że zemdleje. Zmusiła się, żeby nabrać powietrza i odetchnąć głęboko, po czym jeszcze raz i kolejny raz. Oparła się plecami o wyłożoną boazerią ścianę holu, kryjąc się w półmroku.

Stryj John pierwszy przekroczył próg, Emily nie przypominała sobie, by wcześniej widziała go tak ożywionego. Za nim do środka wszedł Matt, co do tego nie żywiła najmniejszych wątpliwości. Prezentował się jednak inaczej niż mężczyzna, którego zapamiętała. Włosy miał krótko przycięte, po brodzie i rozczochranej czuprynie nie było śladu, podobnie jak po dzinsach i grubym swetrze. Matt miał na sobie szare spodnie, sportową marynarkę, jaką nosili tutejsi nauczyciele akademicy, wytartą na łokciach, pod nią koszulę w kratę i skromny krawat.

To dziwne, przemknęła Emily przez głowę myśl, że zdołałam zarejestrować te detale, będąc w pełni zaskoczona i sztywna ze zdenerwowania.

– Chciałbym przedstawić pana mojej bratanicy, a ściślej wnuczce brata – zaczął stryj John. – To cudowna dziewczyna, zastanawiam się...

Zauważyła, że stryj rozgląda się, mrużąc oczy jak typowy krótkowidz, i z najwyższym trudem się poruszyła. Modląc się w duchu, żeby zdarzył się cud i Matt jej nie poznał, wyłoniła się z półmroku i postąpiła krok na drżących nogach. Natychmiast zorientowała się po spojrzeniu, które Matt jej posłał, że cud się nie zdarzył, i poczuła ucisk w żołądku.

– Emily, tu jesteś – ucieszył się stryj. – Podejź, przedstawię cię gościowi. Matt, to właśnie moja bratanica i asystentka, Emily Blacklaw, a to kolega, o którym ci mówiłem – zwrócił się do Emily. – Matt.

Najwyraźniej Matt znacznie szybciej niż ona odzyskał równowagę, uznała, bo wyciągnął do niej rękę, zachowując kamienną twarz. Podała mu swoją z ociąganiem, przypominając sobie, jak te dłonie ją pieściły.

– Emily...

Matt powtórzył jej imię z lekkim niedowierzaniem, a może sarkazmem, tego nie potrafiła uściślić, ale i nie należało się mu dziwić, zważywszy, że je przed nim zataiła. Usiłowała zapanować nad mieszaniną i zakłopotaniem, lecz mimo woli się zaczerwieniła. Nie była w stanie się odezwać, a jej wysiłki, by się do niego uśmiechnąć i zachowywać uprzejmie, spełzły na niczym. Nie mogły się nawet równać z jego naturalnością i swobodą. Cóż, zapewne miał znacznie większe doświadczenie w podobnych sytuacjach niż ona, uprzytomniła sobie z goryczą.

Stryj John, nieświadomy, co dzieje się między gościem a stryjeczną wnuczką, zaproponował:

– Emily, może pokażesz naszemu gościowi pokój? Matt, jak się rozejrzysz, zapraszam do gabinetu

na szklaneczkę sherry przed kolacją. Mam nadzieję, że nie odmówisz – dodał.

Pozbawiona wyboru, Emily odwróciwszy się plecami do Matta, na drżących nogach skierowała się w stronę schodów. Wiedziała, że za nią idzie, choć poruszał się z taką lekkością, że ledwie słyszała jego kroki. Instynkt podpowiadał jej, żeby zapomniała o dumie i nie bacząc na nic, jak najszybciej uciekła z tego domu. Nadstawiła ucha, chcąc uchwycić moment, gdy stryj otworzy drzwi od gabinetu, i wtedy czmychnąć. Tymczasem zanim zdążyła cokolwiek uczynić, Matt złapał ją za nadgarstek i zmusił do zatrzymania się w miejscu.

– O co chodzi?! – spytała zaczepnie.

Matt posłał jej lodowate spojrzenie i odparł:

– Dziwi mnie, że pytasz. Zostaję przedstawiony stryjecznej wnuczce mojego kolegi, nazywającej się Emily Blacklaw, a przecież poznałem tę młodą kobietę pod innym imieniem. Sądzę, że w tych okolicznościach to mnie należy się wyjaśnienie, nie uważasz?

– Francine to moje drugie imię – oświadczyła wyniośle Emily.

– Rozumiem, że wygodniej było ukryć się pod nim na wypadek, gdybym próbował kontynuować naszą... hm, znajomość. Czy tak?

Oboje wiedzieli, że szansa, by miał ochotę to zrobić, była nikła, ale nie sposób było mu wyjaśnić, że skłamała, bo choć raz w życiu na krótko chciała być kimś innym, porzucić zrównoważoną, rozsądną Emily i zachować się jak wyzwolona z zasad i powinności Francine.

– Możesz myśleć, co chcesz – skwitowała. – Nie zamierzam ci się tłumaczyć.

– Jasne – zgodził się bez wdawania się w dyskusję, patrząc na Emily poważnie, niemal ze smutkiem.

Tymczasem ona miała wrażenie, że pod spojrzeniem Matta jej ciało płonie, jakby nagle dostała wysokiej gorączki. Nieoczekiwane i niechciane spotkanie z całą wyrazistością wydobyło wspomnienia, które, zdawałoby się, dość skutecznie zepchnęła do niepamięci. Bezpośrednio po rozstaniu pełna wstrętu do samej siebie, a także zawstydzona własnym zachowaniem, zmusiła się do zapomnienia, że w ramionach Matta wcale nie czuła się winna ani godna pogardy. Przeciwnie, była zachwycona ich ekscytującą bliskością, świadoma, że jest pożądana i upragniona.

– Nie chciałaś, żebym cię odszukał, prawda? – usłyszała głos Matta.

W jej głowie odezwały się dzwonki alarmowe. Dlaczego ją o to pyta? Niewątpliwie miał równie małą ochotę, żeby się z nią ponownie zobaczyć, jak ona, uznała w duchu.

– Nie widzę żadnego powodu, dla którego któreś z nas chciałoby się znowu spotkać – powiedziała oschle.

– Naprawdę? – rzucił Matt, obrzucając Emily wyzywającym spojrzeniem.

Emily zadrzała, wciąż nie panując nad reakcjami swojego ciała, które najwyraźniej przypomniało



sobie, czego doświadczyło podczas pamiętnej upojonej nocy.

Czy on uważa, że byłaby skłonna wdać się z nim w dwuznaczny związek, służący wyłącznie zaspokajaniu potrzeb seksualnych bez zaangażowania emocjonalnego, wzajemnej serdeczności, czułości, bez uczucia? – zastanawiała się Emily, zarazem zraniona i oburzona. Czy ma mnie za płytką kobietę, folgującą zachciankom i popędom, zaliczającą kolejnych kochanków? Przecież mnie nie zna, rozmyślała Emily coraz bardziej speszona, a po moim zachowaniu tamtej nocy rzeczywiście mógł wyrobić sobie taką opinię. Uciekła wzrokiem, bo dłużej nie była w stanie patrzeć Mattowi w twarz.

Przedłużające się milczenie przerwał Matt:

– Naturalnie, w grę może wchodzić inna przyczyna, dla której ukryłaś prawdziwą tożsamość. Być może w twoim życiu jest ukochany mężczyzna, a tamtej nocy posłużyłem ci tylko jako substytut.

Emily uczepliła się tego zdania jak liny ratowniczej, którą bezwiednie jej rzucił.

Inny mężczyzna, tak, doskonały pomysł, uznała. W trakcie bytności Matta w domu stryja będzie udawała, że ma partnera. W ten sposób zapobiegnie próbie powtórzenia intymnej sytuacji, w jakiej nieoczekiwanie znaleźli się tamtej mroźnej nocy.

Nie miała pojęcia, skąd wiedziała, że Matt nie jest mężczyzną, który pozwoliłby, żeby go wykorzystano w sposób, jaki przed chwilą wymienił, niemniej postanowiła trzymać się tej wersji.

– Tak, rzeczywiście jest ktoś inny – potwierdziła z desperacją – i dlatego... – Urwała, gdyż otworzyły się drzwi gabinetu i ujrzała stryja.

– Emily! – zawołał starszy pan, dostrzegając swoją pomocnicę stojącą na schodach. – Telefon do ciebie. Przedstawił się jako Travis.

Travis. Po co dzwoni do niej narzeczony siostry? Czyżby mieli wypadek? Czy coś się stało Gracie? Zaniepokojona, błyskawicznie pobiegła na dół.

– Kto to jest Travis? – zapytał Matt, przechylając się przez poręcz schodów.

Gdy później zastanawiała się nad udzieloną Mattowi odpowiedzią, nie potrafiła znaleźć dla niej racjonalnego uzasadnienia. Z zasady nie miała zwyczaju mijać się z prawdą, a zwłaszcza w istotnych sprawach, jednak w obecności Matta Slatera zachowywała się w sposób jej obcy, całkowicie niezgodny z charakterem i zwyczajami. Okazało się, że monstrualne kłamstwo przyszło jej bez trudu.

– Travis to mój narzeczony – odparła, nie wierząc, że wymawia te słowa.

W gabinecie chwyciła słuchawkę trzęsącą się ręką.

– Travis, tu Emily – rzuciła zdenerwowana. – Coś się stało?

– Nie, nic złego – odrzekł uspokajająco. – Moi rodzice planują przyjazd do Anglii. Wyjeżdżają za trzy miesiące z Australii. Planują zwiedzić rejon, w którym obecnie mieszkasz. Gracie zasugerowała, żeby stryj zaproponował im gościnę na kilka dni, a ty pokazałabyś im okolice. Oczywiście, decyzja w tej sprawie należy do ciebie. Powiedz szczerze, czy to nie będzie za duży kłopot.

Miała ochotę roześmiać się histerycznie. To mężczyzna, który niespodziewanie ponownie pojawił

się w jej życiu, choć wolałaby go już więcej nie spotkać, był realnym, ogromnym kłopotem. Niezwykłe ciążyło jej także poczucie, że niebaczenie, pod wpływem emocji, wpakowała się w sytuację, która wymyka się jej spod kontroli.

– To żaden kłopot – zapewniła Trávisa. – Gdybyś tylko mógł podać mi dokładny termin, w którym twoi rodzice zamierzają tu przyjechać.

Gawędzili jeszcze przez chwilę. Wyglądało na to, że jej siostra wyszła na zakupy z przyszłą teściową, a biorąc pod uwagę koszt rozmowy i fakt, że Matt Slater prawdopodobnie wciąż czeka na nią na schodach, pożegnała Trávisa, zapewniając, że może na nią liczyć.

Gdy ponownie wspięła się po schodach, na piętrze zastała Matta i stryja. Na jej widok przerwali rozmowę, po czym starszy pan postanowił wrócić do gabinetu, zostawiając ich samych.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że jesteś zaręczona? – spytał obcesowo Matt, gdy tylko znaleźli się poza zasięgiem uszu stryja.

– Nie pytałeś – odparła, odnotowując, że najwyraźniej Matta zirytowała informacja o Trávisie. Właściwie dlaczego? – zadała sobie w duchu pytanie. Przecież nie może mu na niej zależeć.

– Ach, tak. Gdzie go ukryłaś? Dlaczego nie ma go tutaj?

– Musiał wrócić do Australii. – Emily brnęła w kłamstwa.

– Zabrakło go na pewien czas i dlatego kochałaś się ze mną. Wystąpiłem niejako w jego zastępstwie, czy tak? – drażył temat oskarżycielskim tonem Matt.

Stali pod drzwiami pokoju, który miał zająć na czas gościny w domu stryja Johna. Emily za wszelką cenę chciała skrócić tę mękę. Odwróciwszy głowę, by nie zdradzić się wyrazem twarzy, wzruszyła ramionami, jak jej się wydawało, nonszalancko.

– Myślę, że... – Urwała, usiłując sobie bezskutecznie wyobrazić, że mogłaby się kochać z innym mężczyzną, mając narzeczonego. Mimo to dokończyła: – Bardzo za nim tęskniłam.

– Tak bardzo, że wykorzystałaś mnie do zaspokojenia seksualnych potrzeb – podkreślił bezlitośnie Matt.

Nie ulegało wątpliwości, że jest rozgoryczony i mocno zawiedziony, ale Emily zdawała sobie sprawę z tego, że zabrnęła za daleko w oszustwie, by się wycofać. Nie miała innego wyjścia, jak tylko potwierdzić jego słowa.

– Chyba właśnie tak było – przyznała.

Zgnębiony Matt milczał.

– To twój pokój – poinformowała po krótkiej chwili, nie doczekawszy się odpowiedzi. Otworzyła drzwi i dodała: – Zostawiam cię, żebyś się rozgościł. Kolacja będzie o wpół do dziewiątej.

Już miała odejść, gdy Matt chwycił ją za ramię i przytrzymał.

– Powiedz mi – odezwał się z jawną ironią – czy istnieje prawdopodobieństwo, że będziesz...

tęskniła za narzeczoną podczas mojego pobytu? Jeśli tak, to jestem do dyspozycji.

Gdy spotkali się w holu i poczuła jego przenikliwe, taksujące spojrzenie, wpadła w popłoch. Sprawy układały się jednak gorzej, niż w pierwszej chwili się spodziewała. Upokorzenie sprawiło jej większy ból, niż mogłaby przypuszczać. Zszokowana słowami Matta, zbladła i wyrwała mu rękę.

– To, co zaszło między nami, więcej się nie wydarzy – odparła cicho i pewniejszym już tonem podkreśliła: – Chcę, żebyś miał pełną jasność w tej kwestii. Może ty masz zwyczaj zadowalania się przypadkowym seksem – dodała wyniośle – ale zapewniam cię, że ja nie.

– Jesteś zakochana w narzeczoną, czy tak? – spytał sarkastycznie.

Wpatrywała się w Matta przez dłuższą chwilę, zanim zdobyła się na odpowiedź.

– Tak... Nie decydowałabym się na przelotne przygody, nawet gdybym nie była zaręczona. Naprawdę nie potrafię wyjaśnić, czemu zachowałam się tak, a nie inaczej, i dlaczego doszło między nami do zbliżenia.

Nagle poczuła się pokonana. Zaskoczenie, strach i wstyd, wywołane nieoczekiwanym spotkaniem z Mattem, osłabły. Zdziwiła się, usłyszawszy tym razem łagodny ton Matta. Czyżby i on zapanował nad emocjami?

– Tęskniłaś za narzeczoną, byłaś samotna... zagubiona... Opowiedz mi o nim. Jak wygląda?

Zamrugła oczami, zbита z tropu. Usiłowała sobie przypomnieć wygląd Trávisa.

– Cóż, jest wysoki, ma jasne włosy... – Urwała, starając się ukryć zakłopotanie.

– Musisz pokazać mi jego zdjęcie. Z pewnością je przechowujesz.

Emily zasępiła się, bo, naturalnie, nie miała fotografii Trávisa.

– Wspomniałem o tym na wypadek, gdybym miał się z nim spotkać – zastrzegł się Matt.

– Nie sądzę, żebyście mieli okazję się poznać – zauważyła Emily, sztywniejąc, gdy wziął ją za lewą rękę.

– Nie nosisz pierścionka – stwierdził spokojnie.

– Nie, bo... jeszcze na to za wcześnie. Dopiero co poinformowaliśmy rodziny o zaręczynach. Travis musiał pojechać do domu, żeby powiadomić swoich bliskich o tej decyzji.

– Nie zabrał ciebie, żebyś poznała jego rodzinę? – zdziwił się Matt.

Dlaczego Matt ją dręczy, zadając kolejne pytania? Czemu nie da jej spokoju, aby nie musiała mnożyć kłamstw?

– Nie mogłam towarzyszyć narzeczonemu z powodu licznych obowiązków, między innymi związanymi z ukończeniem książki stryja Johna. No cóż, na mnie pora. Trzeba dopilnować przygotowań do kolacji.

– Jak to możliwe, że niechętnie rozmawiasz o mężczyźnie, którego przecież kochasz? – Matt nie dawał za wygraną. – Większość kobiet wręcz chwali się zaręczynami.

– Najwyraźniej nie zaliczam się do tej większości – stwierdziła cierpko Emily, postanawiając

wreszcie przerwać ten męczący dialog i odejść.

– Na pewno nie – przyznał Matt, odprowadzając wzrokiem schodzącą na parter Emily, i wszedł do pokoju.

Niespodziewane ponowne spotkanie Emily było niczym uśmiech losu. Tak bardzo chciał ujrzeć kobietę, która w krótkim czasie zrobiła na nim ogromne wrażenie i pozostawiła z uczuciem niedosytu. Żałował, że pozwolił jej odejść. Był jednak tak zdumiony własną reakcją, tak przytłoczony intensywnością swojego pożądania, tak zszokowany własnymi emocjami, że nie zdołał jej zatrzymać i pozwolił, by się rozstali.

W pierwszej chwili był zdumiony i pełen niedowierzania, gdy odkrył na śpiworze małą jednoznaczoną plamkę. Potwierdzała ona jego poczucie, że to, co zdarzyło się między nimi nie było przypadkowym, nic nieznaczącym kontaktem dwojga ciał, ale czymś szczególnym, wyjątkowym, niemal im przeznaczonym. Oto kobieta, która oddała mu się całkowicie, zmysłowo, była dziewicą, a on jej pierwszym kochankiem.

Poniewczasie uświadomił sobie, że kobieta wyzwolona i doświadczona, pewna siebie i swojej seksualności na tyle, by kochać się z nieznajomym, rzeczywiście mogła rozstać się z nim jak gdyby nigdy nic, natychmiast zapominając o przygodzie. Natomiast dziewica, która wcześniej nie pozwoliła, żeby zawładnęło ją pożądanie, i nie doświadczyła siły namiętności, raczej nie powinna być skłonna do uprawiania seksu z nieznajomym. W tej sytuacji uznał, że jeśli nawet nie chce Francine odnaleźć dla siebie, to powinien odszukać ją, aby się upewnić, że nie odniosła emocjonalnych ani psychologicznych ran z powodu tego, co między nimi zaszło.

Zajął się tym, gdy tylko załatwił formalności związane z objęciem nowego stanowiska. Wrócił do miasteczka, w którym zostawił Francine, ale okazało się, że żaden tamtejszy warsztat samochodowy nie zajmował się ściąganiem i naprawą jej auta. Musiał szybko wracać do Oksfordu, zanim mógł rozszerzyć zakres poszukiwań.

Za wszelką cenę chciał znaleźć sposób, żeby przestać myśleć o tym, co czuł w czasie wszystkich bezsennych nocy, wspominając, jak trzymał tę niezwykłą młodą kobietę w ramionach.

Patrząc na to obiektywnie, nietrudno zgadnąć, dlaczego rano była przestraszona. Bała się, że narzeczony odkryje, co się stało. Naturalnie, zakładając, że wiedział, iż ukochana jest dziewicą. Zmarszczył gniewnie brwi. Twierdziła, że są z Travisem kochankami, ale mogła to robić tylko po to, żeby wprowadzić go w błąd. Zauważył tę jej obawę, że on może ją zdradzić. Za kogo ona go uważa?

A co do narzeczonego... Czy nie uświadamia sobie, jak bardzo ona go potrzebuje? Nie ma pojęcia, jak łatwo mógłby ją stracić? W ogóle o to nie dba? – zastanawiał się Matt. Na pewno nie starał się wystarczająco, by skłonić ją do uprawiania miłości, uznał.

Potrząsnął głową jak pływak wynurzający się z wody. Powinien dojść do ładu z własnymi myślami

i uczuciami. Cudowne wspomnienie niezwyklej harmonii i szczęścia, których doznał podczas pamiętnej nocy, zdominowało jego zmysły i świadomość. Groziło mu, że rozpaczliwie zakocha się w kobiecie zaręczonej z innym mężczyzną. Tak bardzo się bała, żeby narzeczony nie odkrył prawdy. Musi go kochać, choć on raczej nie zasługuje na jej miłość.

Los zetknął ich raz, a teraz zdecydował o ich ponownym spotkaniu, ciągnął rozważania Matt. Czy rzeczywiście oszukuję siebie, wierząc, że to coś więcej niż tylko zbieg okoliczności?

A może... Emily zerwie dla niego zaręczyny? Zaszokowała go myśl, jak bardzo mu się ten pomysł podoba, jak chciałby znowu trzymać ją w ramionach, całować, pieścić i się z nią kochać. Co mu się stało? Kiedy Jolie go oszukała, postanowił, że to się więcej nie powtórzy i żadna kobieta go nie zrani. Tymczasem sam pożądał kobiety zaręczonej z innym, czyli postępował wbrew swoim zasadom. Powinien pogardzać nią za to, że choć po fakcie się sumitowała, jednak zdradziła narzeczonego, a nie jej pragnąć. Twierdziła, że narzeczony był jej kochankiem, ale Matt wiedział swoje, jako że miał niepodważalne dowody. Jeśli skłamała w tej sprawie, to czy mogła podać nieprawdziwy powód, dla którego spędziła z nim upojną noc?

Zachowuję się jak tonący, który brzytwy się chwyta, pomyślał samokrytycznie, szukając czegoś, co nie istnieje. Czyż historia z Jolie niczego mnie nie nauczyła? Czyż nie przekonał się, że płci pięknej oszustwa przychodzą wyjątkowo łatwo?

Francine wydawała się inna, zreflektował się. Gdy trzymał ją w ramionach, miał wrażenie, że ich niepowtarzalna intymność, zaskakująca i brawurowa, była spowodowana siłą zbyt potężną, żeby się jej przeciwstawić. Uważał, że połączyło ich coś szczególnego, rzadkiego i niezwykle cennego, jednak Emily nie podzielała jego odczucia. Upierała się, że zastąpił mężczyznę, który miał być jej kochankiem, choć on wiedział z całą pewnością, że nim nie był. Dlaczego skłamała?

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Emily na próżno usiłowała się skoncentrować na ostatnich przygotowaniach do kolacji; miała w głowie gonitwę myśli. Matt jest tutaj, w domu, w którym ona mieszka! Zaczęły drżeć jej ręce na tyle, że musiała odstawić pojemnik z sosem. Dlaczego okrutny los pozwolił na ten nieszczęśliwy zbieg okoliczności?

Tylko raz w życiu postąpiła niezgodnie z własną naturą i prośbą, co z tego wynikło. Inni ludzie popełniają znacznie zuchwalsze czyny niż ona, zachowują się lekkomyślnie, ryzykownie, głupio i uchodzi im to płazem. A kiedy ona zrobiła coś wbrew wyznawanym zasadom moralnym i życiowym, nie dane jej było się od tego odciąć. Została skonfrontowana z Mattem i na domiar złego przebywała z nim pod jednym dachem. Musiała posunąć się do kłamstwa, żeby bronić się przed konsekwencjami własnej głupoty.

Czy on naprawdę sobie wyobrażał, że będzie skłonna wdać się z nim w przelotny romans? W każdym razie rozmowa, którą odbyli, na to wskazywała. Zaczerwieniła się ze wstydu, ręce nadal jej się trzęsły. To wyłącznie moja wina, uznała, jeśli wyciągnął fałszywe wnioski co do jej osoby. Gdy z rzadka, skoro sobie tego wzbraniała, wspominała ich nieoczekiwane, intensywne, niemal magiczne zbliżenie, przybierało niemal bajkowy wymiar, jak gdyby było jej przeznaczone, przesądzone przez los.

Nie kochali się, bo jakże by mogli, wcale się nie znając? A jednak pieszczoty i pocałunki przepelniała czułość, która nadawała jego pożądaniu szczególny rys. Było w nim uwrażliwienie na jej potrzeby, chęć ich zaspokojenia bez oglądania się na własne. Ona odwzajemniła się Mattowi tym samym oddaniem i uwagą, a gdy go dotykała, całowała i pieściła, miała wrażenie, że czekała na niego przez całe dotychczasowe życie. Choć jej postępowanie tamtej nocy było całkowicie sprzeczne z jej zasadami, z perspektywy czasu uznała je za wyjątkowe doświadczenie, wzbogacające jej życie.

Ponowne spotkanie z Mattem nakazywało przestać się oszukiwać i ujrzeć tamto wydarzenie we właściwym świetle. Pozwoliła sobie na przygodny seks z nieznanym, ani przez sekundę nie zastanawiając się nad tym, co robi. Naiwnie myślała, że skoro nie jest w ciąży, nie będzie się czym martwić. Jak bardzo się myliła... Zastanawiała się, co by pomyślał stryj John, dowiedziawszy się prawdy o roli mężczyzny, którego gościł w domu, w życiu Emily.

Poczuła mdłości, dreszcz przebiegł jej po plecach. Nie ma sensu przekonywać siebie, że była niewinną ofiarą. Z własnej woli znalazła się w ramionach Matta. Nie dość, że do niczego jej nie przymuszał, to dał jej szansę wycofania się w ostatnim momencie. Nic dziwnego, że podejrzewał, iż byłaby skłonna uczynić to ponownie.

Gdyby nie udawała, że Travis jest jej narzeczonym... Co jej przyszło do głowy? Przecież nienawidziła kłamstw i kręactwa. Czy jednak miała wybór? Mimo to zdumienie malujące się na twarzy Matta, gdy go poinformowała o zaręczynach, osłabiło jej czujność i kazało się zastanowić, czy...

Czy co? Czy i dla niego wspólnie doświadczona intymność była czymś wyjątkowym, a wspomnienie o niej zapadło w pamięć, by można było do niego wracać w trudnych lub smutnych okresach życia?

Doprawdy jestem żalosna, pomyślała, zwłaszcza że pokazał jej prawdziwy charakter ich związku. Uznała to za gorzkie i niemożliwe do zaakceptowania, ale to jej wina, nie jego.

Posiłek był ostatnią rzeczą, na którą miała ochotę, uświadomiła sobie pół godziny później, dłubiąc widelcem w talerzu, gdy tymczasem stryj prowadził ożywioną rozmowę z Mattem. Z całej ich trójki tylko stryj wydawał się delectować kolacją.

Był typowym przedstawicielem swojego pokolenia, traktując kobiety uprzejmie i łagodnie, a tylko w męskim towarzystwie znajdując stymulację umysłową. Objawiało się to właśnie błyskiem w oku, gdy z entuzjazmem opowiadał Mattowi o swoich latach jako nauczyciela akademickiego.

Słuchając ich, Emily zorientowała się, że Matt był kiedyś jednym ze studentów stryja i że to on polecił go na wakujący etat jako kierownika katedry. Zdawała sobie sprawę, że Matt był za młody, by wybrano go na to stanowisko. Uznała więc, że niezależnie od jego morale, musi być wyjątkowo uzdolnionym naukowcem.

Nie ulegało wątpliwości, że jest taktowny, stwierdziła obserwując, jak uważnie słuchał tego, co mówi stryj, rzucając tylko od czasu do czasu zdawkową uwagę. Najwyraźniej rozumiał, że starszy pan ma potrzebę wypowiedzenia się, i nie przeszkadzało mu, że jego mentor dominuje w rozmowie.

Dotychczas Emily spotykała kolegów stryja, jego rówieśników lub trochę młodszych mężczyzn, którzy na ogół byli egocentrykami, starającymi się niczym dzieci prześcignąć jeden drugiego.

Stryj właśnie rozwodził się nad jedną ze swoich ulubionych, choć raczej już przebrzmiałych teorii edukacyjnych. Zapomniawszy na chwilę o własnych zmartwieniach, rzuciła okiem na Matta. Nie dostrzegła na jego twarzy ani śladu znudzenia, gdy słuchał starszego pana, a jedynie szacunek i zrozumienie. W tym momencie coś w niej drgnęło, jakby ktoś delikatnie poruszył czułą strunę i ożywił tłumione emocje.

Natychmiast zdusiła w sobie to odczucie. Dlaczego Matt, jeśli już musiał ponownie się pojawić w jej życiu, burząc spokój umysłu i każąc skonfrontować się z własnymi działaniami i uczuciami, nie zachowuje się tak, by nabrała do niego pogardy i niechęci? Tymczasem swoją postawą w jednej chwili napawał ją strachem i złością, a już w następnej okazywał jej uprzejmość i współczucie. Wprawiało ją to w zakłopotanie i rodziło poczucie bezradności.



Dlaczego los tak nieżyczliwie zaingerował w jej życie i dał jej wgląd w jego osobowość, pokazując jej mężczyznę na tyle dojrzałego i troskliwego, by rozpoznawał słabostki starszego i przypuszczalnie mniej sprawnego kolegi i by taktownie i wspaniałomyślnie je akceptował?

Wstała niezdarnie od stołu, ściągając na siebie natychmiast spojrzenia stryja i Matta. Starszy pan zmarszczył czoło, jak gdyby zapomniał o obecności Emily.

– Popracuję nad notatkami – zwróciła się do niego, unikając wzroku Matta. – Po drodze zaniosę ci do gabinetu kawę, dobrze?

– O tak, dziękuję – odparł stryj.

Matt również się podniósł, podszedł do drzwi i otworzył je dla Emily. Musiała przejść obok niego i całe jej ciało napięło się, gdy znaleźli się o parę centymetrów od siebie.

– Kolacja była doskonała – pochwalił Matt. – Podczas gdy będziesz robić kawę, pozbięram ze stołu – zaproponował.

Emily nie ukrywała zaskoczenia. Rzuciła mu spłoszone spojrzenie, zdradzające, że nie jest przyzwyczajona do takiej uprzejmości. Gdyby wcześniej się nie spotkali i byli sobie całkiem obcy, to słuchając go i obserwując tego wieczoru, znalazłaby się w trudnej sytuacji, bo... Zauroczyłby ją, zakochałaby się w nim? Przecież podobne afekty zdarzają się rozchwianym emocjonalnie nastolatkom, nie dorosłym kobietom, pomyślała.

Stryj John odwrócił się, pytając, dlaczego Matt nie siada do stołu.

– Zaproponowałem, że w rewanżu za wspaniałą kolację pomogę posprzątać naczynia – wyjaśnił.

– Nie ma takiej potrzeby! – zaprotestował stryj John, zanim Emily zdążyła się odezwać. – To należy do obowiązków kobiety, drogi chłopcze. Moja droga pomocnica doskonale radzi sobie w takich sprawach.

Emily zauważyła, że Matt zmarszczył brwi, a w jego oczach pojawił się wyraz dezaprobaty, gdy spojrzał na starszego pana.

– W zasadzie wolałabym sama umyć ten wyjątkowy serwis – wtrąciła szybko. – To bardzo stara i delikatna porcelana i dlatego podczas zmywania potrzebuję spokoju, żeby niczego nie uszkodzić. – A tego nie mogłaby być pewna gdyby obok niej stał Matt, dodała w duchu.

Gdy znalazła się w kuchni, dotarło do niej, że jego oferta pomocy mogła nie być podyktowana altruizmem, jak się początkowo wydawało. Może chciał zostać z nią sam na sam, żeby wykorzystać tę okoliczność. Do czego? Przekonać ją, żeby poszła z nim do łóżka?

Kiedy spotkali się pierwszy raz, zaniedbany wygląd i zmierzwiona broda ukryły przed nią prawdę, że Matt Slater jest wyjątkowo urodziwym mężczyzną, któremu mało która kobieta zdołałaby się oprzeć. Emily nie miała wątpliwości, że gdyby chciał mieć kochankę, znalazłby ją bez trudu.

Oczywiście, w trakcie pobytu w domu protektora, człowieka starej daty, trudno byłoby mu zaprosić

na noc kobietę. Tego wieczoru, gdy go obserwowała i słuchała, nie sprawiał wrażenia mężczyzny do tego stopnia niekontrolującego popędu fizycznego, że zrobiłby niestosowną propozycję kobiecie, która wyraźnie okazała, że nie zamierza nawiązać z nim bliskich kontaktów. A ona wyraźnie dała mu to do zrozumienia.

Gdy weszła z kawą do gabinetu, zastała obu panów pochłoniętych rozmową. Mimo to Matt natychmiast wstał i wziął od niej tacę. Na ułamek sekundy ich palce się zetknęły, co zelektryzowało Emily i dobitnie świadczyło o tym, jak nadal działa na nią dotyk Matta.

Jak najszybciej wyszła z pokoju, uciekając przed jego przenikliwym spojrzeniem. Miała wrażenie, że w czasie krótkiej chwili zajrzał w głąb jej duszy, ujrzał to, o czym tylko ona miała prawo wiedzieć, i zażądał, by przestała udawać obojętność. Co nim powodowało? – zadała sobie w duchu pytanie. Męska duma czy pożądanie?

Starła się zlekceważyć reakcję swojego ciała, co nie było łatwe. Dłuższą chwilę trwało, zanim się pozbierała i zrobiła, co do niej należało. To prawda, że mycie cennej porcelany wymagało najwyższego skupienia. Trwało to jednak tak długo, że zrezygnowała w końcu z zamiaru pracy nad tekstem stryja i postanowiła pójść prosto do łóżka.

W tym staroświeckim domu żaden z pokoi nie miał osobnej łazienki, ale w przeszłości było to dla niej bez znaczenia, ponieważ stryj korzystał z tej, która była usytuowana najbliżej jego pokoju, a ona z położonej w drugim końcu korytarza.

Sypialnia zajmowana przez Matta znajdowała się między jedną a drugą łazienką i dlatego Emily niczego tak bardzo nie pragnęła jak tylko tego, żeby mieć łazienkę łączącą się ze swoją sypialnią, a nie musieć paradować korytarzem w starym szlafroku frotowym.

Kiedy pół godziny później wyjrzała z otwartych drzwi pokoju, przekonała się, że korytarz jest pusty. Najwyraźniej stryj i jego gość wciąż rozmawiali w położonym na parterze gabinecie.

O tym, jak bardzo mężczyźni i kobiety różnią się podejściem do intymnych kontaktów, mógł świadczyć fakt, że ona od chwili, gdy zobaczyła Matta na progu domu stryja, zadrezczała się nieoczekiwanym spotkaniem i ożywionymi wspomnieniami ze wspólnej nocy. Najwyraźniej on bez problemu zbagatelizował całą sprawę i z wyraźną przyjemnością gawędził z jej stryjem.

Kiedy po zakończeniu wieczornej toalety otworzyła drzwi łazienki, na korytarzu nadal nie było nikogo. Odniosła wrażenie, że jest w domu sama. Zadowolona, dotarła bez przeszkód do pokoju i dopiero, gdy się ułożyła do snu, zdała sobie sprawę, że nasłuchuje kroków Matta, i to bynajmniej nie z obawą. Ku własnemu niezadowoleniu pojęła, że czuje się rozczarowana przedłużającą się obecnością Matta w gabinecie stryja!

Ogarnął ją wstyd. Jak może być rozczarowana? Przecież nie chciała, żeby Matt uważał ją za łatwą. Nie chciała, by pomyślał, że może ponownie wdać się z nią w krótką, niezobowiązującą przygodę. A skoro tak, to dlaczego czeka, aż Matt znajdzie się w przydzielonym mu pokoju? Czemu zdradziecka

pamięć przywołuje wspomnienia rozkoszy, którą przeżyła w jego ramionach?

Miłość? Nie, to absurd. Ani Matt nie kocha jej, ani ona jego. Co się z nią dzieje? Czy do tego stopnia nie potrafi pogodzić się z własnym nazbyt swobodnym zachowaniem podczas nocy spędzonej w samochodzie Matta, że stara się usprawiedliwić je udawaniem, że w nocnym incydencie było coś więcej niż tylko seks?

Zła na siebie, przekręciła się na brzuch, próbując zapanować nad niechcianymi emocjami. Nie życzy sobie, żeby Matt zaburzał jej spokój, zmuszał do oszustw i kłamstw, nagle pojawiał się w jej życiu, wprowadzając zamęt. Nie życzy sobie przypominania, co zrobiła, a przede wszystkim nie chce, żeby przebywał z nią pod jednym dachem.

Jesteś głupia, skarciła się w duchu. Oddałaś się nieznanemu, bo nagle uzmysłowiłaś sobie, że życie przepływa obok ciebie. Na domiar złego potem snułaś niemożliwe do zrealizowania marzenia z nim związane. Wreszcie, gdy stanęłaś z tym mężczyzną twarzą w twarz, on bez trudu rozerwał ochronną sieć, którą się otoczyłaś, unaoczniając z całą wyrazistością, co się wydarzyło. Odarł ich przelotny kontakt z wszelkiego romantyzmu, który ona mu jednak przypisywała, zakładając jak gdyby nigdy nic, że ona ochoczo wda się z nim w relację opartą wyłącznie na pociągu seksualnym.

Zbulwersowało ją, że tak bardzo ją to dotknęło, do tego stopnia, że w ułamku sekundy uświadomiła sobie, jak daleko się posunęła, wędrując ścieżką, na którą nie powinna była wstąpić.

Na podstawie przelotnego spotkania zaczęła wznosić gmach fantazji, oddawać się marzeniom, o tyle bezkarnie, że nie można było ich zrealizować. Marzenia te legły w gruzach wraz z pojawieniem się Matta i dłużej nie dało się przesłaniać nimi rzeczywistości.

Pocieszała się i uspokajała, pozwalając sobie na udawanie, że gdyby okoliczności były inne, mieliby więcej czasu i możliwości, to przelotna przygoda przekształciłaby się w trwalszy związek. Temu, do czego doszło pod wpływem impulsu i dojmującej potrzeby, nadawała wyimaginowane pozory głębszego zainteresowania, magii przeznaczenia w nadziei, że pewnego dnia zrodzi się miłość.

Teraz gmach fantazji runął. Dla Matta była po prostu chętną partnerką aktu seksualnego. Miał najwyraźniej ochotę kontynuować tę relację, ale ona nie była w stanie postępować wbrew własnym przekonaniom i zasadom. Uczyniła to raz i dużo ją to kosztowało – odebrało spokój, zachwiało poczuciem własnej wartości. W dodatku powróciło, przynosząc kolejne komplikacje.

Upłynęło wiele godzin, zanim wreszcie zasnęła.

– Pamiętasz, że po południu masz spotkanie z wydawcą? – Emily zwróciła się do stryja Johna.

Siedzieli przy śniadaniu. Matt skończył je nieco wcześniej i poszedł do swojego pokoju po dokumenty. Udawał się ze stryjem do college'u. Wiedząc, jak szybko stryj traci wśród kolegów poczucie czasu, Emily przypomniwała mu o popołudniowym spotkaniu.

– Oczywiście, że nie zapomniałem – odrzekł starszy pan. – Mam nadzieję, że podczas pobytu u nas Matt zdąży przeczytać mój rękopis. Cenię sobie jego opinię. A tak przy okazji, ten młody człowiek, który wczoraj do ciebie telefonował...

– To nie było nic ważnego – wpadła stryjowi w słowo Emily i spytała: – Będiesz na obiedzie?

– Nie, zjemy z Mattem na uczelni, przy stole profesorskim. Przypomnij mi, o której ma przyjść ten młody człowiek z wydawnictwa.

– O wpół do trzeciej. – Emily zerknęła na drzwi do kuchni, w której zasiedli do śniadania, jak gdyby czekała, że pojawi się w nich ponownie Matt.

Mimo miotających nią do późna w noc sprzecznych uczuć i wyrzutów sumienia rano była w nie najgorszej formie. Wbrew obawom wspólne śniadanie nie okazało się dla niej ciężkim doświadczeniem. Prawdę mówiąc, gdyby nie zauważała spojrzeń Matta, jego zachowanie w stosunku do niej całkowicie by ją zwiódło.

Tego ranka uparł się, żeby skończyła śniadanie, podczas gdy on zaparzy stryjowi herbatę. Zanim zdążyła zaprotestować, wstał od stołu i napełnił czajnik. Po śniadaniu podziękował jej serdecznie, z troską, jak gdyby niepokoiło go, że cały ciężar prowadzenia domu spoczywa na jej barkach.

Choć była rannym ptaszkiem, zdziwiła się, gdy schodząc na parter do kuchni w swoim codziennym ubraniu, na które składały się skromna brązowa spódnica, nijaka bluzka i pulower, spostrzegła Matta wchodzącego do domu.

– Co za piękny ogród – pochwalił neutralnym tonem, jakby zwracał się do obcej osoby.

– Trochę zarośnięty – rzekła Emily. – Nie mam czasu, żeby się nim zająć.

– Cóż, może podczas pobytu twój stryj pozwoli mi zaspokoić moje instynkty przyrodnicze w jego ogrodzie – odparł Matt.

Wniósł ze sobą chłodny, świeży zapach wczesnego poranka i nawet nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, Emily zbliżyła się do niego, tak że nagle znaleźli się bardzo blisko siebie. Cofnęła się natychmiast, tłumacząc, że musi zanieść stryjowi herbatę, gdyż w przeciwnym razie starszy pan zacznie się zastanawiać, co się z nią dzieje.

– Wydawało mi się, że jesteś tutaj asystentką i dokumentalistką, nie gosposią – zauważył z przekąsem Matt.

– Lubię dogadzać stryjowi – obruszyła się, odwracając się od niego i przypominając sobie z rozgoryczeniem te wszystkie lata, kiedy wysłuchiwała rodziców zdziwionych instynktem opiekuńczym córki, im całkowicie obcym. – Niektórzy ludzie tak mają. Nie widzę nic poniżającego ani uwłaczającego w chęci zapewnienia komuś wygody w domu – oznajmiła. – Nie każdy dąży do sukcesu naukowego czy materialnego. Nie wszyscy chcą zdobywać szczyty i podbijać świat. Tylko dlatego, że mają własne cele i dążenia, daje im się odczuć, że są kimś gorszym. To mocno irytujące.

– Całkowicie się z tobą zgadzam – oświadczył Matt. – Jeśli człowiek odkryje w sobie talent

i potrafi go wykorzystać, odczuwa szczególną satysfakcję. Zadowolenie jest stanem ducha, którego w gruncie rzeczy ludzie nie doceniają. Oczywiście, w dzisiejszych czasach twoja płeć jest często zmuszona odgrywać liczne role: żony, matki, pani domu i pracownicy.

– Uważasz, że nie wszystkim kobietom jest dany luksus spełniania się w opiece nad innymi? Cóż, wiem, jaka jestem szczęśliwa. – Emily wzruszyła ramionami.

– A czy narzeczony wie, jakie jemu dopisało szczęście? – spytał Matt, obrzucając Emily badawczym spojrzeniem.

Zaniemówiła. Była tak zdeterminowana do obrony własnego punktu widzenia na określony styl życia, nagminnie krytykowany przez rodzinę i przyjaciół, że zapomniała o wszystkim innym. Patrzyła na Matta, nieświadoma zmieszania i lęku malujących się w jej oczach.

Co to za mężczyzna, zastanawiał się Matt, że spowodował niepewność i niską samoocenę u kobiety, którą podobno kocha? Na czym opiera się ich związek, skoro Emily poczuła potrzebę zatracenia się w moich ramionach? Odwrócił się od niej gwałtownie, żeby nie okazać złości.

Tymczasem Emily doszła do wniosku, że musiał odgadnąć, co się dzieje w jej duszy, zorientować się, że dręczy ją tęsknota, która każe jej przysunąć się do Matta po to, by wziął ją w ramiona. Oczywiście, Emily stała w miejscu, ale pohamowała chęć zaspokojenia tęsknoty z wielkim trudem.

Po chwili Matt wyszedł z kuchni, zostawiając ją samą. Natychmiast wróciła do rzeczywistości i zapragnęła, żeby więcej go nie spotkać. Ta huśtawka emocji była doprawdy wyczerpująca.

Gdy po pewnym czasie usłyszała, że Matt schodzi na parter, by wraz ze swoim protektorem udać się na uczelnię, odwróciła się plecami do drzwi, zajmując się czymś zupełnie nieistotnym przy zlewie. Chodziło o to, żeby mogła ograniczyć się do rzucenia w jego stronę przez ramię chłodnego „do widzenia”.

Po ich wyjściu z domu powinna poczuć się lepiej. Zamknie się w gabinecie i skoncentruje na przygotowaniach do wydania książki. Na razie siedziała na kuchennym krześle, wpatrując się przed siebie niewidzącym wzrokiem znacznie dłużej, niż powinna.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tego dnia pani Beattie miała wolne. Po wyjściu mężczyzn Emily musiała ją zastąpić przy pracach domowych i dopiero po uporaniu się z nimi zamknęła się w małym gabinecie, żeby zgodnie z planem popracować nad notatkami stryja.

Idąc na górę, żeby posprzątać w sypialniach i łazienkach myślała o tym, jacy niezadowoleni byłiby rodzice, gdyby zobaczyli, czym się zajmuje. W ich domu jako taki porządek utrzymywała wyłącznie Louise. Rodzice w ogóle nie dbali o dom, natomiast wykazywali nadzwyczajne zdyscyplinowanie, gdy trzeba było przygotować się do kolejnej podróży.

Emily wiedziała, że matka nie pojmuje, jak jedna z jej córek może znajdować przyjemność w zajmowaniu się pracami domowymi, i miała wrażenie, że w jakiejś mierze ją zawiodła. Pamiętała, jak w dzieciństwie poprosiła o lalkę pod choinkę, a matka starała się ją łagodnie nakłonić, żeby wybrała inny prezent. Przez jakiś czas starała się dostosować do stylu życia rodziców, ale nienawidziła podróży, brakowało jej domu, zakorzenienia w jednym określonym miejscu.

Uwielbiała pracę nad książką stryja, ale dawało jej również satysfakcję czyszczenie starych mebli, gotowanie posiłków czy układanie bukietów w wazonach.

W sypialni i w łazience stryja jak zwykle zastała bałagan, natomiast po wejściu do pokoju Matta stwierdziła ze zdumieniem, że nie tylko łóżko jest starannie zasłane, ale również cały pokój wygląda schludnie. O tym, że ktoś w nim mieszka, świadczyła tylko kurtka przerzucona niedbale przez oparcie krzesła. Emily wzięła ją do ręki. To była ta sama kurtka, którą Matt miał na sobie owej nieszczęsnej nocy, gdy los ich ze sobą zetknął – tego była pewna.

Owionął ją zapach znoszonej miękkiej skóry, tak że bezwiednie zacisnęła na niej palce, jak gdyby miało to jej dać jakieś wsparcie. Ogarnęły ją wspomnienia tak wyraziste, szokująco bezwstydne, intensywnie realistyczne, że wywołały natychmiastową reakcję fizyczną.

Teraz, gdy było dużo za późno, żeby zaradzić temu, co się owej nocy stało, stwierdziła, że pokusa i siła, z jaką przełamała wszelkie bariery ostrożności i powściągliwości, nie miały nic wspólnego z faktem, że na jej oczach Gracie czuliła się do Travisa, ani z tym, że ona, mimo swych dwudziestu sześciu lat, nie obcowała z mężczyzną.

Wbrew temu, co myślała o sobie, gdy tylko popatrzyła na Matta, podświadomie wiedziała, że go pragnie. Nie mężczyzny w ogóle, ale tego konkretnego. Pożądała Matta.

Usiadła niepewnie na łóżku, wciąż kurczowo ściskając w ręku jego kurtkę. Zanim go spotkała, nie odczuwała chęci ani potrzeby zbliżenia się do mężczyzny. A w każdym razie nie w ten sposób, nie tak dojmująco, niemal aż do bólu. Dopiero przy Mattie doświadczyła siły pożądania i namiętności.

Odetchnęła głęboko i zadrżała. Za oknami wiatr poruszał gałęziami magnolii. Za parę miesięcy krzewy pokryją się pięknymi różowymi kwiatami, a rabatki zmienią się w gęstwinę irysów, tulipanów i róż. I co z tego, że czuje pociąg do Matta – w końcu jest kobietą, czyż nie? Wstała i zaczęła przemierzać pokój w tę i w tę, wciąż ściskając w ręku kurtkę. Wolno jej mieć normalne ludzkie uczucia. Dlaczego ma być pozbawiona ludzkich słabości? Niezliczona ilość przedstawicielek jej płci postępuje tak, jak to ona uczyniła, nie mając przy tym wyrzutów sumienia ani skrupułów.

Jednak trudno jej było patrzeć na swoje odbicie w lustrze bez niesmaku. Wcześniej zmagala się ze świadomością tego, co zrobiła, teraz na dodatek w jej pobliżu znalazł się Matt – mężczyzna, który wiedział o niej więcej niż ktokolwiek inny, poznał jej ciało w najbardziej intymnych okolicznościach i momentach, któremu pokazała się bezbronna i bezradna.

Czy dlatego jest taka spięta i zalękniona? Ponieważ czuje, że oddała się Mattowi w sposób, który już na zawsze uczyni ją podatną na zranienia?

Gdyby tu nie przyjechał i nie musiała ponownie się z nim spotkać, zapewne ostatecznie doszłaby do siebie, zapomniała o nieszczęsnym incydencie, zamknęłaby go w przeszłości. Zresztą była na najlepszej drodze ku takiemu rozwiązaniu problemu. Teraz jednak wspomnienie tamtej nocy znowu ją prześladowało, podobnie jak Matt w snach.

Stała przy oknie i wpatrzyła się w dal niewidzącym wzrokiem. Myślami była w land roverze, wtulona w ramiona Matta. Czula przy sobie jego nagie ciało, jego dłonie i usta, ręce na skórze...

Upuściła z jękiem kurtkę, zamknęła oczy i oparła czoło o chłodną szybę. Co się z nią dzieje? Dlaczego tak się zachowuje? Powinna wspominać tamto wydarzenie z niesmakiem i wstydem, a nie z tęsknotą, w poczuciu fizycznej i emocjonalnej pustki, która doprowadzała ją do łez.

Płakać z powodu Matta? Dlaczego, na litość boską? Czemu pozwalała sobie na snucie tych idiotycznych, niebezpiecznych snów na jawie? Z jakiego powodu czyniła z mężczyzny, który wykorzystał jej słabość, zaspokajając obopólny apetyt na seks, kogoś pełnego czułości i empatii, kto dzieliłby z nią przekonanie, że ich przelotny kontakt to jedynie zapowiedź wzajemnej miłości?

Czy dręczy się takimi myślami dlatego, że trudno jej zaakceptować fakt, iż mogłaby silnie pożądać mężczyzny, nie żywiąc do niego głębszych uczuć? Czy to w odruchu samoobrony próbuje siebie przekonać, że jednak czuła coś do Matta?

Jeśli tak, to jest jeszcze głupsza, niż myślała, uznała Emily, schodząc na parter. Przecież z zaangażowaniem uczuciowym w stosunku do Matta wiązało się znacznie większe niebezpieczeństwo niż z pociąganiem fizycznym.

Skołowana i zmęczona gonitwą myśli, Emily wyszła do ogrodu. Tutaj, o dziwo, jej uporządkowany umysł znajdował szczególną przyjemność w patrzeniu na otaczający ją chaos, gdzie wszystko rosło dziko, bez ładu i składu. Lubiła zarośnięte grządki i splątane pnącza, drzewa owocowe, które na wiosnę były obsypane kwiatami, ale rodziły bardzo mało owoców. Planowała jedynie zaprowadzić

ład w ogródku warzywnym.

Doniczki z ziołami stały pod otaczającym go murkiem. Pochyliła się, a wiatr delikatnie wicherzył jej włosy. Powinnam przygotowywać stryjowi podwieczorek, a nie oddawać się marzeniom w ogrodzie, upomniała się w duchu.

Westchnęła i wróciła do domu. Panująca tam cisza nie dawała jej jednak ukojenia. Przygotowując podwieczorek, oczami wyobraźni widziała dużą kuchnię pełną dzieci – ciemnowłosych, niebieskookich, o bystrych inteligentnych twarzyczkach i zniewalającym uśmiechu ich ojca.

Dawno temu, gdy Gerry pozbawił ją złudzeń co do jej osoby i uświadomił, jak postrzega ją płęć męska, zaniechała marzeń dotyczących przyszłości. Przestała myśleć o mężu, dzieciach, szczęściu rodzinnym, za którym tak bardzo tęskniła jako dziewczynka. Gdy dorastała, rodzice wydawali się jej budzącymi podziw i lęk obcymi, z którymi miała burzliwe kontakty w rzadkich przerwach w ich podróżach. Sprawiało to, że stawała się podekscytowana i zdenerwowana, tak że oddychała z ulgą, kiedy znowu wyjeżdżali.

Z czasem nauczyła się ukrywać swoje niemodne marzenia o zaciszu domowym i kochającej się rodzinie, dopiero okrutne postępowanie Gerry'ego spowodowało, że ich zaprzestała i skierowała swoje życie na inne tory.

Nijakie małżeństwo pozbawione namiętności i uczuć, których tak bardzo pragnęła, nie wypełniłoby pustki, jaką odczuwała. Pomyślała, że będzie musiała pogodzić się z rzeczywistością, zadowolić tym, co dał jej los. Tymczasem los w okrutny sposób, niepotrzebnie, postanowił zakpić z niej, kusząc tym, czego nigdy nie będzie mogła mieć.

Takie myśli są nie tylko nieproduktywne, ale i niebezpieczne, ostrzegła się w duchu, gdy skończyła przygotowywać posiłek. Posprzątała kuchnię i udała się do gabinetu, po czym przystąpiła do pracy, nie chcąc dłużej się zadręczać.

Wydawca miał przyjść o wpół do trzeciej, miała tylko nadzieję, że stryj do tego czasu wróci. Błyskotliwy i bystry, gdy rozmowa dotyczyła jego badań, w sprawach przyziemnych był bezradny.

O drugiej poskładała przepisane strony i uprzątnęła biurko. Następnie poszła na górę, umyła twarz i wyszczotkowała włosy, na koniec nałożyła delikatny makijaż, do czego od dawna namawiała ją Gracie. „Masz taką jasną cerę – orzekła siostra – powinnaś nadać jej trochę koloru”.

Pod wpływem siostry Emily spróbowała i musiała przyznać, że delikatny róż na policzkach, dyskretny cień na powiekach, tusz do rzęs i szminka dodały wyrazu jej twarzy.

Nakładając makijaż, mówiła sobie, że przyjazd Matta nie ma nic wspólnego z faktem, że postarała się bardziej niż zwykle zadbać o wygląd. Ostatnie, czego by chciała, to przyciągnąć uwagę mężczyzny, który dał jej wyraźnie do zrozumienia, że widzi w niej jedynie partnerkę seksualną.

Nie było nic złego w chęci wywarcia dobrego wrażenia na wydawcy, pomyślała, gdy na moment



się zawahała. W końcu to, że lubi swoją pracę i tryb życia, który nieraz spotyka się z pogardą ze strony otoczenia, nie znaczy jeszcze, że ma wyglądać i zachowywać się jak szara mysz.

To prawda, nie była piękną, ale Gracie miała rację – cień na powiekach wydobył urodę oczu, tusz podkreślił rzęsy, które okazały się zdumiewająco gęste i długie.

Przebrała się w szkocką spódnice w zielono-granatową kratę, którą rodzice podarowali jej pod choinkę, i jasnożółty sweterek doskonale ożywiający całość. Ten strój był znacznie efektowniejszy i bardziej kolorowy niż cokolwiek, co sama by wybrała. Gdy przejrzała się w lustrze, stwierdziła butnie, że będzie to nosiła. Odrzuciła w tył włosy, ruchem zupełnie dla niej nietypowym, i zeszła na parter, żeby przygotować wszystko do popołudniowej herbaty, którą stryj zapewne zechce poczęstować gościa.

Zajęło jej to więcej czasu, niż się spodziewała, i kiedy niosła tacę do gabinetu, rozległ się dźwięk silnika zajeżdżającego samochodu, a po chwili do holu wszedł stryj John z Mattem.

Żołądek się jej ścisnął, gdy usłyszała, że zmierzają w stronę gabinetu. Może Matt uda się prosto na górę, pomyślała z nadzieją, stając wyprostowana w otwartych drzwiach.

– Ach, jak dobrze, że zrobiłaś herbatę – ucieszył się stryj. – Wiatr naprawdę jest zimny. Domyślam się, że nasz gość jeszcze nie przyszedł.

– Ma być o wpół do trzeciej – odparła.

Nie była w stanie odwrócić spojrzenia od Matta. Stał w drzwiach, obserwując ją nieprzeniknionym wzrokiem, pod wpływem którego jej puls wyraźnie przyspieszył. Stryj wciąż coś mówił, ale Emily nie potrafiła się skoncentrować na niczym innym jak tylko na Matcie.

– Pójdę nalać wody do czajnika – powiedziała jakby nieswoim głosem.

Co się z nią dzieje? Dlaczego tak dziwnie się czuje pod wpływem spojrzenia Matta?

– Dobrze i przynieś jeszcze jedną filiżankę – poprosił stryj. – Chciałbym, żeby Matt był obecny przy rozmowie z wydawcą. Ma doświadczenie w tych sprawach.

– Niezbyt duże – odrzekł skromnie Matt. – Napisałem kilka artykułów i jeden podręcznik. Żadnej poważnej pracy naukowej.

Choć mówił do stryja, nie spuszczał wzroku z Emily. Dlaczego? Czyżby rozmyślnie chciał wprawić ją w zakłopotanie? Chyba że, podobnie jak ona, nie był w stanie odwrócić oczu. Chyba że podobnie jak ona... Dość takich myśli, nakazała sobie w duchu. Nie wyobrażaj sobie czegoś, co nie istnieje. Wiesz, jakim on jest typem mężczyzny. Wiesz także, czego chce od ciebie.

Zrobiło się jej słabo, gdy niemal otarła się o Matta, kierując się w stronę kuchni. Stał w drzwiach i nie zamierzał się usunąć.

– Pomogę ci przygotować herbatę – zaproponował uprzejmie.

Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Potrząsnęła tylko głową i pobiegła do kuchni, zamykając za sobą drzwi i opierając się o nie na parę sekund, dopóki nie ochłonęła i nie była

w stanie podejść do kuchenki, żeby nastawić czajnik.

Usłyszała odgłos samochodu zajeżdżającego pod dom, a potem zdecydowane kroki w holu. Najwyraźniej Matt szedł otworzyć drzwi. Postanowiła, że da mężczyznom kilka minut na zapoznanie się, zdecydowała, ale minęło zaledwie parę sekund, gdy drzwi do kuchni się otworzyły i stanął w nich Matt.

– Przyjechał – oznajmił.

– Tak, wiem. – Uśmiechnęła się z wysiłkiem, odwracając głowę. – Zaraz podam herbatę – dodała, ale on nie wychodził. Stał w miejscu i mierzył ją przenikliwym spojrzeniem.

– Ależ ty się zmieniasz, trudno za tobą nadążyć – zauważył z przekąsem. – Kiedy spotkaliśmy się na szosie, wyglądałaś jak kobieta nowoczesna, wyzwolona, która określa swoje zasady postępowania w życiu. Wczoraj wieczorem byłaś uosobieniem skromności i nijakości, a dziś jesteś jeszcze inną Emily. Nie potrzebuję pytać, dla kogo tak się wystroiłaś – dodał kąśliwie. – Jestem pewien, że będzie pod wrażeniem. Wygląda na mężczyznę, który lubi damy, ale nie za skromne. Sposób, w jaki ułożyłaś włosy, na pewno wyda mu się pociągający, zaczniesz się zastanawiać, jak by to było wsunąć w nie palce i przytrzymać twoją głowę w czasie pocałunku. Jestem pewien, że będzie mu się podobać sposób, w jaki sweter, który masz na sobie, podkreśla twoje kobiece kształty. Chyba niepotrzebnie ci to mówię, prawda? Z pewnością narzeczony aż nazbyt często zapewnia cię o tym, jak jesteś atrakcyjna.

Emily zorientowała się, że Matt jest na nią zły, i zdziwiła się, że wygłosił przemowę oskarżycielskim tonem.

– Tego właśnie oczekujesz od mężczyzn, prawdaż? – drażnił się z nią, postępując w jej kierunku.

Wielkie nieba, ależ on jest wysoki i męski. Przeszedł ją dreszcz, niemający nic wspólnego z lękiem.

– Jesteś zaręczona, a jednak mi się oddałaś i... – Matt przerwał nagle, starając się powściągnąć emocje.

Co się z nim dzieje? Faktycznie był pierwszym mężczyzną, z jakim Emily się kochała, ale to nie znaczy, że stała się jego własnością. Oprzytomnij, nakazał sobie w duchu, przecież ona jest zaręczona z innym. Nie mam do niej żadnych praw, mimo że to w moich ramionach poznała rozkosz. Zapadło milczenie, podczas którego Emily wyrwała się ze stanu odrętwienia i opamiętała. Sięgnęła po tacę z herbatą. Wciąż jeszcze drżała z napięcia, ale nie zamierzała okazać Mattowi, jak bardzo podziałał na nią jego gniew. Uniosła wysoko głowę i poszła w stronę otwartych drzwi, ignorując jego słowa, gdy zaproponował, że ją wyręczy.

W holu nie mogła się powstrzymać, żeby nie zerknąć do lustra. Była nienaturalnie zarumieniona, a żółty sweter rzeczywiście delikatnie podkreślał zarys piersi, nadając jej nieco prowokacyjny

wygląd.

„Prowokacyjny”. Nigdy w życiu nie zrobiła niczego, co zasługiwałoby na takie określenie. Przez chwilę miała ochotę poinformować Matta, że nie kupiła swetra, który on skrytykował. Nie mówiąc już o tym, że nie włożyła go z tych powodów, o które ją podejrzewał. Nie przyszłoby jej do głowy, żeby włożyć coś tylko po to, by wyeksponować swoje ciało i obudzić czyjeś zainteresowanie. Nie przywiązywała wagi do strojów, miały być jedynie wygodne. Dziś ubrała się inaczej pod wpływem impulsu i trochę na przekór, a nie po to, aby się podobać, jednak Matt oskarżył ją o świadomą rozwiązłość.

Dzbanek z gorącą wodą i czajniczek z herbatą brzęczały, gdy niepewnie niosła tacę w dłoniach. W jakiś sposób Matt znalazł się pod gabinetem przed nią i kiedy otworzył drzwi, żeby mogła wejść do środka, ustawił się tak, przypadkowo albo celowo, że przechodząc, omal się o niego nie otarła. Natychmiast dostała gęsiej skórki i zadrżała tak, że zarówno on, jak i mężczyzna stojący obok stryja Johna i pogrążony z nim w rozmowie, zwrócili na nią wzrok.

Błysk zainteresowania widoczny w oczach wydawcy sprawił, że zatrzymała na nim wzrok. Co ją napadło? Co ją zmieniło z kobiety, której, jak mogłaby przysiąc, żaden mężczyzna nie uznałby za atrakcyjną, w kogoś, kto zasługuje na dyskretne, ale zdecydowane zainteresowanie mężczyzn, o czym świadczyło zachowanie Matta i wydawcy?

Czy może to mieć coś wspólnego z faktem, że spędziła z Mattem noc? To idiotyczna, niczym nieuzasadniona sugestia, uznała w duchu. To, że nie jest dziewicą, ale kobietą, która owej pamiętnej nocy zasmakowała w fizycznej miłości, nie jest widoczne gołym okiem. Doszła do wniosku, że różnica musi wypływać z niej samej, a przecież nie chciała, żeby tylko jej ciało wzbudzało zainteresowanie mężczyzn i zachęcało ich do zawarcia z nią bliższego kontaktu bez poznania jej umysłu i psychiki.

Matt zbliżył się, żeby jej pomóc, ale wydawca mu w tym przeszkodził. Uśmiechnął się do niej ciepło i się przedstawił.

– Pani stryj mi mówił, jak ciężko pani pracuje nad jego książką i że powie mi pani o niej więcej niż on sam. Szczególnie podoba mi się, że postaci w książce są prawdziwe, żywe. Kiedy otrzymałem maszynopis, spodziewałem się naukowego dzieła, jakiego można by oczekiwać po takim erudycie jak pani stryj. Tymczasem przeczytaliśmy świeży i przystępny tekst, co było dla nas zaskoczeniem. Bardzo chętnie wydamy tę książkę.

Emily aż się zaczerwieniła. Zastanawiała się, czy Peter Cavendish zorientował się, że to dzięki niej praca stryja Johna nabrała bardziej ludzkiego wymiaru. Słuchała z miną winowajcy, jak stryj i Peter omawiali różne aspekty książki, a Matt od czasu do czasu wtrącał trafną uwagę.

– Domyślam się, że skończyła pani uniwersytet – powiedział Peter Cavendish, gdy podała kanapki.

– Czy planuje pani dalszą karierę naukową?

I znów to samo, pomyślała Emily: przypuszczenie, że ona nie może być usatysfakcjonowana pracą, którą wykonuje, życiem, jakie prowadzi. Kolejna osoba sugeruje, że ona pragnie znaleźć się w otoczeniu ludzi dążących do sukcesu zawodowego.

– Niespecjalnie zależy mi na karierze – oświadczyła z godnością.

Nie zamierzała niczego udawać, pozować na kogoś, kim nie jest, nawet w obecności tego czarującego mężczyzny, który patrzył na nią w sposób, każący jej się zastanowić, czy matka zdawała sobie sprawę, jaki efekt wywrze żółty sweter.

– Może nie, ale na pewno znakomicie się pani spisała jako redaktorka książki pana Johna. Ma pani wyraźny talent do tego rodzaju zajęcia i jeśli kiedyś szukałaby pani pracy, proszę się ze mną skontaktować. Byłaby pani darem niebios dla niektórych naszych autorów.

Rzucił jeszcze parę pochlebnych uwag pod jej adresem, czym nie tylko ją zaskoczył, ale i zrobił jej wyjątkową przyjemność. Gdy po dyskusji ze stryjem Johnem towarzyszył jej do gabinetu, aby omówić niektóre szczegóły dotyczące tekstu, stwierdziła, że istotnie Peter zorientował się, że popularny styl dzieła jest jej zasługą.

– Będę z panią szczery, jeśli mogę – powiedział, zamykając za sobą drzwi, aby nikt nie słyszał ich rozmowy. – Pani stryj jest człowiekiem uczonym, a uczeni nie zawsze potrafią pisać w sposób interesujący i przystępny. Ta książka jest inna niż pozostałe. To pani zasługa, choć podejrzewam, że pani stryj nie zdaje sobie z tego sprawy. Czy on kiedykolwiek czyta to, co pani przepisała? – spytał żartobliwie.

– Oczywiście, że tak. – Emily znów się zaczerwieniła.

– Hm... Cóż, chcielibyśmy, żeby skończył książkę najszybciej jak to możliwe – dodał Peter. – Rozumiem, że ma inne zobowiązania i jeszcze nie jest w pełni emerytem, ale czy sądzi pani, że sześć miesięcy wystarczy na ukończenie pierwszej wersji?

Emily tak bardzo skoncentrowała się na sprawdzaniu, jaką część pracy już wykonała i ile jeszcze ją czekało, że przypadkowo potrąciła stos encyklopedii i leksykonów leżący na brzegu biurka. W tym momencie Peter rzucił się do przodu, chwytając ją i odsuwając na bok. Właśnie mu dziękowała, zdając sobie sprawę, jak by ucierpiała, gdyby ciężkie tomy spadły jej na nogi, gdy drzwi do gabinetu otworzyły się gwałtownie i wszedł Matt.

Peter obejmował ją ramieniem, druga jego ręka spoczywała lekko na jej talii. Coś do niej mówił, zwróciła więc ku niemu głowę. W tym dotyku nie było nic intymnego. Na jej miejscu mogła być każda inna kobieta, której przyszedłby z pomocą. Widząc wyraz twarzy Matta, Emily natychmiast się zorientowała, że on błędnie zinterpretował tę scenę.

Natychmiast odsunęła się od Petera Cavendisha, choć doskonale wiedziała, że nie wydarzyło się nic niestosownego i nie ma powodu, by czuć się winna. Nawet jeśli Peter zamierzał ją pocałować, co

najwyraźniej podejrzewał Matt, to nie powinno to go obchodzić, uznała w duchu.

– John chciałby jeszcze z panem to i owo omówić. – Matt zwrócił się do Petera, wyraźnie ignorując Emily.

Kipiąc z oburzenia, ale nie okazując tego, udawała, że jest zbyt zajęta, aby udać się z nimi do gabinetu stryja. W rzeczywistości chciała побыć trochę sama, żeby ochłonać z emocji.

Dwadzieścia minut później Peter zajął do jej gabinetu, żeby się pożegnać.

– Proszę pamiętać – dodał – że jeśli chciałaby pani zmienić otoczenie, będę miał z tuzin autorów, którzy będą szczęśliwi, mogąc panią zatrudnić. Chyba mieszkanie i praca ze stryjem nie są zbyt atrakcyjne.

Zastanawiając się, jaka byłaby jego reakcja, gdyby mu powiedziała, że świadomie dokonała tego wyboru, podziękowała mu i się pożegnali. Zerknęła na zegarek i doszła do wniosku, że najwyższa pora zająć się obiadem.

Stryj i przypuszczalnie również Matt poszli odprowadzić Petera, bo zastała gabinet pusty. Zabrała tacę i wróciła do kuchni, żeby wstawić naczynia do zmywarki. Nawet nie zauważyła, kiedy do kuchni wszedł Matt.

Poczuła przyspieszone bicie serca, gdy spostrzegła, że jest wściekły. Nie miało większego sensu przekonywanie siebie, że on nie ma prawa być na nią zły. Ciało nie chciało słuchać logiki umysłu.

– Co ty wyprawiasz?! – zaatakował ją bez wstępów. – Podnieca cię podrywanie nieznajomych i przesypianie się z nimi?! Dają ci to, czego nie zaznajesz z narzeczoną? Najpierw ja, teraz Cavendish.

Emily wpatrywała się w niego z niedowierzaniem, nie pojmując, co do niej mówi i dlaczego ją oskarża. Gdy zamilkł i wyciągnął ręce, jakby zamierzał nią potrząsnąć, poczuła niemal fizyczny ból. Zadając sobie w duchu pytanie, dlaczego mocno zraniły ją jego słowa i czemu bardzo zależy jej na tym, co Matt o niej myśli, przebiegła obok niego, pomknęła schodami na piętro i wpadła do swojego pokoju.

Gdy rzuciła się na łóżko, zorientowała się, że płacze – szloch rozdzierał jej pierś.

– Przepraszam, nie chciałem...

Emily usłyszała głos Matta i odwróciła głowę. Stał w sypialni i właśnie cicho zamykał za sobą drzwi. Natychmiast uświadomiła sobie, jak załóżnie musi wyglądać z policzkami mokrymi od łez i zaczerwienionymi oczami. Popatrzyła na niego ze złością. Nie miał prawa nachodzić jej w pokoju ani zarzucać jej lekkomyślnego i niemoralnego postępowania. Żadnego prawa!

W pokoju zapanowała pełna napięcia cisza. Emily z trudem łapała oddech, miała wrażenie, że za chwilę zabraknie jej powietrza. Serce biło ze zdwojoną szybkością. Rysy twarzy Matta złagodniały, gdy spróbowała, mrugając powiekami, pozbyć się łez.

Zadrżała, gdy podszedł do łóżka.

– Nie powinno cię tutaj być, skoro nie zostałeś zaproszony – stwierdziła.

– Traktujesz mnie jak obcego, a przecież byłem twoim kochankiem. Co prawda, tylko przez jedną noc, jednak dotykałem twojej skóry, pieściłem ją i całowałem. Czułem, jak twoje ciało rusza się pode mną, trzymałem cię nagą w ramionach, kochałem cię, Emily.

– Kochałeś mnie – powtórzyła z ironią. – Czyżby? Raczej uprawiałeś ze mną seks.

O co mu chodzi? Dlaczego to wszystko mówi? – zastanawiała się Emily. Dlaczego ją dręczy? Wiedziała, że zależy mu tylko na tym, żeby powtórzyć intymność, która połączyła ich tamtej nocy, ale przecież nie na uczuciu, na miłości. Nie była tak głupia, żeby się łudzić.

Zauważyła, że Matt zmienił się na twarzy, rysy mu stężały. Jednak nadal mówił spokojnym tonem.

– Niech będzie, uprawiałem z tobą seks, a teraz chcę...

– A teraz chcesz mieć wygodę, skoro jestem pod ręką – przerwała mu z goryczą. – Nic z tego, Matt. Nie pozwolę się w ten sposób wykorzystać. Mogłam raz być głupia i pozwolić, żebyś ty...

– Pozwolić? Przecież ty mnie prosiłaś, a nawet błagałaś. Czy w ostatnim momencie nie upewniłem się, czy rzeczywiście chcesz zbliżenia? – wpadł jej w słowo. – Pragnęłaś go tak samo jak ja.

– Nie... nie... – jęknęła, zatykając uszy i potrząsając głową.

– Tak – powiedział Matt, podchodząc jeszcze bliżej i chwytając nadgarstki Emily, żeby oderwać jej ręce od uszu. – Tak, ja... – Urwał.

W milczeniu wpatrywał się w Emily i delikatnie pieścił palcami jej nadgarstki, co wywołało zapamiętany przez nią efekt, który tylko Matt był w stanie wywołać. Choć umysł ostrzegał przed zagrożeniem, ciało nie chciało go słuchać. Rozchyliła wargi, oczy zaszyły jej mgłą, odżyły wspomnienia. Nie była w stanie dłużej się bronić, przysunęła się do Matta.

Poczuła, że wsuwa dłonie w jej włosy, gładzi ją po głowie. Gdy się ku niej pochylił, od razu odgadła, że chce ją pocałować. Mimo to nie uczyniła niczego, żeby uniknąć ust Matta. Bezwolnie otoczyła ramionami jego barki, palcami pogłaskała plecy. Przymknęła powieki, oczekując rozkoszy, która, jak wiedziała z doświadczenia jednej nocy, za chwilę miała nastąpić.

Głos stryja, dobiegający zza drzwi, przywrócił ją do rzeczywistości. Oprzytomniała na dźwięk własnego imienia. Gwałtownie się cofnęła, a Matt wypuścił ją z objęć. Nie mogła się zmusić, by na niego spojrzeć. Spodziewała się bowiem ujrzeć na jego twarzy wyraz triumfu, a to by ją upokorzyło.

– Już idę, stryju! – zawołała, zsuwając się z łóżka i z odwróconą głową przechodząc sztywnym krokiem obok Matta.

W pełni zdawała sobie sprawę, że gdyby nie pojawił się stryj i nie przerwał tego sam na sam, pozwoliłaby Mattowi wziąć się w ramiona, całować, pieścić i kochać tak jak wtedy w samochodzie. Nie tylko nie powstrzymałaby go, ale aktywnie i ochoczo by go do tego zachęcała.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Patrząc z irytacją na puste biurko w swoim niewielkim gabinecie, Emily uświadomiła sobie, że nieoczekiwany przyjazd Matta i codzienne przebywanie z nim pod jednym dachem nie tylko skomplikowały jej życie osobiste, ale także wywarły niekorzystny wpływ na systematyczność jej pracy nad książką stryja Johna.

Emily nie mogła zaprzeczyć, że obecność Matta, który bawił u nich prawie dwa tygodnie, wpłynęła ożywczo na stryja i wzmogła jego entuzjazm i zapał. Starszy pan spędzał więcej czasu ze swoim protegowanym przede wszystkim na uniwersytecie, ale też i w domu, zaniedbując inne obowiązki.

Poprzedniego dnia odebrała telefon od Petera Cavendisha, który chciał się dowiedzieć, jak postępuje praca nad rękopisem, i musiała taktownie zbyć go jakąś wymówką.

Dzisiaj Matt i stryj John jedli lunch z rektorem, a wieczorem wybierali się do restauracji w gronie kilku znajomych wykładowców. W innych okolicznościach Emily byłaby zadowolona z dodatkowego wolnego czasu, który mogłaby z pożytkiem wykorzystać choćby do opracowania notatek stryja. Powinna się również cieszyć, że nie będzie musiała znosić kłopotliwego towarzystwa Matta. Tymczasem zamiast zająć się czymś pożytecznym, zaczęła krążyć niespokojnie po pokojach, aż w końcu zorientowała się, że stoi pod drzwiami jego sypialni.

Co się z nią dzieje? Wpadła w panikę, gdy Matt przekroczył próg domu stryja, nie wiedząc, co go sprowadza. Pojawienie się mężczyzny, z którym nieoczekiwanie dla siebie spędziła upojną noc, zachwiało jej równowagę z trudem osiągniętą po tym wydarzeniu i wprawilo ją w długotrwałe zakłopotanie. Z kolei uwaga Matta, że zapewne chętnie ponownie by się z nim przespała, wywołała jej gniew. Przez pewien czas dręczyły ją sprzeczne emocje, z jednego nastroju przechodziła w drugi, odmienny.

Uprzytomniła sobie, że zyskała pewien dystans do przeżyć owej nocy, coraz trudniej było jej żywić złość do Matta, ponieważ wracała myślami do ich pierwszego spotkania, kiedy to nabrała przekonania, że ma do czynienia z interesującym, odpowiedzialnym mężczyzną, z którym mogłaby mieć wiele wspólnego.

Później, gdy zamieszkał w domu stryja i obcowała z nim na co dzień, odkrywała jeszcze inne cechy jego charakteru, które w jej mniemaniu korzystnie dopełniały jego wizerunku.

Może jednak łudziła się co do Matta? Czy z jego strony była to jedynie gra? Czy z rozmysłem ją prześladował, osłabiając jej determinację, żeby trzymać się od niego z daleka? Jeśli tak, to z jakiego powodu? Przecież z łatwością mógł znaleźć kobietę aż nadto chętną do nawiązania z nim bliskiej, ale niezobowiązującej znajomości.

Odchodząc z ponurą miną od drzwi sypialni Matta, zastanawiała się, czy on zdaje sobie sprawę, że jego największym sojusznikiem jest jej zdradzieckie ciało. Aż nadto jednoznacznie reagowało na obecność Matta, mężczyzny, który dał temu ciału rozkosz.

A może źle oceniała sytuację? Niewykluczone, że Matta znużyło zabieganie o jej przychyłność. Tak, raczej tak, uznała. Od tego popołudnia w jej pokoju, gdy z pewnością doszłoby do pocałunku, a może i zbliżenia, gdyby pod drzwiami nie pojawił się stryj, Matt nie próbował nawet przelotnie jej dotknąć. Co prawda, od czasu do czasu przyłapywała go na wpatrywaniu się w nią z taką intensywnością, że dostawała gęsiej skórki.

Matt prezentował sobą wszystko, o czym marzyła, wyobrażając sobie mężczyznę swojego życia. Mieszkając z nim pod jednym dachem, odkryła, że jest troskliwy, współczujący, inteligentny. Wcześniej, spędzając z nim noc, dowiedziała się, że jest czuły i delikatny, ale i zmysłowy. Wówczas ten obraz zakłóciły jej emocje: lęk, poczucie winy, odraza do siebie za sprzeniewierzenie się własnym zasadom.

Udała się do swojego pokoju w nadziei, że znajdzie ukojenie we śnie, jednak nie zdołała zasnąć. Nie potrafiła oderwać myśli od Matta, wciąż rozważając wszystkie aspekty sytuacji, w jakiej się znalazła. W pewnym momencie zapragnęła poszukać zapomnienia w jego ramionach, dotykać go i być przez niego dotykana.

Zła na siebie za tę słabość, wstała z łóżka i postanowiła wyjść do ogrodu, mając nadzieję, że otrzeźwi ją świeże powietrze. Włożyła stare džinsy, których nie nosiła od lat, sportową bluzę siostry i gumki, po czym skierowała się do warzywnika.

Jest coś satysfakcjonującego w wyrywaniu chwastów, stwierdziła po półgodzinie. Może dlatego, że ta czynność zaspokaja podstawowy ludzki instynkt niszczenia, uznała, zmagając się z wyjątkowo upartym zielskiem. O ile wiedziała, od lat nikt nie próbował tu niczego uprawiać, i wątpiła, by i jej starczyło zapału do zrobienia czegoś więcej niż oczyszczenie małego kawałka ziemi.

Warzywnik był dość duży i kiedyś zapewne cieszył oko równymi grządkami i zadbanymi ścieżkami, ale teraz niektóre z tych ścieżek znikły pod zaroślami, w części owocowej zaś krzewy malin były jedną wielką gęstwiną starych i nowych krzaków, spomiędzy których tu i ówdzie wyglądały nieliczne owoce rabarbaru.

Czas mijał. Emily zaczynała odczuwać ból pleców, ale się nie poddawała, zdecydowana wypielić wybrany kawałek ziemi. Jeśli nic innego jej się nie uda, to przynajmniej zasadzi tu groszek. W okolicy świeży groszek był prawie nieosiągalny, chyba że znało się jakiegoś zapalonego ogrodnika, który miał jego zapas, a nie posiadał zamrażarki.

Skupiona na pracy i planach ogrodniczych, które wreszcie oderwały jej myśli od Matta, nie zwróciła uwagi na to, że obaj mężczyźni wrócili z koleżeńskie spotkania. Jaguar, którym jeździł



Matt, miał niezwykle cichy silnik, więc nie usłyszała, jak wóz podjechał pod dom.

Tymczasem Matt, który udał się do swojej sypialni, stanął przy oknie, skąd miał doskonały widok na ogród, a zwłaszcza na warzywnik. Zmarszczył brwi, zauważywszy skuloną postać, wyrywającą pracownicy chwasty z grządek.

Czy to gra jego wyobraźni, czy rzeczywiście rozpoznaje drobną postać Emily? Gdy przerwała zajęcie i znajomym mu ruchem odgarnęła włosy, zyskał pewność, że to ona. Miała ten typ twarzy, do którego bardzo pasowała schludna fryzura na pazia, ale on zdecydowanie wołał, kiedy jej włosy wiły się w nieładzie, podczas gdy... Odsunął wspomnienia upojnej nocy, ale nie mógł oderwać wzroku od Emily.

Nie było sensu powtarzać sobie, jak to robił noc w noc od czasu nieoczekiwanego zamieszkania z nią pod jednym dachem, że ona jest tylko innym wydaniem Jolie, jeszcze jedną krętaczką, chociaż tym razem on był mężczyzną, z którym zdradzała innego. Nie potrafił zdobyć się na niechęć i pogardę w stosunku do niej, które stanowiłyby jego mur ochronny, a które kiedyś pozwoliły mu odejść od Jolie bez straty szacunku dla siebie.

Próbował tłumaczyć sobie, że szok, jaki przeżyła Emily na jego widok, gdy zjawił się w domu jej stryja, oraz jej determinacja, żeby jasno dać mu do zrozumienia, że to, co się między nimi zdarzyło, nie powinno się powtórzyć, pokazały, jaką jest kobietą. Mianowicie taką, która była gotowa zdradzić narzeczonego i nie miała oporów przed przespaniem się z nieznajomym.

Jednak, niezależnie od tego, ile razy sobie powtarzał, że taka właśnie jest prawdziwa Emily, przed oczami stawała mu kobieta, która zauroczyła go podczas wspólnie spędzonej nocy. Ciepła, wzruszająco niewinna i szczerza, zmysłowa i szczerze obdarzająca go rozkoszą, a także cudownie przyjmująca rozkosz, którą on jej dawał.

Była w tym ironia losu, że najwyraźniej uważała go za mężczyznę, którego interesuje wyłącznie fizyczna strona miłości. Z malującą się na twarzy dumą oświadczyła mu, że nie zamierza się z nim więcej kochać, i wtedy poruszyła w nim czułą strunę. Nie mógł przestać myśleć o tym, że są w niej dwie różne kobiety.

Namiętną, czułą i oddaną trzymał w ramionach, mając poczucie ich niezwyklej harmonii. Natomiast bezduszna zdrajczyni, zaręczona z innym mężczyzną, bez oporów zgodziła się na seks z obcym. W dodatku była dziewicą. Czy dlatego się zdecydowała na wspólną noc? Może obawiała się, że narzeczony odrzuci ją z powodu jej braku doświadczenia?

Wydawało się to mocno naciąganą hipotezą. Jeśli ten mężczyzna ją kochał, nie dbałby o jej doświadczenie seksualne. Travis – co to za imię? Powiedziała, że jest Australijczykiem. Czy on nie zdaje sobie sprawy, ile ryzykuje, zostawiając ją samą? Czy nic go to nie obchodzi? Dla niego... Nie, uznał, rozmyślanie o tym tylko sprawia mu ból.

Emily wyprostowała się znad grządek z niejakim wysiłkiem i rozciągnęła zeszywniałe mięśnie. Wykonała ostatnią na dziś wieczór pracę – skończyła oczyszczać z chwastów część ścieżki rozdzielającej grządki. Teraz musiała znaleźć jakieś miejsce, gdzie mogłaby wyrzucić chwasty.

Skrzywiła się, czując ból w plecach, i odwróciła się w stronę domu, instynktownie szukając wzrokiem okien sypialni Matta, i rzeczywiście go ujrzała. Nie miała pojęcia, że stryj i jego gość już wrócili, i dopiero teraz uświadomiła sobie, że zrobiło się bardzo późno.

Natychmiast uprzytomniła sobie, jak wygląda. Włosy w nieładzie, dzinsy uwalane ziemią, bluza przyklejona do spoconych pleców. Czyżby Matt ją obserwował? Z jakiego powodu? – zastanawiała się. Czy raczej nie powinna zadać sobie pytanie, czemu wyobraża sobie, że Matt się jej przygląda? Może po prostu wygląda przez okno. Ale gdy ponownie spojrzała w jego stronę, uznała, że jednak na niej skupił wzrok.

Nagle poczuła się bezbronna, wystawiona na widok, niczym nie chroniona. Musi jak najszybciej znaleźć się w domu, wziąć prysznic i doprowadzić się do ładu, pomyślała.

Pospieszyła w stronę kuchennych drzwi, ściągnęła na ganku gumiaki i weszła do środka w skarpetkach. Gdy otworzyła drzwi do holu, Matt, który musiał opuścić swój pokój, akurat tamtędy przechodził. Zatrzymali się oboje, mierząc się wzrokiem.

– Nie wiedziałam, że... już wróciliście – powiedziała, zacinając się Emily. – Zaraz się przebiorę i przygotuję herbatę.

– Ja mogę to zrobić – zaproponował.

Jakże on różni się od stryja Johna, pomyślała Emily, a także od mojego ojca, który mimo wszystkich swoich zapewnień o wierze w wolność jednostki, był bardzo szczęśliwy, mogąc się zdać we wszystkim na gosposię.

Matt usunął się na bok, żeby mogła przejść obok niego. Był to uprzejmy, świadczący o dobrym wychowaniu gest, który jednak ją zirytował. Była na siebie zła, że miała opory przed zbytnim zbliżeniem się do Matta. To absurdalne wyobrażać sobie, że on zamierza wyciągnąć rękę i ją zatrzymać. Dlaczego miałby chcieć to zrobić?

Koncentrując uwagę na schodach, ruszyła w stronę Matta i gdy stawiała nogę na pierwszym stopniu, on się odwrócił i położył dłoń na jej ręce. Była taka, jaką zapamiętała: ciepła, lekko zgrubiała. Emily zdawało się, że w ten sposób chciał ją zapewnić, że nie ma się czego obawiać.

Mogłaby, nie reagując na ten gest, pójść na górę, oddalając się od Matta, ale z jakiejś przyczyny tak nie postąpiła. Stała w miejscu, spięta, z trudem łapiąc oddech, obserwując szeroko otwartymi oczami, jak Matt unosi drugą rękę, by przesunąć kciukiem po jej policzku.

– Błoto – powiedział lakonicznie.

Wiedziała, jak wygląda. Włosy zmierzwiłone, twarz ubrudzona, dzinsy i bluza poplamione tym

samym błotem, które stał z jej twarzy.

– Pracowałam w ogrodzie – wyjaśniła.

– Wiem, widziałem cię – rzekł. – Usuwanie chwastów działa terapeutycznie, prawda?

Skąd mógł wiedzieć o potrzebie oderwania się od myśli o nim i konieczności rozładowania złego nastroju, które kazały jej wyjść z domu, bo nie mogła ani zasnąć, ani się wyciszyć?

Wciąż dotykał dłonią jej twarzy i jakby wyczuwając jej napięcie, zaczął delikatnie gładzić kciukiem jej policzek. Niemal czuły ruch miał ją uspokoić i dać jej poczucie bezpieczeństwa. Tymczasem jej zmysły były tak spragnione jakiegokolwiek kontaktu fizycznego z Mattem, że ciało natychmiast zareagowało niczym suchy chrust w zetknięciu z iskrą.

Orientowała się, że Matt czuje jej drżenie, ale na szczęście inny i znacznie bardziej zdradziecki dowód jej pożądania był ukryty w fałdach luźnej bluzy, która miała na sobie. Wiedziała, że pod grubą tkaniną jej sutki stwardniały i uwypukliły się, napierając na delikatną bawełnę biustonosza, ale Matt nie był tego świadomy.

Oderwał jej rękę od poręczy schodów i uniósł do ust. Tego już było za wiele. Emily miała ochotę osunąć się na ziemię tam, gdzie stała, chciała, żeby wziął ją w ramiona i przytulił. Jednak on pozwolił jej się cofnąć.

– Muszę się przebrać – powiedziała niepewnie. – Stryj John będzie się zastanawiał, gdzie się podziałam. Rano dzwonił Peter.

Wyraz twarzy Matta natychmiast się zmienił. Zaciśnął usta, spojrzenie stało się czujne i chłodne.

– Nie wie, że jesteś zaręczona? – spytał i dodał z przekąsem: – A może powiesz mu o tym, gdy znajdziecie się w łóżku?

To była okrutna, niczym nieusprawiedliwiona uwaga, z czego zdał sobie sprawę, zanim skończył mówić. Co go podkusiło? Przecież takie postępowanie prowadzi donikąd, niczego nie rozwiąże. Zorientował się, że błysk, który pojawił się w oczach Emily, był oznaką lęku. Co ona sobie myśli, że jakie on ma zamiary – zaciągnąć ją do łóżka siłą? Nigdy by tego nie zrobił. Czy ona tego nie wie? – zadał sobie z goryczą pytanie, odprowadzając wzrokiem milczącą Emily, która wchodziła po schodach na piętro.

Emily poczuła ulgę, gdy znalazła się w swoim pokoju. Szybko ściągnęła z siebie brudne rzeczy, wyjęła z szafy nowe i poszła do łazienki, gdzie stanęła pod staroświeckim prysznicem. Miała nadzieję, że woda nie tylko

splucze z niej brud, ale i pozwoli odprężyć się na tyle, by opuściło ją zdenerwowanie. Niestety, tak się nie stało.

Jak Matt mógł zasugerować, że ona zamierza się przespać z Peterem Cavendishem? Czy on naprawdę wierzy, że byłaby do tego zdolna? – zastanawiała się zdruzgotana. Oczywiście, że w to

wierzy, uznała, skoro pozwolił sobie na urągającą jej uwagę. Nie bez powodu, był przekonany, że kochała się z nim, będąc narzeczoną innego. Sama mu to powiedziała.

Nigdy w życiu nie czuła się tak zagubiona.

Od czasu przyjazdu Matta, w miarę przedłużania się jego obecności w domu stryja, nocami zaczęły ją nawiedzać wspomnienia pełnych czułości i namiętności wspólnie spędzonych chwil. Natomiast w świetle dnia była zmuszona przyznać, że gdyby ich wspólna noc znaczyła dla Matta coś więcej niż tylko przelotną przygodę, to wkrótce po tym starałby się ją odszukać, próbowalby się z nią skontaktować.

W dodatku nic nie mogło zatrzeć wrażenia, że gdy spotkali się znowu, interesowało go wyłącznie ponowne nawiązanie kontaktu seksualnego, a nie jakiegokolwiek więzi emocjonalnej.

Zmęczona i zdezorientowana, zapragnęła jednego – znaleźć się jak najdalej od Matta i od cierpień i smutków, jakie przysparzała jego obecność.

Matt nie przestanie się starać o namówienie jej, by poszła z nim do łóżka, a podejrzewała, że nie będzie miała siły mu się oprzeć. Co się z nią dzieje? Wszystko wskazywało na to, że pielęgnowana przez lata ostrożność i wrodzona niechęć do wszelkich przygód, życiowych zawirowań i ryzyka ustąpiły miejsca niebezpiecznej brawurze, która, raz wyzwolona, nie dała się z powrotem okiełznać.

Tak czy inaczej, doszła do wniosku Emili, spotkanie z Mattem wydobyło głęboko ukryte i nienapawające dumą cechy jej osobowości, z których istnienia nie zdawała sobie sprawy. Doprawdy, nie było to budujące, chyba że... zakochała się w Matcie od pierwszego wejrzenia. Czy to możliwe? Raczej nie.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Pobył Matta w domu stryja Johna przedłużał się i dobiegał sześciu tygodni. Z każdym dniem Emily coraz trudniej było trzymać się od niego na dystans. Wyszukiwała więc sobie dodatkową pracę, żeby pozostawać jak najdłużej w swoim niewielkim gabinecie i nie uczestniczyć we wspólnych posiłkach.

Stryj John, żyjący we własnym świecie i zajęty swoimi sprawami, wydawał się prawie nie zauważać jej nieobecności. Matt jednak był tego świadomy i wydawał się znajdować szczególną przyjemność w zakłócaniu jej samotności.

Znajdował wiarygodną wymówkę – a to stryj potrzebował jakichś notatek, a to proponował jej herbatę, którą właśnie parzył dla siebie i stryja, a to miał dla niej ważną wiadomość. Emily nie bardzo wiedziała, jak zdoła wytrwać do końca, jak się ostatnio okazało, półrocznej obecności pod tym samym dachem.

Z urywków rozmów zasłyszanych przy obiedzie dowiedziała się, że Matt ma zastępować jeszcze jednego wykładowcę, zanim podejmie decyzję, czy objąć stanowisko w pełnym wymiarze godzin. Stryj John nalegał, żeby się zgodził, wskazując korzyści, jakie mu to przyniesie.

- To byłby wspaniały etap w mojej karierze naukowej – przyznał Matt w czasie jednej z dyskusji.
- Znalazłbym się w bardzo uprzywilejowanym środowisku, ale są też inne uczelnie.
- Nie umywają się do Oksfordu – zareplikował stryj John.

Słuchając tej wymiany zdań, Emily bezwiednie poczuła, że Matt jest jej jeszcze bliższy. Ucieleśniał wiele cech, w które kiedyś wyposażała swoich wymarzonych bohaterów.

W wirze zajęć i nieopuszczających jej moralnych oraz emocjonalnych rozterek zapomniała o planowanej wizycie rodziców Trávisa w Anglii. Przypomniał jej o tym list od Gracie, który niedawno otrzymała. Czytając go, z niepokojem zastanawiała się, jak zdoła utrzymać swój sekret – rzekome narzeczeństwo z Travisem. Z pewnością jego rodzice nie raz i nie dwa wspomną w rozmowach o zaręczynach syna z jej siostrą.

Z początku, gdy skłamała, że jest z nim zaręczona, nie wybiegała myślą poza bieżącą sytuację. Pobył Matta w domu stryja Johna miał bowiem trwać tylko sześć tygodni. Tymczasem przeciągnął się do sześciu miesięcy – na cały okres jego kontraktu. Niestety, nie mogła się sprzeciwić pobyutowi Matta, ponieważ dom należał do stryja.

Czytając list od Gracie, zastanawiała się gorączkowo, czy mogłaby ulokować rodziców Trávisa gdzie indziej. Dom stryja był na tyle duży, że bez trudu mogło się w nim pomieścić kilka osób, a poza tym idealnie położony jako punkt wypadowy do zwiedzania okolicy. Praktycznie rzecz biorąc, rodzice Trávisa należeli do rodziny i nie wypadało odmawiać im gościny, odsyłając do hotelu czy

wynajętego mieszkania.

Kiedy spytała stryja Johna, czy nie będzie miał nic przeciwko dwojgu dodatkowym gościom, wyjaśniając, kim są, żywiła cichą nadzieję, że odmówi, tym samym zdejmując z niej ciężar odpowiedzialności. Tymczasem stryj odrzekł, że pozostawia jej decyzję, bo przecież ona będzie się nimi zajmować.

Stryj był typem mężczyzny, który wolał pozostawić w rękach kobiety sprawy domowe i mieć z nimi możliwie jak najmniej do czynienia. Jedyne, czego oczekiwał, to czyste ubranie, smaczne, zdrowe posiłki i miejsce do pracy, gdzie nikt nie zakłócałby mu spokoju. Niekiedy Emily zastanawiała się, dlaczego stryj utrzymuje duży dom, gdyż z pewnością czułby się bardziej komfortowo w mniejszym mieszkaniu.

W gruncie rzeczy jedynym pożytkiem z gonitwy myśli i huśtawki nastrojów, niemal bezustannie jej towarzyszących, były długie godziny spędzane na pracy w ogrodzie. Przy różnych okazjach Matt oferował jej pomoc, ale niezmiennie dziękowała, starając się nie zauważać jego ponurej miny, spowodowanej odmową. Nie mogła mu zabronić odwiedzania ogrodu, ale jego widok z ciężką staroświecką kosiarką w rękach wywoływał w niej niezmiennie uczucie dyskomfortu.

Wiedziała, że na dworze było wyjątkowo ciepło, ale zdejmowanie koszuli i paradowanie z nagim torsem nie było uzasadnione. Z pewnością nie było też powodu, żeby spędzał tyle czasu przy kosiarce, wynajdując sobie wciąż coś nowego do zreperowania. Ostatnio gdziekolwiek się obróciła w ogrodzie, on już tam był.

Pochylony nad kosiarką, z włosami opadającymi na czoło, z opalonym torsem i ramionami, których mięśnie uwydatniały się przy każdym ruchu, przypominał Emily pamiętną noc i zapierającą dech w piersi bliskość.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że wydawał się zupełnie nieświadomy działania, jakie na nią wywierał. Wiele razy miała ochotę popracować w ogrodzie w tej części, którą uznała za swoją, ale rezygnowała, wiedząc, że Matt już tam będzie.

Wreszcie pewnej soboty dopisało jej szczęście. Wstał słoneczny dzień, lekki wietrzyk łagodnie poruszał krzewami. Emily sprzątała ze stołu po śniadaniu i wtedy usłyszała, że Matt przypomina stryjowi, że za pół godziny podwiezie go na uczelnię. Przejął od niej ten obowiązek i w innych okolicznościach byłaby mu za to bardziej wdzięczna. Zyskała sporo czasu, ponieważ nie musiała występować w roli kierowcy stryja Johna. Ostatnio nawet musiała trochę popędzać starszego pana, żeby przyspieszył pisanie książki, bo zabrakło jej materiału do opracowania.

Odczekała, aż mężczyźni wyszli, i udała się do swojego pokoju. Szybko zdjęła spódnicę i sweter. Było wystarczająco ciepło, żeby włożyć cienką bluzeczkę z krótkimi rękawami, dżinsy i gumowce.

Rosnące wzdłuż tylnej ściany warzywnika drzewa owocowe były w pełnym rozkwicie. Matt uważał, że nie będą obficie owocować. Wyjaśnił jej, że trzeba by je o odpowiedniej porze regularnie

przycinać, aby mogły rodić więcej owoców, wykorzystując ciepło promieniujące od otaczającego je muru.

Matt znał się na ogrodnictwie znacznie lepiej niż ona i przy okazji wspomniał, że wychowywali go dziadkowie, zapaleni ogrodnicy. Ani się nie zająknął o rodzicach. Od stryja Johna dowiedziała się, że rodzice Matta byli botanikami i zginęli, polując na rzadkie rośliny. Osierocili Matta, gdy był małym chłopcem.

Pragnąc osiągnąć jak najlepsze wyniki w swoim ogródku, Emily zaczęła wytrwale studiować poradniki ogrodnicze, szukając takich upraw, które by się udały. Zioła hodowane w doniczkach rosły bez problemu, ale uprawa w ziemi wymagała odpowiedniej wiedzy. Orientowała się, że Matt trafnie by jej doradził, jakimi roślinami powinna się na początku zainteresować, ale wołała się do niego nie zwracać, by nadal zachować bezpieczny dystans.

Poza wszystkim była zdezorientowana. Mężczyzna, który przyglądał się jej z aprobatą, gdy pracowała w ogrodzie, przynosił jej herbatę, nie pozwalał, żeby sprzątała jego pokój, który upierał się, żeby zrobić coś więcej niż to, co do niego należało, nie był tym samym mężczyzną, który bezceremonialnie zaproponował jej, żeby poszła z nim do łóżka.

Nie zamierzała mu ulec, ignorowała też jego próby ustanowienia ich wzajemnych stosunków na stopie przyjacielskiej.

Nieświadomy tego, co Emily czuje, Matt błędnie interpretował jej zachowanie. Uznał, że była zdecydowana przypominać mu na każdym kroku, że jest kobietą zaręczoną, oraz dawać do zrozumienia, iż nie chce wracać do tego, co połączyło ich na jedną noc.

Powtarzał sobie, że jest głupcem, nie ustając w wysiłkach nawiązania z nią przyjaznego kontaktu. Zrobiłby lepiej, okazując Emily lekceważenie, udając że ona dla niego nie istnieje. Niestety, nie potrafił. Podrzucił Johna do przyjaciół w Oksfordzie, obiecując, że odbierze go pod koniec dnia, i zamiast udać się na uczelnię, jak początkowo planował, zawrócił i skierował się z powrotem do domu.

Zastał Emily w ogrodzie. Włosy miała w nieładzie, skórę zaróżowioną od słońca i wysiłku. Widział delikatne ramiona i zarys piersi, do których ściśle przylegała bluzka. Dżinsy podkreślały smukłość talii i kobiece zaokrąglenie bioder.

Nie zdając sobie sprawy, że jest obserwowana, Emily przestała kopać. Oparła się o łopatę i oddychając głęboko, oceniała efekty swojej pracy, gdy nagle usłyszała głos Matta.

– Tutaj mogłaby rosnąć fasola wielokwiatowa.

Uprzytomniła sobie, jak okropnie musi wyglądać. Spocona i brudna, ze zmierzwionymi włosami i zaczerwienioną twarzą. Poczowała się niepewnie, wiedząc, że Matt się jej przygląda. Odwróciła się w jego stronę, wciąż zmieszana.

– Nie wiedziałam, że przyjdziecie na lunch – powiedziała. – Lepiej pójdę do domu. Stryj John...

– Zostawiłem go u przyjaciół – poinformował ją Matt. – Umówiliśmy się, że odbiorę go później.

Emily stwierdziła, że serce zaczyna bić jej za szybko i że oddycha z większym trudem niż wtedy, gdy była zajęta kopaniem. Uświadomiła sobie, że wystarczyło jej spojrzeć na Matta, by przypomnieć sobie jego pieszczoty i pocałunki i do nich dojmująco zatęsknić.

Nerwowo oblizwała wargi, przenosząc ciężar ciała z jednej nogi na drugą, pragnąc, żeby Matt jak najprędzej odszedł i zostawił ją w spokoju, a jednocześnie, paradoksalnie, chcąc, żeby jej nie opuszczał. Pierwszy raz w życiu doświadczała takiego stanu zagubienia i bezwolności.

– Czego chcesz, Matt? – spytała opryskliwie, żeby przezwyciężyć własną słabość.

– Dobrze wiesz, czego – odparł beznamiętnie. – Ciebie.

Nie było sensu udawać zdumienia czy oburzenia. Czy w głębi duszy nie wiedziała, jaką odpowiedź otrzyma na to pytanie?

– Jestem zaręczona – przypomniła mu, odwracając głowę w obawie, że wyraz twarzy wskaże, że ona kłamie.

Matt milczał przez dłuższą chwilę, zanim powiedział:

– Skoro tak twierdzisz. Zastanawiam się, co narzeczony by sobie pomyślał, wiedząc, że się kochaliśmy.

Emily miała wrażenie, że niewiele brakuje, by zemdląca. Zakręciło się jej w głowie i żołądek podszedł jej do gardła. Poczowała mdłości. Gdy wreszcie zebrała się w sobie, oświadczyła stanowczym tonem:

– Nie życzę sobie z tobą na ten temat rozmawiać. Jeśli się spodziewasz, że szantażem zmusisz mnie do pójścia z tobą do łóżka, to...

– Szantażem?! – przerwał jej Matt, podnosząc głos.

Gdyby nie wiedziała, jak istotnie rzeczy się mają, uwierzyłaby, że ten okrzyk wyrażał szczere oburzenie. Odsunęła jednak od siebie pokusę znalezienia usprawiedliwienia dla postępowania Matta, uznania, że za pożądaniem kryje się coś więcej niż tylko chęć zmysłowego zaspokojenia.

– Nie próbuj zaprzeczać! – oznajmiła zdenerwowana. – Od chwili przyjazdu dostatecznie jasno dałeś mi do zrozumienia, czego ode mnie oczekujesz. To, że spędziliśmy ze sobą jedną noc, dodajmy w szczególnych okolicznościach, nie oznacza, że chcę powtórzyć tamto doświadczenie. Prawdę mówiąc, nawet nie sprawiło mi szczególnej przyjemności – skłamała, zebrawszy się na odwagę.

Była świadoma, że Matt może zareagować oburzeniem. Żaden mężczyzna nie lubi, gdy kwestionuje się jego atrakcyjność w łóżku i sprawność seksualną. Tymczasem ku jej zdziwieniu, Matt jedynie zmarszczył czoło.

Matt zachował spokój, uzmysławiając sobie, że w słowach Emily pobrzmiewała fałszywa nuta. Może teraz nie chce się z nim kochać, ale nie żywił najmniejszej wątpliwości, że tamtej nocy



szczerze dzieliła z nim rozkosz, była autentycznie chętna i roznamiętniona.

Wciąż na nią patrzył i spostrzegł, że szyję miała zaczerwienioną od słońca, a tętno biło jej tak mocno, że wyraźnie to widział. Zaprzagnął przycisnąć to miejsce ustami i czekać, aż się uspokoi.

– Nie taką, jaką sprawia ci seks z narzeczonym – zauważył.

Emily ukradkiem za plecami splotła palce.

– Nie – przyznała. – Naturalnie, że jest różnica. Ja... ja go kocham, podczas gdy ty... – Urwała, żeby nie zapędzić się za daleko.

– Byłem tylko substytutem, ponieważ on jest daleko – oznajmił spokojnie Matt.

Ze zdziwieniem przyjęła, że nie wydawał się zły, jak tego oczekiwała. Prawdę mówiąc, nie okazywał żadnych emocji, co pogłębiło jej zakłopotanie.

– Przykro mi, że nie było ci ze mną przyjemnie – dodał po chwili Matt, wciąż nie okazując złości ani się nie obrażając. – Ja bardzo miło wspominał tę noc.

Emily odwróciła głowę, wzburzona tym wyznaniem.

– Naprawdę, nasze zbliżenie sprawiło mi wiele radości – ciągnął Matt, podchodząc jeszcze bliżej do Emily.

Korciło ją, by rzucić się do ucieczki, tyle że nie bardzo było dokąd. W dodatku Matt wciąż mówił do niej łagodnym tonem.

– Od czasu gdy nieoczekiwanie zamieszkałem z tobą pod jednym dachem, nie mogłem przestać zastanawiać się, jak to by było kochać się z tobą w szerokim wygodnym łóżku zamiast na podłodze land rovera, patrzeć na ciebie, dotykać cię i całować.

Stanął tak blisko Emily, że wystarczyłoby, by wyciągnął rękę i mógłby przyciągnąć ją do siebie.

Zadrżała, gdy pogładził ją po nagim ramieniu.

– Przykro mi, że nie podzielałaś wielkiej przyjemności, jaką ja odczuwałem, kochając się z tobą – szepnął, zbliżając wargi do ucha Emily. – Chciałbym, żebyś ją jednak przeżyła – mówił dalej hipnotyzującym tonem, przesuwając usta delikatnie po skórze Emily i przyciągając ją do siebie.

Odniosła niezwykle wrażenie, że doświadcza rozdzielenia jaźni. Jedna z obecnych w jej ciele osób rozpaczliwie pragnęła ulec Mattowi – objąć go i pocałować, wyciągnąć mu koszulę z dżinsów i wsunąć pod nią ręce, by poczuć pod palcami gładką skórę, a potem kochać się z nim do całkowitego wyczerpania. Natomiast ta druga miała ochotę odepchnąć Matta, obrócić się na pięcie i jak najdalej od niego uciec.

Nie pierwszy raz z powodu Matta i w jego obecności poczuła się zagubiona, a także bezradna wobec własnych przemyśleń i odczuć. Wtedy, gdy natknęli się na siebie przypadkowo podczas śnieżycy, on był nieznanym, w którego ramiona popchnął ją impuls. Obecnie jednak Matt nie był kimś obcym. Poznała do dość dobrze podczas minionych tygodni, mieszkając z nim w tym samym

domu i widując go na co dzień.

Matt ujął w dłonie twarz Emily i delikatnie obrócił ku sobie. Zaczął wodzić ustami po jej wargach i pieścić je językiem.

– Smakujesz słońcem i świeżym powietrzem – wyszeptał. – Pozwól mi smakować cię całą i pokazać ci, ile przyjemności mogę ci dać.

Całe ciało Emily drżało pod wpływem zmysłowości tych słów. Wargi Matta zdawały się rozgniatać jej usta, zorientowała się, jak bardzo jest podniecony.

Całował ją tak, jak o tym marzyła od czasu ich pierwszego spotkania. Wsunął palce w jej włosy, przywarł do niej całym ciałem, jego usta były coraz bardziej natarczywe, żądały odzewu. Bliskość Matta pobudzała Emily tak bardzo, że piersi jej nabrzmiały, a gdzieś w głębi ciała narastała dojmująca tęsknota za bliskością, zjednoczeniem, spełnieniem. Nie stłumiła tej tęsknoty, przeciwnie, zmysłowo całując i pieszcząc Matta, sprawiła, nie zdając sobie z tego sprawy, że on zaczął tracić resztki samokontroli.

Ujął pierś Emily, na co zareagowała, wzdychając z rozkoszy i czekając, aż będzie pieścił jej piersi ustami i językiem. Bluzeczka, z przodu zapinana na guziki, którą miała na sobie, nie stanowiła przeszkody dla niecierpliwych palców Matta.

Emily poczuła na skórze liźnięcie chłodnego powietrza, gdy Matt ujął w dłonie jej pierś, uwalniając jasne, delikatne ciało z krępującej je tkaniny i wystawiając je na działanie ciepłych promieni słońca i wiatru.

Było coś niezwykle zmysłowego w dotyku powietrza na nagiej skórze, pomyślała, wbijając paznokcie w ramiona Matta w ekstazie, w jaką wprowadził ją dotyk jego ust. Chłód powietrza, ciepło warg Matta, rozkosz, jakiej doznawała – to wszystko łączyło się ze sobą, mieszało... Niczego bardziej nie pragnęła niż połączyć się z Mattem. Czuła na sutku jego język... wstrząsnął nią dreszcz namiętności. Pożądała, kochała...

Jednak nie powinna, nie wolno jej!

Wyczuwając napięcie Emily, Matt przerwał pieszczotę i spojrzał jej w oczy.

– O co chodzi? Co się stało? – spytał.

Była zbyt przygnębiona, żeby kłamać.

– Nie mogę tego zrobić – wyjąkała łamiącym się głosem. – Proszę, nie nalegaj.

Drżała tak silnie, że instynktownie przyciągnął ją do siebie, starając się ją uspokoić.

– To z jego powodu? – domyślił się. – Z powodu narzeczonego?

Emily popatrzyła na niego ze zdziwieniem – o czym on mówi? Nagle przypomniała sobie kłamstwa i ze wstydu oblała się rumieńcem.

– Tak... tak, właśnie – bąkała, po czym dodała z determinacją. – Nie tylko to. Nawet gdybym nie była zaręczona, nie mogłabym... – Urwała i dodała szczerze: – Pragnę cię, Matt. – Nie była w stanie

skłamać, a zresztą, jaki by to miało sens? Było oczywiste, że go pożądała. – Nie mogę się zgodzić na znajomość opartą wyłącznie na udanym seksie. Nie trwałaby długo, bo potrzebuję czegoś więcej, emocjonalnego oparcia. Oboje wiemy, że jest nam ze sobą dobrze w łóżku – ciągnęła. – Usiłowałam udawać, że tak nie jest. Próbowałam się opierać fizycznej więzi, jaka się między nami nawiązała, ale najwyraźniej bez powodzenia. Proszę cię, Matt, pomóż mi. Jeśli teraz będę się z tobą kochać, to stracę resztki szacunku dla siebie.

Szczerze słowa Emily wywarły silne wrażenie na Matcie. Pożądał jej, a niekiedy nie znosił lub się na nią złościł. Nagle poczuł dla niej podziw i zarazem współczucie. Nie mógł się powstrzymać, by nie pogładzić jej policzka, starając się przekazać bez słów to, co do niej czuł.

– Myślę, że rozumiem – powiedział spokojnie. – Pragniesz mnie, ale kochasz innego. Nie zamierzałem wywierać na ciebie presji, przymusić cię, żebyś się ze mną kochała. Miałem tylko nadzieję... – Urwał, wiedząc, że w tej sytuacji nie ma sensu się zwierzać, i po dłuższej chwili dodał: – Ostatnie, czego bym chciał, to żeby zaszło między nami coś, co miałoby cię pozbawić szacunku dla siebie.

Bardzo chciał spytać, dlaczego, skoro tak silne więzi uczuciowe łączą ją z narzeczoną, pamiętnej nocy kochała się z nim z własnej woli? Doszedł jednak do wniosku, że nie jest to sprzyjająca chwila.

Emily wciąż drżała, oczy rozszerzyły się jej i pociemniały, twarz zbladła. Matt zaczął zapinać guziki jej bluzki, robiąc to tak ostrożnie, jakby miał do czynienia z dzieckiem.

– Przepraszam cię za to, co wcześniej powiedziałam: że nie zazałam przyjemności, gdy się kochaliśmy – odezwała się Emily, wyraźnie poruszona.

Matt miał ochotę ponownie wziąć ją w ramiona i z nich nie wypuścić. Co za mężczyzna z tego narzeczonego? Czy nie zdaje sobie sprawy, co ona odczuwa, będąc sama? Potrzebuje go tutaj, nie w Australii. I nic tu nie ma do rzeczy jego pożądanie.

Pożądanie? Czy wreszcie zdecyduje się przyznać przed sobą, że czuje do Emily coś więcej niż tylko pociąg fizyczny? Po rozstaniu z Jolie obiecał sobie, że w przyszłości nie zaangażuje się poważnie w związek z żadną kobietą. Lekcja, jakiej udzieliła mu narzeczona, była zbyt bolesna.

Z perspektywy czasu, gdy doszedł do ładu z emocjami, zrozumiał, że był jedynie zauroczony Jolie. Zdrada tak bardzo go obeszła, ponieważ był człowiekiem z zasadami, a także dlatego, że nadwerężyła jego dumę.

Wcześniej, parę tygodni temu, gdy ogarnęła go złość i rozczarowanie po bezowocnych poszukiwaniach Emily, powinien był uświadomić sobie, że połączyło go z nią coś więcej niż niewiarygodny seks i że ta kobieta jest mu przeznaczona. Inna sprawa, że chciał odnaleźć Francine, gdy tymczasem powinien był dołożyć wszelkich starań, by trafić na ślad Emily.

Nie przyszło mu do głowy, że ona mogła polecić przetransportowanie samochodu do Oksfordu

i dopiero tam oddać go do warsztatu. Nic dziwnego, że nikt nie słyszał o niej w żadnym z warsztatów, w których usiłował czegoś się dowiedzieć. A mimo to ponownie się spotkali, co samo w sobie było znamienne. Tyle że ona kocha innego mężczyznę, pomyślał przybity.

Łatwiej było mu pogodzić się z niepowodzeniem, gdy wierzył, że ona jest drugą Jolie, że bez skrupułów i wyrzutów sumienia oszukuje kogoś, kogo podobno kocha. Sytuacja się zmieniła, gdy szczerze przyznała, że go pożąda i co to dla niej znaczy. Nie spodziewał się takiej otwartości ze strony Emily.

Pragnęła go, ale kochała innego. Kiedy obserwował, jak odchodzi chwiejnym krokiem, ze złością kopnął plastikowe wiadro, które zostawiła na ścieżce.

Chciałby móc wyznać Emily, że w jego odczuciu to, co między nimi się wydarzyło, było czymś jedynym i niepowtarzalnym, a dwoje ludzi, którzy reagują na siebie tak jak oni, nie może uznać tego, co razem przeżyli, wyłącznie za pożądanie.

Gdyby jednak to powiedział, wyszłoby na jaw, że nigdy nie kochała się z narzeczonym. Instynktownie wyczuwał, że za te słowa by go znienawidziła. Jeśli Emily nie jest w stanie przyznać, że był jej pierwszym mężczyzną, to on na pewno nie przymusi jej do wyznania. Nie powinien też okazywać, że jest tego świadomy.

Osoby zrównoważone, o dużej samokontroli, nie zakochują się desperacko między jednym a drugim uderzeniem serca i na pewno nie konsumują miłości bez wstępnych etapów, które zazwyczaj poprzedzają intymny związek. Zachowują ostrożność, myślą o konsekwencjach. Takie rzeczy po prostu się nie zdarzają.

Tyle że im się zdarzyły. Popchnęła ich ku sobie tak potężna siła, że nie potrafili się jej oprzeć, a po fakcie każde z nich na swój sposób było zszokowane własnym postępowaniem. On wciąż, aż do dzisiaj, zaprzeczał temu, co w głębi serca czuł, a mianowicie, że kocha Emily i że kochałby ją niezależnie od tego, ilu by miała narzeczonych i jak bardzo wzbraniałaby się przed zaakceptowaniem tej miłości.

Potrafił zrozumieć jej nastawienie i emocje. Jest już z kimś związana. Byłoby jej łatwiej, gdyby miała przekonanie, że jedynym motywem jej postępowania w stosunku do Matta było pożądanie, a nie możliwość, że jest w nim zakochana. Zaczynał podejrzewać, że Emily nie tylko go pragnie, ale i kocha. Gdyby nie jej narzeczony, mógłby przekonać ją, że bez względu na to, jak nietypowo rozpoczęła się ich znajomość, to, co ich połączyło, a później na tym się zrodziło, może być autentyczne i nieprzemijające.

Znalazłszy się w swoim pokoju, Emily przysiadła na łóżku i wpatrzyła się przed siebie niewidzącym wzrokiem. Wciąż nie mogła wydobyć się z szoku, jakim było nagłe uświadomienie sobie, że kocha Matta.

Nie tylko potrzebowała jego bliskości, pragnęła pocałunków i pieszczot, ona go również kochała. Po raz pierwszy ujrzała w całkiem innym świetle, uświadamiając sobie wreszcie, jakim jest mężczyzną.

Z przygnębieniem uzmysłowiła sobie, że jej ciało znacznie lepiej potrafiło ocenić charakter człowieka niż rozum, że znacznie lepiej dostosowało się do jej potrzeb i emocji niż umysł, że rozpoznało w nieznanym mężczyźnie, jakiego sobie wymarzyła i do jakiego tęskniła. Mocny, uczciwy, mądry, wspaniałomyślny i... przystojny – chodzący ideał. Gdyby nie skłamała i od początku była z nim szczerą...

Czy to by jednak coś zmieniło? – zadała sobie w duchu pytanie i szczerze na nie odpowiedziała: On mnie nie kocha. Jest mu jej najprawdopodobniej żal. Pożąda jej, owszem, ale miłość to co innego. Okazałaby się głupsza, niż jest, gdyby zaczęła marzyć o niemożliwym, śnić na jawie, gdyby pozwoliła sobie stworzyć urojony świat, w którym byłiby tylko oni i miłość. Wiedziała aż nadto dobrze, czym grozi oddanie się we władanie wyobraźni.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wcześniej Emily z utęsknieniem oczekiwała zakończenia pobytu Matta w domu stryja Johna, licząc, ile tygodni dzieli ją od jego wyjazdu. Teraz liczyła nie tygodnie, tylko dni, życząc sobie, żeby ciągnęły się w nieskończoność. Pragnęła jak najdłużej przebywać z Mattem pod jednym dachem, mimo że za każdym razem, gdy na nią patrzył lub kiedy wchodził do pokoju, w którym akurat przebywała, ogarniało ją napięcie, tak silnie odbierała obecność Matta.

Pilnowała się przy tym, żeby on nie zorientował się w jej stanie ducha i ciała, chociaż stawało się to trudne, gdy na przykład przypadkowo jej dotknął, pomagając w wykonywaniu obowiązków domowych. Tak bardzo obawiała się zdradzić przed nim swoich uczuć, że robiła, co mogła, żeby tylko uniknąć sam na sam z Mattem, choć jednocześnie tego pragnęła.

Miała świadomość, że się zapętliła, pozwalając, by emocje zdominowały jej zachowanie. Straciła na wadze, patrząc na siebie w lustrze, widziała, że zmizerniała, a cera stała się niemal przezroczysta.

Naturalnie, Matt, wyczulony na obecność Emily, od razu dostrzegł te niekorzystne zmiany. Przeklinał w duchu narzeczonego, który na długo ją zostawił, narażając na samotność i tęsknotę. Z bólem serca patrzył na ściągniętą, bladą twarz Emily i chwilami z największym trudem powstrzymywał się, żeby nie wziąć jej w ramiona i nie przytulić. Wolny czas coraz częściej spędzał w ogrodzie, starając się w ciężkiej pracy fizycznej znaleźć wytchnienie od emocjonalnej huśtawki.

Pewnego dnia Emily wybrała się do Oksfordu, żeby zrobić comiesięczne zakupy. Matt zaproponował jej pomoc, ale się nie zgodziła, konsekwentnie i w miarę możliwości trzymając się z dala od Matta. To dziwne, że zwykłe, prozaiczne zajęcie, jakim były zakupy w supermarkecie, mogło stać się stresujące, jeśli towarzyszyłby jej Matt.

Tymczasem on obserwował, jak Emily odjeżdża spod domu, żałując, że nie może niczego uczynić, żeby złagodzić jej cierpienie. Szkoda, pomyślał, że nie może w jakiś magiczny sposób sprawić, żeby przestała kochać Trávisa, a jego obdarzyła miłością.

Wydawało się to nie w porządku: podobał jej się, pożądała go, była szczęśliwa w jego ramionach, ale kochała innego mężczyznę. Mimo że coraz bardziej pragnął jej bliskości, obcując z nią na co dzień, świadom, że silnie na siebie oboje oddziałują, nie mógł wywierać presji na Emily. Usilnie hamował się, by nie wziąć jej w ramiona, błagała go bowiem, żeby tego nie zrobił. Lgnęła do niego, ale prosiła, by nie skłaniał jej do złamania obietnicy złożonej innemu mężczyźnie.

W innych okolicznościach byłby usatysfakcjonowany postępem prac w ogrodzie. Na oczyszczonych, uwolnionych z chwastów grządkach ukazało się kilka krzewów peonii. Wzdłuż muru okalającego ogród wiły się pnące dzikie róże i klematis, a między nimi glicynia. Matt uparcie

walczył nie tylko z chwastami, ale i gęstym trawnikiem, starając się doprowadzić do ładu wybujałą trawę.

Właśnie zmagał się z wyjątkowo opornymi chwastami, gdy usłyszał, że pod dom podejżdza samochód. W pierwszej chwili pomyślał, że John wcześniej wraca taksówką z wizyty u przyjaciela. Poszedł sprawdzić, czy John go nie potrzebuje, a wtedy okazało się, że z samochodu energicznie wysiada wysoka blondynka z grzywą zmierzwionych włosów i szerokim przyjaznym uśmiechem na twarzy.

– Cześć, jestem Gracie – przedstawiła się, podchodząc do niego, po czym dodała w sposób zdradzający lekkie zdziwienie: – Siostra Emily. – Następnie odwróciła się w stronę samochodu i wyciągnęła rękę do wyższego od niej blondyna, który wydostawał się z siedzenia kierowcy. – A to mój narzeczony, Travis – przedstawiła go.

Nie patrzyła na Matta, podając tę informację, za co był jej niewymownie wdzięczny. Słyszał, jak mówiła coś o tym, że wczorajszego wieczoru wrócili do Anglii i zdecydowała się zrobić Emily niespodziankę, odwiedzając ją w drodze na północ.

– A tak przy okazji, gdzie ona jest? – spytała, zwracając się ponownie do Matta.

– Eeee... na zakupach – bąknął, ogromnie zaskoczony.

Wiedział, że nie do końca nad sobą panuje, uporczywie wpatrując się w mężczyznę stojącego obok Gracie. Najwyraźniej zwróciła uwagę na zachowanie Matta, bo przyjacielski uśmiech zastąpiło badawcze spojrzenie, którym go obrzuciła.

– Pan jest tym Mattem Slaterem, o którym mówiła nam Emily, i mieszka pan tutaj, czy tak? – spytała ostrym tonem.

Matt skinął głową, a potem nie bacząc na dobre maniery, bez zwykłej dla siebie uprzejmości, wybuchnął:

– Pani jest zaręczona?! Od kiedy?!

Kątem oka odnotował, że Travis, marszcząc czoło, rusza w jego stronę. Gracie ścisnęła narzeczonego za ramię.

– Zaręczyliśmy się w Boże Narodzenie – powiedziała spokojnie. – Poznaliśmy się podczas mojego pobytu w Australii.

Teraz Matt zmarszczył czoło, zadając sobie w duchu pytanie, o co w tym wszystkim, do diabła, chodzi?

– Emily była z panią w Australii? – spytał, zastanawiając się, czy to możliwe, skoro zwierzyła się mu, że nie przepada za włóczęństwem po świecie.

– Emily w Australii? – Gracie zachichotała. – Wielkie nieba, nie. Emily nienawidzi podróży od zawsze. Twierdzi, że dlatego, iż w dzieciństwie rzadko widywałyśmy naszych rodziców, bo oni wciąż gdzieś jeździli. Nawet trudno ją zmusić, żeby wybrała się na północ z wizytą do domu

rodzinnego. Emily zdecydowanie odrzuciła życie na walizkach. Od dawna wiadomo, że jest domatorką i najchętniej nigdzie by się nie wypuszczała. Lubi zapuścić korzenie w jednym miejscu. Nawiasem mówiąc, kiedy wróci?

– Wróci? – Matt z trudem się koncentrował.

Travis nadal patrzył na niego spod zmarszczonych brwi i Matt zdawał sobie sprawę, że jest niezadowolony ze sposobu, w jaki wypytuje jego narzeczoną. Tymczasem został tak zaskoczony niespodziewanym rozwojem wypadków, że do pewnego stopnia stracił kontrolę nad swoimi reakcjami. On, zazwyczaj opanowany i taktowny, zadawał obcesowe pytania. W rezultacie poczuł się zakłopotany.

Zdał sobie sprawę, że postawny, nieprzyjaźnie nastawiony do niego Australijczyk nie pozwoli na dalsze wypytywanie narzeczonej, chyba że Matt wyjaśni przyczynę swego zainteresowania. Wolałby nie rozmawiać z nim na temat swojego życia osobistego i miejsca, jakie zajmowała w nim Emily, ale wzdragając się przed ujawnieniem prywatnych spraw, ryzykował utratę Emily, a do tego nie chciał dopuścić.

Uważnym spojrzeniem obrzucił twarze Gracie i Trávisa i podjął decyzję.

– Posłuchajcie, wiem, że to może wydać się dziwne, ale muszę z wami porozmawiać przed powrotem Emily – oświadczył. Zauważył błysk zaniepokojenia w ciemnych oczach Gracie, pospieszył więc z wyjaśnieniem: – Nic złego się nie stało, Emily ma się dobrze, wszystko w porządku. Chodzi o to... ale może wejdziemy do środka? Zrobię herbatę i spokojnie wszystko wam wyjaśnię.

Po wysłuchaniu półgodzinnej opowieści Matta wyraźnie rozbawiona Gracie zadała mu pytanie:

– Emily udawała, że jest zaręczona z Travisem? Dlaczego? Co pan jej zrobił?

– Kochałem się z nią – przyznał Matt.

Gracie spoważniała. Podniosła się i zaczęła krążyć po pokoju. Przez dłuższą chwilę milczała, najwyraźniej przetrawiając usłyszaną nieoczekiwaną wiadomość. Gdy się odezwała, była niczym lwica gotowa bronić swoich małych.

– Co pan zrobił? – spytała groźnie.

– Kochałem się z nią – powtórzył Matt. – Chyba pani się orientuje, że jest kobietą, nie dzieckiem – dodał stanowczo.

– Jest też moją siostrą – podkreśliła Gracie. – Prowadziła bardzo spokojną, bezpieczną egzystencję, żyła niemal pod kloszem. Co prawda podczas studiów miała bardzo przykre przejście. Zainteresował się nią jeden z kolegów. Adorował ją i już wybierała w wyobraźni suknię ślubną, gdy okazało się, że to oszust i nikczemnik. Po prostu ją wykorzystał.

Zamilkła, obrzucając Matta nieprzychylnym wzrokiem.



– Różnimy się z siostrą. Ona jest nadwrażliwa, nieśmiała i lękliwa, a także, szczerze mówiąc, trochę zakompleksiona, przeczulona na punkcie swojej osoby. Nie mogę pojąć, dlaczego się z panem kochała, i to w tak niecodziennych okolicznościach, a potem powiedziała, że jest zaręczona. Może uznała to doświadczenie za tak nieprzyjemne, że nie chciała go powtórzyć?

– Albo stwierdziła coś całkiem przeciwnego – zauważył spokojnie Travis.

Matt rzucił mu pełne wdzięczności spojrzenie.

– Myślę, że ona mnie kocha. W każdym razie ja nie żywię wątpliwości, że ją kocham – oznajmił Matt, decydując się jasno postawić sprawę i wyjawic im swoje uczucia. – Zaistniało między nami tyle nieporozumień i błędnych wyobrażeń, że nie mam pojęcia, co z tym zrobić. – Rozłożył bezradnie ręce. – Nie mogę się przyznać, że wiem, iż jej narzeczeństwo jest fikcją, a jeśli wyznam, co do niej czuję, zapewne mi nie uwierzy.

Umilkł i się zamyślił. Nagle wpadł mu do głowy pewien pomysł.

– Muszę się do niej zbliżyć, zdobyć jej zaufanie i chyba wiem, jak to zrobić – oznajmił, po czym przedstawił plan Gracie i Travisowi.

Uważnie słuchali tego, co mówił. Raz czy dwa Gracie przerwała mu ostrym tonem i zaproponowała, ale stopniowo jej wrogość wobec Matta słabła, ustępując miejsca rozbawieniu.

– Nie jestem przekonana, czy zgodziłabym się na tę propozycję, gdybyś nie zapewnił mnie, że Emily nie zostanie zraniona – powiedziała, gdy wraz z Travisem obiecali Mattowi, że pomogą mu zrealizować plan.

– Gdyby mnie nie okłamała, wszystkie te zabiegi nie byłyby potrzebne – zauważył z ponurą miną Matt.

Nie był pewien, czy jednak Emily nie należała się nauczka. Odwołując się do istnienia rzekomego narzeczonego, doprowadziła do powstania licznych nieporozumień, a także kłótni. Niewiele brakowało, a zaprzepaściliby daną od losu szansę na satysfakcjonujące szczęśliwe życie we dwoje.

Gracie poszła z nim, gdy wynosił do kuchni tacę. Zatrzymała go w holu.

– Naprawdę ją kochasz, Matt? – spytała.

– Tak – odrzekł. – W przeciwnym razie nie zadawałbym sobie tyle trudu.

W Oksfordzie panował duży ruch, w supermarkecie było tłoczno i gorąco. Na domiar złego Emily wybrała niewłaściwą kolejkę do kasy, a kiedy wracała na parking, wyładowany zakupami wózek omal się na nią nie przewrócił. Znalazłszy się wreszcie pod domem stryja Johna, była u kresu sił.

Zdziwiła się na widok nieznanego samochodu na podjeździe, ale nie zastanawiała się nad tym, do kogo należy. Ruszyła w kierunku kuchni, dźwigając przepelnione zakupami ciężkie siatki. Gdy stanęła na progu, zaskoczona i zdumiona, ujrzała siostrę, Trávisa i Matta zajętych umieszczaniem naczyń w zmywarce i porządkami. Robili to w jak najlepszej komitywie, jakby od dawna byli zaprzyjaźnieni. Uznała, że jej widok objuczonej zakupami najwyraźniej ich rozbawił, natomiast ona,

w przeciwieństwie do nich, była bliska płaczu.

Wkrótce cała trójka rzuciła się ku niej, żeby przejąć od niej siatki. Chwalebnie, ale Emily poczuła się jak pigmej otoczony przez olbrzymów i zirytowała się zamiast poczuć wdzięczność za okazaną jej pomoc.

– Wszystko w porządku, poradzę sobie – rzuciła ze złością. – Bądź co bądź, taszczyłam zakupy od samochodu.

Zobaczyła, że Gracie unosi brwi, i oblała się rumieńcem, czując się winna wobec siostry. Uprzytomniła sobie, że nie powinna wyładowywać złego humoru na innych.

– Trzeba było przyjść i poprosić Matta, żeby to przyniósł – odparła karcącym tonem Gracie. – Jaki sens z posiadania narzeczonego, jeśli nie pozwala mu się sobie pomóc – dodała. – Zapewniam cię, przy mnie Travis musi ciężko pracować, prawda, kochanie?

Nie ruszając się z miejsca, Emily patrzyła na siostrę. Nie zauważyła, jak Matt podszedł i wziął od niej siatki. O czym Gracie mówi, na litość boską? I co ona tutaj robi, w dodatku z Travisem...

O Boże! Travis. Wreszcie pohamowała złość i oprzytomniała na tyle, że pojęła, w jakiej sytuacji się znalazła. Kłamstwa wyjdą na jaw i Matt dowie się, że ona jest oszustką. Gwałtownie zbladła i lekko się zachwiała.

Matt, który właśnie umieścił zakupy na stole i odwrócił się do Emily, musiał powstrzymać odruch, żeby ją podtrzymać. Upomniał się w duchu, że przecież to, co obmyślił, leży w interesie ich obojga. Tak długo mu się wymykała, że zaczął podejrzewać, iż Emily nigdy nie uwierzy, że on ją kocha, i to od pierwszej chwili, kiedy jej dotknął. Zdobywając się na zdawkowy uśmiech, ujął ją za rękę i udał, że nie wyczuł, jak bardzo jest spięta.

– Pozwoliłem sobie sam oznajmić dobrą nowinę twojej siostrze, kochanie – powiedział. – Myślę, że biorąc pod uwagę okoliczności, nie będziesz miała mi tego za złe – dodał, znacząco przenosząc wzrok z niej na Trávisa.

Skonsternowana Emily wpatrywała się bez słowa w Matta.

Co tu się dzieje? Dlaczego Matt powiedział Gracie, że są zaręczeni? Zadała sobie to pytanie, opamiętawszy się po szoku wywołanym niespodziewaną wizytą siostry i jej narzeczonego. Uświadomiła sobie, że Matt musiał poznać prawdę: że to nie ona, ale Gracie jest zaręczona z Travisem. Czekwała w napięciu na jego reakcję, spodziewając się oznak niesmaku i pogardy, a tymczasem Matt parzył na nią ciepło i serdecznie się o nią zatroszczył, gdy zauważył, że osłabła pod natłokiem wrażeń. Nagle kontury jego twarzy zaczęły się zacierać, zamrugła więc powiekami, by powstrzymać łzy.

– Moje biedactwo – usłyszała łagodny głos Matta. – Nie powinienem był ci pozwolić jechać samej do Oksfordu. Musisz być wykończona. Usiądź, zaparzę ci herbaty.

Teraz z kolei Emily zebrało się nie na płacz, tylko histeryczny śmiech. Od kiedy to dwudziestosześcioletnia kobieta jest zbyt delikatna i krucha, by móc jej pozwolić na zrobienie zakupów? Owszem, obecnie czuła się słaba, ale nie miało to nic wspólnego z jej comiesięczną mozolną wędrówką między sklepowymi półkami, ale z odkryciem, że jej siostra i Travis przyjechali do Anglii i aktualnie przebywają w hrabstwie Oksford, w domu stryja Johna.

Została skierowana w stronę stołu i lekko pchnięta na krzesło. Usiłowała wstać, ale nagle u jej boku wyrosli Gracie i Travis. Stanęli po obu jej stronach niczym para strażników więziennych, stwierdziła z niechęcią.

– Nie mam ochoty na herbatę – oświadczyła.

Nie skłamała. Ona, zdeklarowana miłośniczka herbaty, zdecydowanie wolałaby wypić mocnego drinka, nie, nawet dwa drinki, pomyślała mętnie. Czy jeśli zamknie oczy i otworzy je ponownie, wszystko wróci do normy? – zastanawiała się Emily.

Słyszała, że Gracie mówi coś o tym, jak to cudownie, że jej mała siostrzyczka zaręczyła się z Mattem i że w tej sytuacji być może zorganizują podwójny ślub.

Wzdrygnęła się i stwierdziła, że wpatruje się w lewą rękę, jak gdyby spodziewała się, że ujrzy na niej pierścionek zaręczynowy. Nie przepadała za Alicją z krainy czarów, ale po raz pierwszy z nią sympatyzowała.

– Nie – zaprotestowała. – Nie będzie podwójnego ślubu.

Przez chwilę wyobraziła sobie, jak ona i Gracie suną główną nawą kościoła. Cóż, w każdym razie Gracie sunie, gdy tymczasem ona prawie biegnie, żeby dotrzymać kroku siostrze. W tym momencie z zamyślenia wyrwał ją głos Matta.

– Zgadzam się z Emily. Zresztą jeszcze nie ustaliliście daty ślubu, a my zamierzamy się pobrać w czerwcu – oznajmił.

Emily nie wierzyła własnym uszom. Czerwiec zaczynał się za dwa tygodnie.

– W czerwcu... – powtórzyła niepewnie Gracie. – Do tego czasu rodzice nie wrócą z Brazylii.

Emily nadal usiłowała dojść, co się stało podczas jej nieobecności i co aktualnie się dzieje. Ktoś – chyba Travis – podał jej kubek herbaty, który łąpczywie opróżniła. Gracie rozprawiała o podwójnym ślubie. Matt oświadczył, że nie zdoła tak długo czekać, aż Emily zostanie jego żoną, i dodał, że jeśli ona marzyła, by wziąć ślub w czerwcu, to znaczy, że pobiorą się w czerwcu, niezależnie od tego, czy zostały już tylko dwa tygodnie, czy nie.

– A skoro już o tym mowa, kochanie – zwrócił się do Emily, odsuwając lekko Trávisa i kładąc rękę na jej ramieniu. – Czy w końcu zdecydowałaś się na suknię? Nie chce mieć białej, uważa, że to głupie – dodał, spoglądając w stronę Gracie, a następnie wracając wzrokiem do Emily.

To spojrzenie podziałało na nią wręcz niewiarygodnie, niemal każąc jej uwierzyć, że jego uczucie

jest autentyczne, a nie sfabrykowane na użytek nie wiadomo jakiego celu.

– Powiedziała mi jednak, że znalazła coś odpowiedniego w kolorze kremowym – ciągnął Matt. – Osobiście wolałbym widzieć ją w czymś w stylu lat dwudziestych, jakiejś miękkiej powiewnej satynowej czy szyfonowej sukni ozdobionej starymi koronkami...

– Racja, to by do ciebie pasowało, Emily – wtrąciła Gracie. – Jeśli jeszcze niczego nie wybrałaś, to możemy poszukać w Londynie. Tam jest masa sklepów ze stylowymi ubraniami.

Emily bezwiednie zacisnęła pięści w cichym proteście, chociaż miała nieodpartą ochotę otworzyć usta i głośno krzyknąć. Kręciło jej się w głowie, towarzyszyło jej wrażenie, że została wepchnięta na scenę, żeby odgrywać rolę w sztuce, w której każdy prócz niej znał swoje kwestie. Nie mogła pojąć, dlaczego Matt nie domaga się od niej wyjaśnień na temat rzekomego narzeczeństwa, a przede wszystkim nie była w stanie zrozumieć, jak to się stało, że ponoć jest z nim zaręczona.

Zaręczona z Mattem. Dreszcz, który przebiegł jej ciało, był tak wymowny, że Matt, który pilnie obserwował Emily, musiał walczyć ze sobą, żeby nie porwać jej w ramiona i nie kochać się z nią tak namiętnie i czule, że nie będzie w stanie nie odpowiedzieć mu taką samą miłością.

Miłością? Czy łudził się, że ona go kocha? Czy cała ta absurdalna sytuacja powstała dlatego, że żadne z nich nie miało odwagi wyznać drugiemu, co naprawdę czuje? Czyżby zabrakło im wyobraźni, by ocenić ten cudowny dar, jaki stał się ich udziałem, uwierzyć, że to może trwać?

– Emily, mamy nadzieję, że przyjmiesz nas na kilka dni – powiedziała Gracie. – Chcemy się rozejrzeć po okolicy, żeby zyskać pewność, że gdy przyjadą rodzice Trávisa, zobaczą wszystko, co należy. Matt orzekł, że nie będzie z tym problemu. Myślę, że ze względu na stryja Johna powinniśmy pójść za waszym przykładem i mieć dwie oddzielne sypialnie – dodała. – Proszę, zorganizuj to tak, żeby ze sobą sąsiadowały.

Zignorowała zaskoczony wyraz twarzy Emily, która wciąż nie mogła się zorientować, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

– A teraz pokaż mi nasze pokoje – nalegała Gracie. – Przy okazji opowiesz mi coś więcej o tym, co się tutaj dzieje. Zaskoczyłaś mnie, i to bardzo. Kto by pomyślał, że możesz nie powiadomić mnie o zaręczynach?

– To nastąpiło nagle – rzucił Matt jak gdyby nigdy nic.

Emily wstała z krzesła, wciąż na niepewnych nogach. nagle Matt znalazł się na wprost niej i kiedy chciała go wyminąć, przesunął się tak, że na niego wpadła. Chwycił ją w ramiona, jak przypuszczała, żeby podtrzymać. Tymczasem objął ją i znany zmysłowy męski zapach podziałał na nią niczym wino. W głowie jej zaszumiło, miała ochotę przytulić się do niego i zapomnieć o wszystkich komplikacjach. Po chwili stwierdziła, że faktycznie opiera się na Matcie, a on delikatnie dłonią gładzi jej kark. Poczwała we włosach jego oddech, a po chwili jego wargi przy swoim uchu.

– Nie siedź tam za długo – szepnął i dodał głośniejszym głosem: – Chcę ci pokazać, co zdziałałem w ogrodzie.

Kiedy odwróciła głowę, zauważyła rozbawioną minę siostry i natychmiast się zarumieniła.

– Emily i ja interesujemy się ogrodnictwem – wyjaśnił Matt. – Pracujemy bardzo ciężko, żeby doprowadzić do porządku tutejszy ogród. Prawdę mówiąc, tak bardzo podoba nam się to miejsce, że liczymy, że wasz stryj sprzeda nam tę posiadłość.

Jeśli któraś z osób będących w kuchni zorientowała się, jak zszokowały Emily te słowa, to nie dała tego po sobie poznać. Co Matt wygaduje? Ogarnęła ją radość, uprzytamniając, jak bardzo chciałyby mieć tutaj swój dom. Trwała ułamek sekundy, bo błyskawicznie dotarła do niej smutna prawda, jak bardzo była głupia, rojąc takie marzenia. Na razie nie zdołała do końca zorientować się w sytuacji, ale postanowiła wziąć na spytki Matta, gdy tylko zostanie z nim sama.

Najpierw jednak musi zaprowadzić Gracie na górę i pokazać jej wolne pokoje. Rumieniec ustąpił jej z twarzy, gdy tylko Matt wypuścił ją z objęć, ale momentalnie powrócił. Teatralnym szeptem, głośnym na tyle, by Gracie i Travis też mogli słyszeć jego słowa, Matt powiedział:

– Im prędzej się pobierzemy, tym lepiej. Gracie ma rację, jestem zmęczony tym ciągłym zostawianiem ciebie i wracaniem do własnego łóżka.

Emily nie wiedziała, gdzie podziać oczy. Dlaczego Matt wygłasza skandaliczne uwagi, niemające nic wspólnego z rzeczywistością? – zadała sobie w duchu pytanie, zawstydzona, ale i zaskoczona. Musi wiedzieć o niej coś... Ale co? Gracie, która tak dobrze ją zna, nie uwierzyłaby, że ona mogłaby mieć intymny stosunek z kimś, kogo by nie kochała i nie wiedziała, że jej uczucie jest odwzajemnione.

Opowiadał o małżeństwie z nią, jak gdyby to był potwierdzony fakt. Z pewnością kłamał bardzo przekonująco, skoro nawet ona sama przez mgnienie oka prawie w to uwierzyła. Trzeba jednak wyjaśnić sytuację. Prędzej czy później Gracie będzie musiała poznać prawdę.

Kiedy skierowała się do drzwi, Matt przyciągnął ją do siebie, a potem pochylił ku niej głowę i musnął ustami skroń Emily, po czym przelotnie pocałował jej wargi.

– Spotkajmy się jak najszybciej w ogrodzie, wszystko ci wytłumaczę – szepnął, tym razem tylko do jej wiadomości.

Jednak jest jakieś wyjaśnienie, pomyślała skołowana Emily. Prowadząc Gracie na piętro, zastanawiała się, jakie by mogło być. Gdy tylko znalazły się poza zasięgiem uszu mężczyzn, siostra odwróciła się do niej i przytrzymała ją za ramiona.

– Ale z ciebie skromnisia, nie pochwaliłaś się swoim podbojem – powiedziała. – W żadnym liście nawet nie napomknęłaś, co się tutaj dzieje. Co prawda, wspomniałaś parę razy o Matcie, ale gdybym nie czytała między wierszami, nie miałabym o niczym pojęcia.

Czytać między wierszami? Emily zaczęła się zastanawiać, z czym tak nieświadomie się zdradziła, że jej siostra uznała za uzasadnione podtrzymywanie fikcji Matta.

Gracie poczuła lekkie wyrzuty sumienia, widząc bladą, ściągniętą twarz siostry. Nie zapomniała, jak bardzo Emily cierpiała przez mężczyznę, który bezlitośnie z niej zakpił.

– Kochanie, on mi się podoba – powiedziała. – To oczywiste, że on cię uwielbia. Od powrotu do domu prawie się nie odezwałaś. Zauważyłam, że jesteś zakłopotana i spięta. Chyba go kochasz, prawda?

Nadarzała się okazja, aby wyjawic siostrze, że nie ma pojęcia, co się dzieje, ponieważ nie była i nie jest zaręczona z Mattem. Wyjaśniłaby sytuację i sprawa raz na zawsze zostałaby zamknięta, a ona uwolniłaby się od napięcia. Dlaczego więc tak nie postąpiłam? – głowiła się Emily. Czemu, na litość boską, powiedziała do siostry coś innego, choć zgodnego z prawdą?

– Tak, kocham go – oświadczyła.

– W takim razie wszystko w porządku – stwierdziła z zadowoleniem Gracie. – A teraz pokaż mi te pokoje. Biedny Travis – dodała, chichocząc – nie będzie zachwycony separacją od łoża. Twój Matt musi być wstrzemięźliwy niczym święty mnich. Nie dziwię się, że chce jak najbardziej skrócić okres narzeczeństwa. Oczywiście, weźmiesz ślub kościelny. Jedziemy właśnie z Travisem do domu rodziców. Może pogadam z wikarym i wszystko załatwię? Wprawdzie Matt wspomniał, że zamierzacie wziąć parę wolnych dni na załatwienie formalności, ale skoro nie bardzo chcesz zostawiać stryja Johna, to możemy bez problemu...

– Nie – wtrąciła Emily, przerywając przemowę siostry. – Ja... – zawahała się – nie zdążyłam powiadomić rodziców.

– Cóż, odkładasz wszystko na ostatnią chwilę. To dla ciebie nietypowe, ale rób, co uważasz za stosowne. – Gracie wzruszyła ramionami. – Dowiedziałam się, że Matt nie ma rodziny i z tego powodu wolicie z okazji ślubu skromne przyjęcie w domu. Mimo to pozostaje mnóstwo do załatwienia i zorganizowania. Jeśli myślisz, że Louise zadowolili się byle jaką kolacją, to najwyraźniej nie znasz jej tak dobrze, jak powinnaś.

Czując się pod wpływem słów siostry coraz bardziej winna i nieszczęśliwa, Emily przyspieszyła kroku i niemal wepchnęła Gracie do jednego z wolnych pokoi.

– Ten pokój ma połączenie z sąsiednim – rzuciła pośpiesznie. – Travis...

– Będzie idealnie – przerwała jej Gracie. – Dlaczego ty i Matt ich nie zajmujecie? – zdziwiła się. – Szczerze mówiąc...

Zauważyła, że siostra się zarumieniła.

– Kiedy Mattowi wyrwało się, że zostaliście kochankami, byłam tak zaskoczona, że omal nie spadłam z krzesła – przyznała żartobliwie Gracie.

Zamiast się ucieszyć, Emily się zirytowała.

– Dlaczego? – spytała z goryczą. – Uważasz mnie za dziwaczkę? Spodziewałaś się, że nie

chciałabym kochać się z mężczyzną, którego darzę uczuciem? Co twoim zdaniem mieliśmy robić? – dodała wyzywająco. – Czekać, aż się pobierzemy? Przecież sama tak nie postępujesz.

– Och, daj spokój – odparła Gracie. – Wcale cię nie krytykuję. Aprobuję twój wybór i nie uważam cię za dziwaczkę. Gerry cię oszukał, skrzywdził i odebrał złudzenia. Wydawało mi się, że po tym bolesnym doświadczeniu postanowiłaś dać sobie spokój z namiętnością i romantycznymi uniesieniami. Nie gniewaj się – tłumaczyła. – Nie chciałam cię obrazić. To dlatego, że zawsze byłaś trochę...

– Zasadnicza – zasugerowała Emily.

– Nie o to chodzi. Nie potrafię tego określić. Po prostu ktoś, kto cię zna, nie jest w stanie sobie wyobrazić, że mogłabyś pójść do łóżka z mężczyzną, którego nie kochasz i z którym nie jesteś związana uczuciowo – tłumaczyła Gracie.

Emily już otworzyła usta, żeby powiedzieć jej, jak bardzo się myli, ale siostra nie pozwoliła sobie przerwać.

– Nie krytkowałam cię, raczej zazdrościłam ci siły moralnej i świadomości, czego oczekujesz od mężczyzny. Jak już wspomniałam, Matt najwyraźniej cię uwielbia. Zejdźmy na dół. Powiem Travisowi, żeby przyniósł nasze bagaże. Nie wiem jeszcze dokładnie, jak długo tu się zatrzymamy, ale parę dni na pewno. A przy okazji, jeśli stryj John wróci w ciągu godziny, bądź tak miła i powiedz mu, że odpoczywamy... hm... po zmianie czasu – dodała, posyłając Emily frywolny uśmiech.

Kiedy zeszły na dół, okazało się, że Travis już wyładował bagaże z wynajętego samochodu. Powiedział im, że Matt jest w ogrodzie. Obserwując siostrę i przyszłego szwagra, idących w stronę schodów, Emily uznała, że nie może dłużej zwlekać. Musi rozmówić się z Mattem i wreszcie się dowiedzieć, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Emily zastała Matta w ogrodzie, pochylonego nad okazałymi pąkami piwonii. Nie podniósł głowy, gdy się do niego zbliżała, ale musiał słyszeć jej kroki.

– Spójrz tutaj – powiedział entuzjastycznie. – Nigdy bym się nie spodziewał, że przeżyją, prawie całkiem przytłoczone chwastami. Będziemy mieć wspaniałą burzę kolorów...

– Co się tutaj dzieje? – przerwała mu niecierpliwie Emily. – Dlaczego Gracie uważa, że jesteśmy zaręczeni?

Matt wyprostował się i zanim Emily się zorientowała, objął ją, przesunął dłonie wzdłuż jej pleców i przyciągnął do siebie tak blisko, że zabrakło jej tchu w płucach. Odruchowo próbowała wyswobodzić się z jego ramion, ale jej na to nie pozwolił. Zbliżył usta do jej ucha.

– Twoja siostra nas obserwuje – szepnął.

Emily instynktownie chciała się odwrócić, żeby spojrzeć na dom, lecz Matt jej to uniemożliwił. Przeciągał wargami po jej twarzy, szukając ust, a gdy je odnalazł, zagarnął je w pocałunku tak namiętnym, że natychmiast się poddała. Objęła Matta, przywierając do niego całym ciałem i z pasją oddając pocałunek.

Zdawał się nie mieć końca, a gdy wreszcie Matt uwolnił wargi Emily, obsypał pocałunkami jej twarz i szyję. Ilekroć zbierała siły, żeby wysunąć się z jego ramion, przyciągał ją jeszcze bliżej siebie i znowu brał w posiadanie jej usta, doprowadzając do tego, że traciła samokontrolę. Z każdym kolejnym pocałunkiem coraz bardziej rozkoszowała się bliskością ukochanego i przyjemnością czerpaną z pocałunków i pieszczot.

Nagle poczuła, że Matt unosi ją znad ziemi, wciąż nie odrywając ust od jej warg, ale dopiero gdy poczuła jego wargi wędrujące poniżej szyi, uświadomiła sobie, że rozpiął jej bluzkę.

Usiłowała protestować, żądać, by ją wypuścił z ramion, przedstawić mu wszystkie przekonujące przyczyny, dla których powinna powstrzymać go przed tym, co miało nieuchronnie nastąpić. Jednak nad racjonalnymi argumentami i rozsądkiem przeważyło silne pragnienie zespolenia się z Mattem, narastające w niej wraz ze zbliżaniem się ust Matta do jej nabrzmiątych piersi i wyprężonych sutków.

Kiedy zatrzymał się nagle parę centymetrów od celu i postawił ją z powrotem na ziemię, obciążając poły bluzki, omal nie krzyknęła ze złości.

– W porządku, już jej nie ma – powiedział, ale minęło kilka sekund, zanim do Emily dotarł sens tych słów.

Zaczerwieniła się aż po nasadę włosów, wyrwała się Mattowi i drżącymi palcami zapięła bluzkę.

– Żądam wyjaśnienia, o co tutaj chodzi – powtórzyła rozgorączkowana, nie patrząc Mattowi



w oczy. Zdawała sobie sprawę, że głos jej drży.

Nastąpiła dłuższa chwila milczenia, więc spojrzała na Matta i wtedy zauważyła, że jest tak samo czerwony jak ona.

– Wydawało mi się, że to oczywiste – odparł, nie wdając się w dłuższe wyjaśnienia. – Chciałem się z tobą kochać.

Przez chwilę stała nieporuszona, przepełniona radością, ale szybko otrzeźwiała.

– Nie o to mi chodziło – wyjaśniła. – Dlaczego powiedziałaś Gracie, że jesteśmy zaręczeni?

– Słucham? Ach, to. – Machnął ręką. – Cóż, wydawało mi się, że to najlepsze, co mogę zrobić. Naturalnie, dla twojego dobra – dodał z uśmiechem.

– Dla mojego dobra? – powtórzyła osłupiała.

– Cóż, niemal od razu się domyśliłem, co musiało się wydarzyć, gdy Gracie weszła i oznajmiła, że Travis, twój Travis, jest jej narzeczonym – wyjaśniał spokojnie Matt. – Uznałem, że przyjechali, aby ci wyznać, że się w sobie zakochali, i prosić, żebyś zerwała zaręczyny z Travisem. Muszę przyznać, że pomyślałem, iż Gracie przesadziła, przedstawiając go jako narzeczonego. Może zadziałałem zbyt pochopnie, ale wyobraziłem sobie, jak będziesz się czuła, gdy dowiesz się, że on zostawił cię dla twojej siostry.

Matt przytrzymał jej rękę i gładził delikatnie, a przy tym tak podniecająco, że Emily z trudem skupiała uwagę na jego słowach. Słyszała, co do niej mówił, ale jednocześnie pragnęła tego, co już raz przeżyła w jego ramionach: upajającej bliskości, zatracenia w rozkoszy, świadomości, że są tylko oni oraz ich miłość. Z najwyższym wysiłkiem odsunęła od siebie te tęsknoty i próbowała zrozumieć, co Matt do niej mówi.

– Doszedłem do wniosku, że ich uprzedzę i powiem, że jesteśmy zaręczeni – kontynuował. – Oczywiście, nie zdradziłem się, że wiem o tobie i Travisie – dodał.

Emily wpatrywała się w niego, nie wierząc własnym uszom. Ostatnie, o czym by pomyślała, to że Matt zechce ją chronić. Ogarnęło ją wzruszenie. Miała ochotę rzucić mu się w ramiona i wreszcie wyznać mu prawdę.

– Muszę przyznać, że zniosłaś tę niespodziewaną wizytę i zaskakującą nowinę nadzwyczaj dobrze – ciągnął Matt. – Skóra na mnie cierpła na myśl, że jak tylko ujrzysz Trávisa, rzucisz mu się na szyję, zanim zdążę cokolwiek powiedzieć. Musi być ci ciężko na sercu. Tak bardzo się starałaś dochować mu wierności i dotrzymać swoich zobowiązań – dodał z niewinną miną.

Emily wciąż nie mogła wydobyć z siebie głosu.

– Naturalnie, obecnie nie jest ci lekko – orzekł ze zrozumieniem Matt. – Prawdopodobnie z czasem okaże się, że tak było dla ciebie lepiej. Wyobraź sobie, co byś przeżywała, gdyby porzucił cię dla Gracie dopiero po ślubie.

Ślub. Emily przypomniała sobie o czymś znacznie ważniejszym niż jej rzekomo złamane przez

Travisa serce i pokonała niemoc.

– Co cię napadło, by poinformować Gracie, że w czerwcu się pobieramy? – spytała z irytacją.

Matt wydawał się zakłopotany jej reakcją.

– Cóż, udało jej się wyciągnąć ze mnie, że jesteśmy kochankami – nie pytaj, jak to zrobiła.

Szczerze mówiąc, po takim wyznaniu nie miałem wyboru. Podejrzewam, że Travis wyjawiał Gracie, że nigdy się nie kochaliście – dodał jak gdyby nigdy nic.

– Travis i ja... – zaczęła Emily.

– Przecież nie byliście kochankami. Po naszej wspólnej nocy i wiadomości, że jesteś zaręczona z Travisem, zastanawiałem się, dlaczego się ze mną kochałaś. Początkowo doszedłem do wniosku, że uczyniłaś to w obawie, iż narzeczony nie będzie zadowolony z twojego braku erotycznego doświadczenia. Po przyjeździe Gracie i Travisa dowiedziałem się, że byliście w styczniu we troje u rodziców. Uznałem, że on już wtedy musiał zmienić zdanie w sprawie waszych zaręczyn i dlatego powstrzymał się przed zbliżeniem z tobą.

Emily miała wrażenie, że zmienia się w słup soli. Nie musiała pytać, skąd Matt wie, że nie byli z Travisem kochankami.

– Chyba pójdę do domu. To był bardzo dziwny i męczący dzień – stwierdziła.

Przyłożyła dłoń do głowy, zastanawiając się, czy to jawa, czy jedynie – co daj Boże – koszmarny sen.

– Tak, nie co dzień traci się jednego narzeczonego i zyskuje drugiego – potwierdził wesoło Matt, najwyraźniej nieświadomy, co czuje Emily.

Gdyby wciąż nie był na nią zły, nic by go nie powstrzymało przed ponownym wzięciem jej w ramiona i wyznaniem, jak bardzo ją kocha, stwierdził w duchu. Chciałby jednak, aby Emily głośno przyznała, że nie było nic złego w tym, że się kochali, i że zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia, choć żadne z nich nie było w stanie tego pojąć.

– Spodziewałem się, że będziesz zadowolona – oznajmił, siląc się na lekko urażony ton. – Wiem, jak bardzo jesteś wyczulona na punkcie szacunku dla samej siebie. Widziałem, jak się czułaś, kiedy odkryłaś, że narzeczony, którego kochałaś, zerwał z tobą i zaręczył się z twoją siostrą. Mnie też kiedyś zdradzono.

Te słowa szczególnie zainteresowały Emily. Rzuciła Mattowi zaciekawione spojrzenie.

– Od tamtego wydarzenia minęło dużo czasu – wyjaśnił i dodał z lekceważeniem: – Byłem młody i głupi. Wierzyłem, że Jolie – tak miała na imię – kocha mnie. Okazało się, że kochała fundusz powierniczy, który zostawili mi rodzice. Dopiero gdy zastałem ją w łóżku z innym, dotarła do mnie ta gorzka prawda. Znam aż nadto dobrze upokorzenie wynikające ze straty kogoś, kogo się kocha. Przykro mi, jeśli w naszym wypadku postąpiłem niewłaściwie. Chciałem jedynie cię weprzeć.

W tym momencie Emily uświadomiła sobie, jakim szczególnym mężczyzną jest Matt. Zadbął o nią, zatroszczył się i zadziałał błyskawicznie, by oszczędzić jej bólu i upokorzenia. Nie wiedział, że mógłby ją zranić o wiele dotkliwiej niż Travis i że „pomagając”, przysporzył jej kłopotów.

Jak wytłumaczyć Gracie nagły koniec narzeczeństwa z Mattem, do którego powinna doprowadzić, zwłaszcza teraz, gdy siostra już wie, że byli kochankami, i gdy wyznała jej, że szczerze kocha Matta? Głowa ją rozboleła od nadmiaru problemów, które wymagały rozwiązania.

– Posłuchaj, to nie koniec świata – perswadował łagodnie Matt. – Nieraz dochodzi do zerwania zaręczyn. To lepsze niż ucieczka sprzed ołtarza lub rozstanie po ślubie.

– Ale nie na dwa tygodnie przed ślubem, gdy wszyscy uważają, że dwoje ludzi jest w sobie tak szaleńczo zakochanych, że nie może rozstać się ani na chwilę – rzuciła z rozdrażnieniem Emily. – I nie kiedy jedną z tych osób jestem ja. Gracie wie, że ja... Prawdopodobnie już zadzwoniła do naszych rodziców do Brazylii. Wyobraź sobie, że chce zarezerwować dla nas termin w kościele, gdy tylko znajdą się z Travisem w domu rodziców.

Matt wciąż trzymał jej rękę, gładził delikatnie kciukiem nadgarstek w miejscu, gdzie wyczuwał głośno bijący puls. Nagle przestał i zmarszczył czoło.

– Miałem na myśli twoje zaręczyny z Travisem, a nie ze mną – wyjaśnił.

Emily utkwiała w nim wzrok, rumieniec pokrył jej policzki. Tak bardzo była pochłonięta tym, jak przekonać siostrę, że ona jednak nie kocha Matta, że zapomniała o swoich fikcyjnych zaręczynach z Travisem.

Skomplikowana sytuacja zaczęła ją przerastać. Mimo że miała dwadzieścia sześć lat i była kobietą, która nie zwykła demonstrować emocji, lecz ukrywała je przed światem, tupnęła ze złości nogą jak mała dziewczynka.

– Mniejsza o zaręczyny z Travisem! – rzuciła zirytowana. – Jak wytłumaczyć Gracie, że ty i ja nie zamierzamy się pobrać?

Gdyby Matt nie dostrzegł łez w jej oczach, wybuchnąłby śmiechem. Opanowana, zrównoważona Emily okazała złość i zniecierpliwienie. Przestała dusić w sobie emocje. Coś podobnego!

– Nie martw się – uspokoił ją. – Coś wymyślimy. Och, a przy okazji, kiedy poszłaś z siostrą na piętro, zadzwonił twój stryj z informacją, że przenocuje u przyjaciela i zjawi się w domu dopiero jutro.

Ściśle rzecz biorąc, to on zatelefonował do stryja Johna, żeby poinformować go o przyjeździe Gracie i Trávisa. Wykorzystał fakt, że starszy pan nie przepadał za żywiołowym młodzieżowym towarzystwem. Zdziwił się, odkrywając u siebie skłonność do manipulowania ludźmi. Usprawiedliwił się sam przed sobą wyjątkowymi okolicznościami i niemożnością odstąpienia od walki o swoje szczęście. Wszystko układało się po jego myśli.

Reszta dnia i wieczór stały się dla Emily kontynuacją niesłychanego zamieszania, które zaczęło się z chwilą, gdy weszła do kuchni i dowiedziała się, że jest zaręczona z Mattem.

O dziewiątej wieczorem, mając serdecznie dość wszystkiego, zgodnie z prawdą oznajmiła, że tak bardzo boli ją głowa, iż musi się położyć. Gdy zmartwiony jej złym samopoczuciem Matt odprowadził Emily do pokoju, prychnęła na niego niczym rozdrażniona kotka i zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

Przez cały wieczór Matt okazywał jej wiele troski i zrozumienia, zachowując się jak zakochany mężczyzna. W rezultacie miała nerwy napięte jak postronki od wysiłku kontrolowania własnych reakcji. Nawet teraz, gdyby wziął ją w ramiona i pocałował tak, jak to zrobił wcześniej w ogrodzie, na pewno zdradziłaby mu się ze swymi uczuciami. Właśnie dlatego potraktowała go tak niemiło.

Nie wiedziała, ile jeszcze zdoła znieść. Wcześniej trzymała się z dala od Matta i dzięki temu mogła kontrolować swoje uczucia, ale teraz była u kresu wytrzymałości, ponieważ odgrywał rolę zakochanego, adorującego ją narzeczonego i przy każdej okazji jej dotykał, co więcej, świadomie stwarzał takie okazje.

Sięgnęła do torebki po tabletki na ból głowy i zdecydowała, że jedna nie przyniesie jej ulgi, zażyła więc dwie tabletki. Postanowiła, że jutro koniecznie powinna przekonać Gracie do skrócenia pobytu w domu stryja Johna. W przeciwnym razie będzie musiała wyjawić siostrze prawdę na temat swojej znajomości z Mattem.

Usiadła sztywno na łóżku i skrzywiła się, bo nadal odczuwała ból w skroniach. Naturalnie, należało to zrobić od razu, natychmiast po powrocie do domu sprostować nieprawdziwą wiadomość o zaręczynach z Mattem. Zdecydowała, że nieodwołalnie jutro z samego rana wyjaśni Gracie to kolosalne nieporozumienie i poprosi ją, żeby zachowując dla siebie te rewelacje, jak najszybciej opuściła wraz z Travisem dom stryja. Po ich wyjeździe będzie mogła porozmawiać z Mattem i wyjaśnić mu, że jest mu wdzięczna, ale dłużej nie musi udawać jej narzeczonego. Powie mu też, że zamierza napisać do siostry i powiadomić ją o zerwaniu ich rzekomych zaręczyn.

Odetchnąwszy z ulgą, wyciągnęła się na łóżku i zamknęła oczy. Tak... tak należy postąpić, skończyć z kłamstwami i jasno postawić sprawę. Zrobi to jutro rano.

Tyle że gdy się obudziła, trwała jeszcze noc. Ze zdumieniem spostrzegła, że drzwi jej pokoju są otwarte i stoi w nich Matt.

– Emily, co się stało? – spytał cicho, wyraźnie zaniepokojony.

– Jak to? – Usiadła w pościeli i popatrzyła na niego zaspanymi oczami. – Stało się coś?

– Krzyczałaś, akurat jak przechodziłem koło twojego pokoju – skłamał, szybko wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

W pokoju, pozbawionym światła padającego z korytarza, na powrót zapadła ciemność.

– Skoro nie ty krzyczałaś, przypuszczam, że to nasi zakochani goście, Travis i Gracie – powiedział Matt. – Powinienem się być tego spodziewać. Biedna Emily, wyobrażam sobie, jak się czujesz.

Kto mu pozwolił usiąść na jej łóżku? Zanim wszedł do swojego pokoju, domyśliła się Emily, musiał być w drodze z łazienki do swojej sypialni. Miał na sobie szlafrok i chyba niewiele więcej. Poczowała zapach mydła i zobaczyła, że ma wilgotne włosy.

– Chodź tutaj, wypłacz się porządnie, jeśli chcesz – zaproponował kojącym tonem i zanim Emily zdążyła cokolwiek powiedzieć, przyciągnął ją do siebie i objął ramionami.

– O, jakie to ładne – zauważył, dotykając koronkowego wykończenia nocnej koszuli, którą miała na sobie. – Powinnaś wybrać suknię ślubną w zbliżonym kolorze, coś w rodzaju kości słoniowej. Do twarzy ci w nim – pochwalił.

Może i tak, pomyślała Emily, ale na pewno nie z tego powodu zaczął wodzić palcem wokół brzegu koronki, spod którego wychylał się zarys piersi.

– Tak, to bardzo ładne – dodał.

Emily zorientowała się, że te słowa nie odnoszą się do koronkowego wykończenia koszuli ani do jej koloru.

Rozwój sytuacji był łatwy do przewidzenia. Emily doszła do wniosku, że powinna kazać Mattowi opuścić jej pokój. Próbowwała to zrobić, ale nie zdołała wydobyć głosu z gardła. Nie potrafiła również odsunąć dłoni, którymi Matt delikatnie ściągnął ramiączka koszuli, tak że górna część opadła, odkrywając piersi.

Usiłowała zaprotestować, a tymczasem jedynie powiedziała cicho:

– Matt.

Nie zwrócił na to uwagi.

– Tak jest znacznie wygodniej, prawda? – spytał, patrząc głęboko w oczy Emily. – Nie martw się. Wiem, że kochasz Travisa, i szanuję twoje uczucia. W końcu już raz spędziliśmy ze sobą noc, co więc stoi na przeszkodzie, żebyśmy razem się przespali?

„Razem się przespali”, powtórzyła w duchu Emily. On zamierza zostać w jej sypialni i w jej łóżku, ale ona nie powinna mu na to pozwolić, pomyślała. Zamiast jednak się nie zgodzić i wyprosić Matta z pokoju, bezwolnie przystała na to, żeby okrył ją kołdrą i sam się pod nią wsunął, uprzednio zdjęwszy szlafrok.

– Hm... to miłe, prawda? – wymamrotał, przytulając Emily.

„Miłe” nie było określeniem, które by wybrała. Cudowne, upragnione, ekscytujące – tak, jak najbardziej. Ale miłe?

– Emily, czy podobnie jak ja czujesz, że twoje miejsce jest w moich objęciach, blisko mnie? –

zapytał Matt.

Nie czekając na odpowiedź, przyciągnął Emily i przywarł do niej całym ciałem.

– O, tak, tak dobrze – szepnął.

– Matt – zaprotestowała po raz drugi, nadal zawieszona pomiędzy obawą a oczekiwaniem na przeżycia, których niezwykłość zdążyła wcześniej poznać.

Podniósł głowę, by spojrzeć Emily w twarz, i ten ruch sprawił, że otarł się o nią, co podziałało na nią wyraźnie podniecająco. Z trudem stłumiła własną reakcję, aby Matt nie zorientował się, w jakim jest stanie i by tylko ona była tego świadoma.

– Wybacz, że to powiem. Nie prosź mnie, żebym się z tobą kochał – oznajmił Matt. – Nie chcę stawiać cię w trudnej sytuacji, skoro wiem, że jesteś zaangażowana uczuciowo wobec innego mężczyzny.

Emily zamurowało. Ma go nie prosić?! Ogarnęła ją złość. Jak on śmie przypuszczać, że w ogóle coś takiego przysłoby jej do głowy?! Prosić go, żeby się z nią kochał? Niesłychane! Wzięła głęboki oddech, potem jeszcze jeden i wtedy się przekonała, że mimowolne otarcie się nagimi pierściami o tors Matta tak je pobudziło, że wzniosły się, a sutki stwardniały.

Przestraszyła się i złość trochę osłabła. Próbowwała dyskretnie odsunąć się od Matta, ale nie na wiele to się zdało.

– Byłoby mi łatwiej, gdybyś nie trzymał mnie tak mocno – powiedziała. – Wiem, że tylko chciałeś pomóc, ale...

– Leż spokojnie i postaraj się zasnąć – poradził. – Rano, wyspana, poczujesz się znacznie lepiej.

Lepiej? Czy to możliwe, by Matt nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi i w jak szczególnej sytuacji za jego sprawą się znaleźli? – zastanawiała się Emily. Tymczasem Matt nie tylko się nie odsunął, ale przyciągnął ją jeszcze bliżej.

Po chwili, gdy usłyszała jego równy oddech, uświadomiła sobie z oburzeniem, że udało mu się zasnąć. Niestety, jej nie było to dane. Bliskość Matta wprawiała w podniecenie jej ciało, które, jak się okazało, doskonale zapamiętało, co kiedyś przeżyło.

Doceniała szlachetne motywy postępowania Matta, ale naprawdę wolałaby, żeby minął jej drzwi i poszedł do swojej sypialni. Obudzi się w środku nocy lub rano i...będzie się z nią kochał?

Uznała to za mało prawdopodobne. Problem w tym, że gdy jej umysł i serce nie miały trudności z zaakceptowaniem faktu, że Matt jej nie kocha, ciało opierało się wszelkim próbom wmawiania mu, że to nieprzyzwoite pożądanie, które czuła do Matta, nie jest odwzajemniane.

Jak na ironię, było.

Panika, w jaką wpadła, gdy nieoczekiwanie Matt pojawił się w domu stryja, po czym w nim zamieszkał, problemy wynikające z kłamstwa o zaręczynach, emocje związane z przekonaniem, że Matt chce zawiązać z nią związek oparty wyłącznie na seksie, nagle stały się nieważne. Na plan

pierwszy wysunęła się przemożna chęć zaznania w jego ramionach rozkoszy i błogostanu, niezwykłego poczucia wzajemnej bliskości i dopasowania.

Leżała naga przy Matcie, marząc, żeby się obudził i zaczął z nią kochać, podczas gdy on... Westchnęła ciężko i odwróciła się, tak że leżała teraz plecami do niego. Zdołała nawet unieść jego ciężkie ramię i zdjąć je ze swej talii. W końcu, jeśli on może spać, to ona przynajmniej spróbuje się zdrzemnąć.

Tyle że za każdym razem, gdy usiłowała choć trochę się od niego odsunąć, Matt albo poruszył się przez sen i znów leżał tak blisko niej jak wcześniej albo, co gorsza, gdy próbowała się cofnąć, wyciągał rękę i oplatał jej talię, przyciągając ją do siebie. Było jej przy tym niewiarygodnie miło, kiedy leżała wtulona w jego ciało i czuła promieniujące od niego ciepło. W końcu oczy zaczęły się jej kleić i nawet nie wiedziała, kiedy zapadła w sen.

Dopiero gdy nabrał pewności, że Emily na dobre zasnęła, Matt otworzył oczy, zastanawiając się z obawą, czy przypadkiem jego misterny plan raczej nie obróci się przeciwko niemu, niż skłoni Emily do przyznania się, że go kocha.

Następnego dnia Emily obudziła się znacznie później niż zwykle. Poznała to po promieniach słońca, padających przez zasłony na oknach. Spała lepiej i głębiej niż zazwyczaj i poczuła się bardzo odprężona. Przeciągnęła się z lubością i nagle zmartwiała, uświadamiając sobie, że nie leży sama, i przypominając sobie nocną wizytę Matta i jej konsekwencje.

– Zastanawiałem się, kiedy zamierzasz się obudzić, śpiochu – powiedział Matt.

Zaczął trącać nosem jej szyję, drażnić delikatną skórę za uchem, na skutek czego całkowicie wyzbyła się resztek snu.

– Matt – zaprotestowała.

Zmartwiała, gdy po chwili drzwi się otworzyły i do pokoju energicznie wkroczyła Gracie, niosąc tacę z dwoma kubkami kawy.

– A więc to tak – zauważyła figlarnie, kładąc tacę obok łóżka. – Wystarczy, że stryj John nie wrócił na noc do domu, a wy już psocicie, niegrzeczne dzieci?

Emily poczuła, że się czerwieni. Malujące się na twarzy siostry rozbawienie wskazywało jednoznacznie, że nie żywi wątpliwości, jak oni spędzili noc. Pamiętała, jak wieczorem postanowiła, że porozmawia z Gracie sam na sam i wyzna jej prawdę, powie, że Matt nic dla niej nie znaczy, a zaręczyny są fikcyjne, i poprosi o pomoc w rozwiązaniu skomplikowanej sytuacji.

– Wychodzimy z Travisem za jakieś pół godziny – oznajmiła Gracie. – Wrócimy dopiero pod wieczór. Może coś ci załatwić w Oksfordzie, Emmy? – spytała, a nie usłyszawszy od razu odpowiedzi, skierowała się do wyjścia.

Emily chciała błagać siostrę o zmianę planów, aby móc się jej zwierzyć i wyzalić. Jednak Gracie

już zamykała za sobą drzwi, nie zdążyła więc wyskoczyć z łóżka i za nią pobiec. Jak przekonać siostrę, że Matt nic dla niej nie znaczy i nie jest jej narzeczoną, skoro Gracie zastała ich razem w łóżku?

Jej wyraz twarzy zdradzał o wiele więcej, niż jej się zdawało, gdy patrzyła, jak siostra znika, ale Matt nie pozwolił sobie na chwilę słabości, nie triumfował. Przezornie milczał.

W tej sytuacji pozostaje mi tylko jedno, doszła do wniosku Emily. Wyjawi Mattowi prawdę, a przynajmniej część prawdy. Na pewno nie wyzna mu miłości, ale przyzna się, że skłamała, twierdząc, że jest narzeczoną Trávisa, i wyjaśnić dlaczego. Była zdenerwowana tym, co ją czeka, ale uznała za konieczne doprowadzenie do końca sprawy, którą tak lekkomyślnie rozpoczęła, i położenie kresu fikcyjnemu narzeczeństwu, zanim sytuacja się pogorszy. Wkrótce wróci stryj John – teraz ma jedyną szansę, żeby szczerze porozmawiać z Mattem.

Podjąwszy decyzję, postanowiła od razu ją zrealizować. Odetchnęła głęboko i zaczęła:

– Matt, muszę ci coś powiedzieć.

Spojrzała na niego i zauważyła, że bacznie się jej przypatruje. Uznała, że wygląda bardzo męsko z brodą i policzkami pociemniałymi od lekkiego zarostu. Zapragnęła go dotknąć i pogłaskać. Ponownie wzięła głęboki oddech i stwierdziła, że Matt ujął jej dłoń, jak gdyby wiedział, co przeżywa, i chciał dodać jej otuchy. To przekonanie, nawet jeśli nonsensowne i niczym nieuzasadnione, dodało jej odwagi.

– Matt, skłamałam – wyznała. – Nigdy nie byłam zaręczona z Travisem ani z nikim innym.

Czekała z niepokojem, czy nie wybuchnie złością, do czego miał prawo, żądając wyjaśnień, ale, o dziwo, Matt mocniej ścisnął jej dłoń.

– Wiem – powiedział po prostu.

– Wiesz! – wykrzyknęła zaskoczona.

Odepchnęła go od siebie i spróbowała usiąść. Dopiero gdy koszula opadła jej z ramion, odsłaniając piersi, uprzytomniała sobie, jak niewłaściwy był to ruch. Wyjątkowo trudno być złym na mężczyznę, który cię obejmuje i patrzy na ciebie z powagą i skupieniem, pomyślała Emily. W dodatku gdy niczego nie pragniesz bardziej niż pocałować go w usta znajdujące się tak kusząco blisko twoich.

– Nie możesz tego wiedzieć – zaprotestowała słabo.

Nagle ujrzała ostatnie wydarzenia w innym świetle.

– Skoro wiesz, to dlaczego udawałeś, że jesteś ze mną zaręczony?

– Czekam na twoje wyjaśnienia, dopiero wtedy odpowiem – oznajmił Matt.

Emily rzuciła mu niepewne spojrzenie. Matt wydawał się zdecydowany i spokojny, jednak przez jego nieruchomą twarz przemknął cień obawy. Powiedziawszy sobie, że tylko to sobie wyobraziła, i przyznawszy, że Matt ma pełne prawo domagać się od niej wyjaśnień, Emily postanowiła być



szczerą, pominąwszy jednak stan swoich uczuć do Matta.

– Miałaś mi wyjaśnić, dlaczego utrzymywałaś, że Travis jest twoim narzeczoną – odezwał się Matt.

– Cóż, przeżyłam szok, gdy stryj John cię przywiózł i oznajmił, że będziesz jego gościem – zaczęła drżącym głosem. – Twój widok całkowicie mnie zaskoczył, sądziłam bowiem, że po tamtej nocy więcej się nie spotkamy. W pierwszej chwili pomyślałam, że...

– Że zaproponuję, byś wyszła za mnie za mąż – przerwał jej Matt – i wymyśliłaś nieistniejącego narzeczonego, aby mnie od tego powstrzymać – dokończył.

Emily zrobiła wielkie oczy, zdumiona słowami Matta.

– Oczywiście, że nie – zaprzeczyła.

Czy jej się zdawało, że Matt nieznacznie się uśmiechnął?

– Cóż, jeśli nie tego się spodziewałaś i obawiałaś, to dlaczego przywłaszczyłaś sobie narzeczonego siostry?

W świetle tego, co właśnie powiedział, prawda wydawała się tak obraźliwa dla Matta, że nie wiedziała, jak miałaby ją wyrazić. Wydawało się logiczne, że wtedy, gdy nie znała go dobrze, podejrzewała, iż będzie ją nakłaniał do wspólnego seksu bez zaangażowania uczuciowego i zobowiązań.

Pożałowała, że to wszystko jej się nie śni i że za chwilę się nie obudzi i znajdzie się... Gdzie? Tam, gdzie nie ma Matta? Nie, to wykluczone. Nawet tu i teraz, kiedy zmagala się z poczuciem winy, jej ciało czerpało przyjemność i ukojenie z bliskości Matta. Ciało wiedziało, że ona kocha Matta, gdy tymczasem jej serce i umysł...

– Dlaczego, Emily? – powtórzył Matt, lekko zniecierpliwiony.

– Myślałam, że będziesz próbował zrobić ze mnie... Uznałam, że chciałeś...

To było trudniejsze, niż przypuszczała. Słowa więzły jej w gardle, w końcu Matt przyszedł jej z pomocą.

– Myślałaś, że zechcę się z tobą kochać, czy tak?

– Niezupełnie – odrzekła. – Próbowałam ci to wytłumaczyć. Doszłam do wniosku, że zależy ci wyłącznie na niezobowiązującym seksie. Myślałam, że po tym, co zaszło między nami tamtej nocy, będziesz sądził, że jestem aż nazbyt chętna, by zostać twoją kochanką.

Emily zauważyła, że Matt zmienił się na twarzy. Najwyraźniej ogarnęła go złość.

– Założyłaś, że... – zaczął.

– Nie znałam cię, Matt – przypomniała mu.

– Rzeczywiście, mało mnie znałaś. Skoro tak, to czemu podejrzewałaś, że zachowam się nikiemnie? Czy wspólna noc tak mało dla ciebie znaczyła, że mogłaś pomyśleć... – Urwał w pół

zdania, starając się powściągnąć gniew.

Emily czuła się coraz bardziej winna.

– Przepraszam. Wiem, że źle cię oceniłam, ale to, co mi mówiłeś, wydawało się potwierdzać moje obawy – tłumaczyła się. – Powiedziałaś, że chcesz...

– Powiedziałem, że chcę ciebie – wpadł jej w słowo. – Tak rzeczywiście było, ale nie w cyniczny, bezwzględny sposób, jaki zasugerowałaś. Nie masz zbyt pochlebnej opinii o mojej płci, co? A może tylko o mnie?

Emily pokręciła przecząco głową.

– Nie chodzi o ciebie. Kiedy pierwszy raz się spotkaliśmy, odniosłam wrażenie, że to ty nie masz dobrego zdania o mojej płci – zauważyła. – Moje doświadczenia z mężczyznami są nad wyraz skromne. Zakochałam się w trakcie studiów i myślałam, że on odwzajemnia moje uczucie, ale okazało się, że tylko chciał mnie wykorzystać. Dał mi jasno do zrozumienia, że dla mężczyzn seks jest wyłącznie zaspokojeniem fizycznych potrzeb, niemającym nic wspólnego z emocjami.

– Dla niektórych mężczyzn – skorygował Matt. – Podobnie jak dla pewnych kobiet. Jolie, moja narzeczona, była taka sama. Sypiała ze mną, pozwalała mi wierzyć, że mnie kocha, gdy w rzeczywistości...

– Pewnie bardzo cię zraniła – szepnęła Emily.

– Tak mi się wydawało – przyznał Matt. – Trwałem w swoich uprzedzeniach, mówiąc sobie, że więcej nikt mnie nie zrani, ponieważ już nigdy się nie zakocham.

Ton, jakim wypowiedział te słowa, sposób, w jaki na nią patrzył, sprawiły, że Emily zadrżała. Uznała, że w tej sytuacji powinna wstać z łóżka i się ubrać.

– Matt, chcę... zaczęła.

Przerwał jej, zanim zdążyła dokończyć zdanie.

– Ja też. Zeszłej nocy wydawało mi się, że jestem w piekle. Spać obok ciebie, pragnąc cię, pamiętając... Musimy sobie wyjaśnić coś bardzo ważnego, Emily Blacklaw. Tym razem nie pozwolę, żebyś wykorzystwała moją męskość, dopóki nie uporządkujemy pewnych spraw.

– Ależ Matt... – Emily utkwiała w nim wzrok.

– Mówię jak najbardziej poważnie. Niezależnie od tego, jak bardzo chcę się z tobą kochać i jak bardzo za tobą tęsknię, bez względu na to, jak bardzo podnieca mnie świadomość, że byłem twoim pierwszym kochankiem, nie dam ci się wykorzystać wyłącznie seksualnie. Nic z tego nie będzie, chyba że zwiążesz się ze mną trwale, zarówno emocjonalnie, jak i w obliczu prawa.

Emily zadała sobie w duchu pytanie, czy może wierzyć w to, co słyszy.

– Matt – szepnęła tylko.

– Zmęczyła mnie ciągła gra – oznajmił szczerze. – Przyznaj, że to, co jest między nami, znaczy dla ciebie tyle samo, ile dla mnie. Powiedz, że mnie pragniesz, że mnie kochasz.

Emily zatopiła spojrzenie w oczach Matta, zastanawiając się, skąd on o tym wie i dlaczego wybrał szczególnie sposób, żeby ją o tym poinformować.

– Proszę cię, nie trzymaj mnie dłużej w niepewności! Nie wytrzymam tego, doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Z chwilą gdy Matt zaczął mówić, pękła w nim jakaś tama i wylały się żale i zgrzyzoty. – Przez te wszystkie tygodnie, mieszkając z tobą pod jednym dachem, mając cię niemal na wyciągnięcie ręki, cierpiałem istne męki – ciągnął. – Pragnąłem cię, przeświadczony, że możemy razem być szczęśliwi, ale wierzyłem, że należysz do innego. Miałem ochotę go stłuc na kwaśne jabłko za to, że cię zaniedbuje i nie kocha cię tak, jak na to zasługujesz. Nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego musiałaś zwrócić się do mnie, aby przeżyć rozkosz i zaznać fizycznego zaspokojenia. Nie rozumiałem, dlaczego on nie cenił tego cudownego daru, którym mnie obdarzyłaś. Przez te wszystkie tygodnie nie wiedziałem, kogo bardziej nienawidzę – jego – za to, że ma twoją miłość, czy ciebie, bo kochasz jego, a nie mnie, czy też samego siebie, że kocham kobietę, której nie mogę mieć – mówił dalej. – Kiedy dowiedziałem się od Gracie, że nigdy nie byłaś zaręczona z Travisem, uznałem, że zasługujesz na karę za to, co mi zrobiłaś. Potem powiedziałem sobie, że skoro wiem, że ci się podobam i pociągam cię fizycznie, znajdę sposób, żebyś mnie pokochała. Jeśli jeszcze chwilę spędzę z tobą w tym przeklętym łóżku, to zacznę się z tobą kochać. A to ostatnie, co powinienem zrobić, o ile nie kochasz mnie tak jak ja ciebie, nie czeka nas wspólna przyszłość, a podczas tamtej wspólnej nocy chciałaś jedynie zdobyć seksualne doświadczenie. Bądź ze mną szczerą, Emily, dla dobra nas obojga. Albo mnie kochasz i chcesz mnie tak jak ja ciebie, albo nie – dodał zdecydowanie.

Wystarczyło spojrzeć w oczy Matta, by się przekonać, że jest szczerzy aż do bólu. Ze wzruszenia Emily nie była w stanie wyznać mu miłości, którą wcześniej w sobie odkryła, ale z różnych względów skrzętnie ukrywała. Nie mogła zrobić nic innego, jak tylko położyć dłoń na ramieniu ukochanego i całować zarys jego szyi, z początku czule, a potem coraz bardziej zmysłowo.

– Przestań, mała czarownico – mruknął, wsuwając palce w jej włosy i przechylając głowę tak, żeby spojrzeć jej w twarz. – Mówiłem poważnie, Emily. Nie mogę kochać się z tobą bez zaangażowania z twojej strony, nie mając pewności, że czujesz do mnie to, co ja do ciebie.

– Och, Matt, przecież musisz wiedzieć, że cię kocham – przemówiła Emily, wreszcie odzyskując głos. – Kocham cię, i to z całego serca. Nie wiem, jak to się stało, ale tej pierwszej nocy...

– Zakochaliśmy się w sobie, nawet nie zdając sobie z tego sprawy – dokończył za nią Matt. – Nasze ciała okazały się mądrzejsze od serc i umysłów. Od początku to wiedziały. Zakochaliśmy się w sobie tej nocy, kiedy się poznaliśmy, bo jesteśmy dla siebie stworzeni i sobie przeznaczeni. Niestety, później robiliśmy wszystko, żeby maksymalnie zagmatwać sytuację. Oboje pozwoliliśmy, aby na naszym oglądzie rzeczywistości, a co ważniejsze, drugiego człowieka, zaważyły złe, bolesne wspomnienia. Wykorzystywaliśmy je, żeby odgrodzić się od prawdy, zanegować autentyczne uczucia

i zniszczyć naszą miłość. Na szczęście, to się nie powiodło – ciągnął. – Miłość zwyciężyła. Chcę, żeby rozkwitała i wzrastała, zamierzam się z tobą ożenić, dać ci dzieci, dzielić z tobą życie – nic innego mnie nie zadowoli.

– Czuję to samo, Matt – wyszeptała Emily. – Całymi tygodniami po naszym rozstaniu miałam nadzieję...

– Próbowałem cię odnaleźć poprzez warsztaty samochodowe, ale podałaś mi fałszywe imię i przetransportowałaś auto tutaj, więc mi się to nie udało. Po tym niepowodzeniu jednak nie zrezygnowałem, daję ci słowo. Chciałem odczekać, dopóki nie załatwię swoich spraw w Oksfordzie, a potem przeczesywałam każdą wioskę, każdą farmę w okolicy, aby się dowiedzieć, skąd pochodzisz. Odnalazłbym cię, nawet gdyby los się do nas nie uśmiechnął.

Ujął w dłonie jej twarz i pocałował ją czule, po czym powtórzył pocałunek, tym razem bardziej namiętnie. Oderwał się jednak od ust Emily, mimo że zaprotestowała.

– Nie, najdroższa, obawiam się, że nie możemy się kochać – powiedział. – Za pierwszym razem nie ponieśliśmy niechcianych konsekwencji, ale podejmowanie zbędnego ryzyka po raz drugi byłoby nierozsądne. Pobierzemy się w czerwcu i myślę, że stryj John będzie szczęśliwy, mogąc nam sprzedać dom i przenieść się bliżej uniwersytetu.

– Przecież może tu zostać – zaproponowała Emily. – Jest dość pokoi.

– O nie – zaprotestował Matt. – Nie chcę, żeby moja żona zmieniła się w niewolnicę. Bardzo lubię twojego stryja, ale nie podoba mi się sposób, w jaki cię czasem traktuje. Wiem, że lubisz obowiązki domowe, ale moim zdaniem należy je dzielić, a nie pozostawiać wyłącznie kobiecie. Chcę cię mieć wyłącznie dla siebie. Poza tym czeka cię mnóstwo pracy w ogrodzie – dodał przekornie.

Emily przestała słuchać wywodów ukochanego. Skupiła się na kontemplowaniu jego bliskości, smakowaniu przyjemności z obcowania z silnym męskim ciałem, odkrywaniu na nowo magii szczególnej nocy, która dała początek ich miłości, wreszcie na upajaniu się świadomością, że Matt odwzajemnia jej uczucie.

– Emily, cudownie wyglądasz. Kiedy masz termin porodu?

– Za dwa miesiące – odrzekła rozpromieniona Emily, patrząc z miłością na Matta, który stał obok niej dumny z roli ojca.

Minął prawie rok od ich ślubu i teraz przyszła kolej na Gracie i Trávisa. Ciotka spytała Emily, czy na stałe osiedlili się w Oksfordzie, a kiedy uzyskała odpowiedź i wyszła z pokoju, Matt pochylił się ku żonie.

– Nie myśl, że nie wiem, czemu jesteś taka z siebie zadowolona, pani Slater – powiedział. – Ten kłębuszek radości, który tutaj ukrywasz, skutecznie położył kres przymusowym pracom ogrodniczym, prawda?

Emily uśmiechnęła się.

– Nie zapominaj, że miałeś udział w powołaniu do życia kłębuszka radości, jak go nazywasz. I to niemały.

– Jesteś pewna, że doktor Jacobs się nie myli? Na pewno będą bliźniaki? – spytał Matt.

– Przysięga, że bliźniaki. Przeszkadza ci to?

– W żadnym razie – zapewnił żonę Matt.

– Jedyne, czego żałuję, to że straciliśmy tyle czasu, zanim odkryliśmy, że się kochamy – powiedziała Emily.

– Hm... a czyja to była wina? – Matt spojrział na nią przekornie.

W drugim końcu pokoju Gracie uśmiechnęła się do męża.

– Spójrz na tych dwoje – zwróciła się do niego. – Czują się i przekomarzają się jak nowożeńcy, a przecież to my właśnie wzięliśmy ślub.

– No cóż, założę się, że Matt korzysta najlepiej, jak umie z małżeńskiego stanu, zanim ich rodzina się powiększy i przybędzie im obowiązków – zauważył ze znaczącym uśmiechem Travis.

Nieświadomi zainteresowania, jakie budzą, Emily i Matt objęli się i połączyli w długim namiętym pocałunku, zapominając o otaczającym ich świecie.

Tytuł oryginału: Out of the Night  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 1990  
Redaktor serii: Dominik Osuch  
Opracowanie redakcyjne: Barbara Syczewska-Olszewska  
Korekta: Lilianna Mieszczkańska

© 1990 by Penny Jordan  
© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2014

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gwiazdy Romansu są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-0617-4

Gwiazdy Romansu 111

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)